



Wojna w Sudanie

KRYZYS JEST CORAZ WIĘKSZY

Każda kolejna wojna wypiera poprzednią z mediów. A w Sudanie kryzys jest coraz większy, ludzie zmagają się z niedożywieniem, chorobami, brakiem dostępu do wody pitnej, do opieki medycznej i z codziennymi bombardowaniami, również szpitali – opowiada Ariel Zieliński, szef misji Lekarzy bez Granic ► 10

Relacje Warszawa – Berlin

Powrót do przeszłości

Coraz więcej Polaków chce, by w stosunkach z Niemcami koncentrować się na historii – wynika z badań Instytutu Spraw Publicznych i Deutsches Polen-Institut. I nie chodzi tylko o spadek po rządach PiS.

Bartosz T. Wieliński

„Wyborcza” uzyskała dostęp do wyników tegorocznego „Barometru polsko-niemieckiego”, czyli prowadzonych od prawie ćwierćwiecza po obydwu stronach Odry miarodajnych badań opinii publicznej. Pewne zaobserwowane w badaniach zmiany w stosunku Polaków do Niemców zaskakują, bo szerzące antyniemiecką propagandę Prawo i Sprawiedliwość osiem miesięcy temu zostało odsunięte od władzy, a diametralnej zmiany w relacjach polsko-niemieckich nie widać.

Mimo że dwie trzecie Polaków uważają stosunki polsko-niemieckie za dobre, to 36 proc. badanych w Polsce sądzi, że w relacjach z Niemcami należy się koncentrować na przeszłości. A przeszłość Polacy rozumieją jednoznacznie. Co piąte skojarzenie przepytanych Polaków dotyczące Niemiec wprost odnosi się do II wojny światowej.

Stosunki polsko-niemieckie nie tylko w cieniu reparacji

W 2021 r. odsetek Polaków, którzy chcieliby się koncentrować na roz-

liczaniu polsko-niemieckiej przeszłości, wynosił 24 proc. Skąd ten wzrost?

Autorzy badań dr Jacek Kucharczyk z ISP i dr Agnieszka Łada-Konefał z DPI wskazują na ostrą antyniemiecką retorykę PiS, której ukoronowaniem było zgłoszenie przez rząd Mateusza Morawieckiego roszczeń dotyczących oszacowanych na kwotę 1,3 bln euro reparacji wojennych.

Jednocześnie propaganda PiS swoich przeciwników określała mianem niemieckich agentów.

*Polityka europejska
Polski po zmianie
władzy zyskała
w Niemczech wielką
aprobatę*

W grę wchodzi jednak także negatywne procesy zachodzące w Niemczech, które budzą w Polsce niepokój. To zła sytuacja niemieckiej gospodarki i wzrost siły skrajnie prawicowej Alternatywy dla Niemiec (AfD), która zaczęła dominować we wschodniej części kraju. Zapatrzonym w Putina politykom AfD zdarzało się kwestionować granicę na Odrze i Nysie oraz uderzać w antypolskie tony.

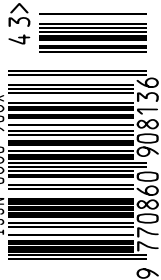
Jednocześnie od dziewięciu lat wśród Polaków spadają oceny niemieckiej polityki europejskiej. Też, że Niemcy przyczyniają się do lepszej współpracy w Europie, popiera w naszym kraju 42 proc. badanych. W 2015 r. taką odpowiedź podało 68 proc. Polaków. Od czterech lat rośnie też liczba Polaków, którzy uznają, że Niemcy przyczyniają się do powstawania w Europie napięć i konfliktów. W 2021 r. takiego zdania było 21 proc. badanych, dziś jest ich o 10 pkt proc. więcej.

A Niemcom Polska się podoba

Jest też niespodzianka. Według „Barometru polsko-niemieckiego” w niemieckiej świadomości zachodzą zgoła odwrotne procesy. Polityka europejska Polski po zmianie władzy zyskała wielką aprobatę (skok pozytywnych ocen z 28 proc. dwa lata temu do 40 proc.). Polska Niemcom kojarzy się głównie z turystyką i kulturą. 64 proc. naszych sąsiadów chciałoby też koncentrować się w relacjach z Polską na teraźniejszości i przyszłości.

Badania zostały przeprowadzone w ramach cyklicznego projektu badawczego „Barometr polsko-niemiecki” przez Instytut Spraw Publicznych, Deutsches Polen-Institut, Fundację Konrada Adenauera i Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej. Za realizację badań odpowiadała firma Ipsos metodą CAWI na reprezentatywnej grupie tysiąca mieszkańców Polski i tysiąca mieszkańców Niemiec w dniach od 20 do 27 sierpnia 2024 r. ●

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



„Wyborcza” ujawnia

Operacja „Lucky Strike”

Rosyjski wywiad poszukuje przez internet „partyzantów gotowych do dokonywania podpałen” w Europie i USA. Zaoferował 5 tys. dol. za podpalenie centrum z farbami we Wrocławiu, niedaleko bazy Orlenu z 56 mln litrów paliwa ► 4-5

Ekonomia

Cinkciarz i brakujące 150 mln zł

Klienci, którzy zlecali przewalutowanie, czekają po kilkanaście dni na pieniądze ► 12



Nauka

Świat płynie z (czystym) prądem

Mieszkańcy Kilonii pływają elektrycznymi promami do pracy i na studia ► 18

Dominika Wantuch

By było tak samo

Wczoraj minęły cztery lata od dnia, w którym Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej wydał orzeczenie zmieniające życie milionów kobiet w Polsce. Autorami złożonego rok wcześniej wniosku do TK o wprowadzenie całkowitego zakazu aborcji byli posłowie PiS Bartłomiej Wróblewski i Piotr Uściński. Poparła go grupa 119 posłów PiS, Konfederacji i współpracujące wówczas w ramach Koalicji Polskiej PSL i Kukiz'15.

Projekt nie był nowy, niemal identyczny powstał już w 2017 r., jednak czasy na jego wprowadzenie były wtedy niesprzyjające – rok po roku czekały nas wybory: samorządowe w 2018, do Parlamentu Europejskiego w maju 2019 i parlamentarne w październiku 2019, a na deser prezydenckie w lipcu 2020 r.

Tuż po nich jednak przed zwycięskim PiS malowało się trzyletnie bezpieczne rządzenie, niemączone wyborami dokarmianie tłustych kotów i usadawianie „rodziny na swoim”. Można więc było śmiało wprowadzać najbardziej radykalne, absurdalne, krzywdzące i złe albo i głupie przepisy.

Jednym ze sztandarowych jest właśnie przyjęty 22 października 2020 r. niemal całkowity zakaz aborcji nawet w przypadku ciężkich wad płodu. Od tamtego momentu prawo reprodukcyjne w Polsce jest jednym z najbardziej restrykcyjnych w Europie,

a jego ofiarami są m.in. Iza z Pszczyny i Dorota z Brzeska. Obie zmarły w szpitalach, bo lekarze nie zdecydowali się przerwać ciąży.

Co się zmieniło przez te cztery lata? Na pozór – wszystko. Kobiety, idąc tłumnie do wyborów, w ogromnej mierze przyczyniły

się do tego, że przegoniliśmy PiS. Mamy nowego premiera, nowego marszałka, nowych ministrów i posłów, a przede wszystkim nowy układ sił, który przed 15 października 2023 r. obiecał przywrócić kobietom wolność, podmiotowość, godność, sprawczość i możliwość wyboru.

Tyle że z tych wyborczych obietnic dziś niewiele zostało, a wielka zmiana okazuje się de facto zmianą dekoracji, rekwizytów i kukielek w politycznym teatrze. Istota rzeczy zaś pozostaje niezmieniona.

Owszem, powstał projekt ustaw dekryminalizujący aborcję, powstały projekty odwracające wyrok TK, dające kobietom możliwość aborcji do 12. tygodnia ciąży. Tyle że żadna z ustaw nie została przeprowadzona. I co gorsza, blokującym okazał się nie prezydent Andrzej Duda, lecz sami politycy rządzącej koalicji „wielkiej zmiany”. Co jeszcze gorsze, obok tych projektów powstają coraz bardziej absurdalne wytyczne samego środowiska medycznego – a to ginekolodzy co chwila się skarżą, że zrzuca się na nich odpowiedzialność za aborcję, a oni nie mają jasnych wytycznych, a to środowisko psychiatryczne postanawia ograniczać kobietom dostęp do aborcji, tworząc swoje wytyczne.

I tak to się kręci od czterech, a w gruncie rzeczy od 31 lat, gdy wprowadzono kompromis aborcyjny, który nie był kompromisem, lecz ukłonem w stronę kleru – dzieją się wielkie zmiany, by wszystko było tak samo. ●



Naszą rolę
nie jest rzucanie
lin ratunkowych
rządzącej koalicji

RADOSŁAW FOGIEL

(PiS) w „Graffiti” Polsat News

o sporach wokół ustawy o związkach partnerskich

Australia

Król Karol u Aborygenów



22 października 2024 r., brytyjski król Karol z wizytą w Narodowym Centrum Doskonałości Rdzennych Mieszkańców Australii w Sydney.

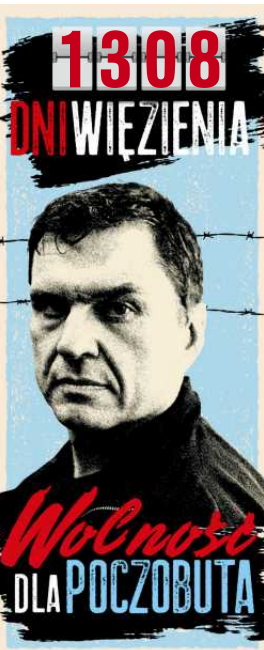
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

AI w Polskim Radiu

3

Tyle głosów wykreowało Radio Kraków za pomocą sztucznej inteligencji. Zastąpią prawdziwych prezenterów

Więcej ► [Wyborcza.biz](https://wyborcza.biz)

Szerszeń wschodni
Alkohol mu nie szkodzi

Zamیلowanie do alkoholu jest ewolucyjnie bardzo stare. U nas sięga korzeniami co najmniej wspólnego przodka człowieka, szympansa i goryla – a więc aż 10 mln lat w przeszłość.

Alkohol jest bardzo kaloryczny. Również dlatego po niego sięgamy (my i inne zwierzęta). Równocześnie jest, niestety, toksyczny.

Upijają się nie tylko ludzie, ale i owady. Jak jednak w najnowszym wydaniu tygodnika „PNAS” piszą naukowcy z Izraela, istnieje co najmniej jeden ich gatunek, który czerpie z alkoholu (prawie!) same korzyści. To szerszeń wschodni (*Vespa orientalis*), który występuje w Europie Południowo-Wschodniej.

Autorzy publikacji poili szerszenie – i pszczoły jako grupę kontrolną – roztworem etanolu o różnych stężeniach, aż do koncentracji 80 proc. Pszczoły ślaniały się i bywały agresywne, a szerszenie wschodnie zachowywały się tak, jakby napiły się soczku.

Jak się okazało, trawiły alkohol o wiele szybciej niż pszczoły. Badanie DNA szerszeni pokazało, że dysponują wieloma kopiami genu ADH. To gen zawierający przepis na syntezę dehydrogenazy alkoholowej, enzymu wspomagającego metabolizowanie etanolu. Innymi słowy: szerszenie wschodnie mogą naprawdę pić na zdrowie i się nie upijają. Alkohol to dla nich pokarm, nie używka.



Według naukowców ta niezwykła umiejętność trawienia alkoholu mogła u badanego gatunku szerszeni wyewoluować w wyniku ich relacji z produkującymi etanol drożdżami z gatunku *Saccharomyces cerevisiae*.

Kiedy szerszenie nagryzają owoce czy lodygi, dają drożdżom łatwy dostęp do cukrowego soku i miąższu. W zamian otrzymują ambrozję. Takie międzygatunkowe partnerstwo rodzące korzyści dla wszystkich stron biolodzy nazywają mutualizmem. ● **Tomasz Ulanowski**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34343506

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

Będzie zabójstwo drogowe?

We Włoszech, gdzie wprowadzono kategorię „zabójstwa drogowego”, liczba śmiertelnych ofiar wypadków spadła w ostatnich latach o tysiąc osób rocznie. W Polsce doradcy ministra Bodnara mają w sprawie tych przepisów wątpliwości.

Wojciech Czuchnowski

20 września Ministerstwo Sprawiedliwości poinformowało, że rozpoczyna prace nad rozwiązaniami, które mają zapewnić „maksymalnie wysoką skuteczność państwa w walce z przestępczością na polskich drogach”. Jak zapowiedziano, przeanalizowane zostaną „m.in. pojawiające się w przestrzeni publicznej postulaty zmian przepisów, takie jak wprowadzenie do katalogu przestępstw zabójstwa drogowego, stworzenie systemu identyfikacji na drogach osób z orzeczonymi zakazami prowadzenia pojazdów, czy też przepadek pojazdu kierowanego przez osobę posiadającą zakaz jego prowadzenia”.

Data wydania komunikatu nie była przypadkowa. Pięć dni wcześniej na Trasie Łazienkowskiej doszło do tragedii, w której pijany kierowca volkswagena arteona staranował prawidłowo jadącego ford. Zginął kierowca ford, a trzy osoby zostały ciężko ranne. Okazało się, że Łukasz Żak, sprawca wypadku, aż pięć razy dostał wyrok za prowadzenie samochodu bez prawa jazdy. Tylko raz siedział za to w więzieniu. Powód drugi: 16 września minął rok od tragedii na autostradzie A1. Pod Piotrkowem Trybunalskim zginęła wtedy w płomieniach trzyosobowa rodzina, w którą uderzyło pędzące ponad 250 km na godzinę BMW. Kierowca BMW – Sebastian Majtczak, młody biznesmen z Łodzi – uciekł do Niemiec, a potem do Dubaju. Jego ekstradycja stała pod znakiem zapytania – umowa między Polską a ZEA przewiduje bowiem, że ekstradycji podlegać mogą sprawcy przestępstw, za które dolna granica kary to minimum 1 rok. W przypadku Majtczaka ta dolna granica to 6 miesięcy. Dopiero nagłośnienie sprawy w mediach i osobista interwencja szefa polskiego MSZ sprawiły, że procedury ekstradycyjne zostały w ZEA wszczęte. Majtczak nadal przebywa jednak na wolności.

Obie te tragedie pokazały, jak nieskuteczne jest polskie prawo wobec piratów drogowych. A także, że spowodowanie śmierci na drodze traktuje zawsze jako czyn nieumyślny. Zarówno wtedy, gdy sprawca wypadku jest ktoś, kto np. zasnął za kierownicą, jak i ktoś, kto wcześniej świadomie, drastycznie i notorycznie łamał przepisy, ryzykując, że kogoś w końcu zabije.

Mec. Łukasz Kowalski, pełnomocnik rodziny, która zginęła na A1, chciał, by Majtczakowi postawiono zarzut „zabójstwa z zamiarem ewentualnym”. Ale prokuratura odrzuciła ten wniosek.

To właśnie takich kierowców mają dotyczyć przepisy o „zabójstwie drogowym”.

Tysiąc uratowanych istnień

W Europie krajem, gdzie ta kategoria obowiązuje, są Włochy. Przepis o „zabójstwie drogowym” wszedł do włoskiego kodeksu karnego w 2016 r., ale prace nad jego wprowadzeniem oraz związana z tym publiczna dyskusja trwały od roku 2010. Był to rok, w którym liczba śmiertelnych ofiar wypadków przekroczyła 4 tys. osób (dokładnie było 4 tys. 90 ofiar), co wywołało wzmogłą aktywność organizacji zrzeszających rodziny i bliskich. Po sześciu latach dyskusji par-



lament wprowadził dość proste przepisy definiujące „zabójstwo drogowe”. Karę za to przestępstwo, stosuje się do:

- kierowcy pojazdu mechanicznego, który poruszając się w ośrodku miejskim z prędkością równą lub większą niż dwukrotność prędkości dopuszczalnej, a w każdym razie nie mniejszej niż 70 km/h, lub po drogach pozamiejskich z prędkością prędkość co najmniej 50 km/h w stosunku do maksymalnej dopuszczalnej, powoduje śmierć człowieka na skutek zaniedbania;

- kierującemu pojazdem mechanicznym, który przekraczając skrzyżowanie z włączonym czerwonym światłem lub jadąc pod prąd, przez swoje zaniedbanie powoduje śmierć człowieka;

- kierującemu pojazdem mechanicznym, który w wyniku zmiany kierunku jazdy w pobliżu skrzyżowań, zakrętów lub wzniesień lub w związku z wyprzedzeniem innego pojazdu na przejściu dla pieszych lub linii ciągłej powoduje śmierć osoby poprzez zaniedbanie.

Podstawowy wymiar kary to 2 do 7 lat więzienia, przy czym może on ulec podwyższeniu – nawet do 18 lat – w zależności m.in. do liczby ofiar, stanu trzeźwości, zachowania sprawcy przed i po wypadku, jego wcześniejszej historii kar za niebezpieczną jazdę.

Zwolennicy przepisów podkreślają, że ich efekt jest wymierny: liczba ofiar śmiertelnych co roku spada. W 2023 r. było ich 3 tys. 89, ale np. w 2021 tys. 2 tys. 785. Oznacza to tysiąc uratowanych istnień ludzkich. Oraz nieznaną liczbę wypadków, które mogli spowodować drogowi bandyci, a nie spowodowali, mając świadomość grożącej im surowej kary oraz idącego za nią społecznego napiętnowania.

Zabójstwo to zabójstwo

Jak będzie w Polsce? Od zapowiedzi rozpoczęcia prac nad zmianą przepisów minęło niewiele czasu. Na razie nie ma żadnych informacji o konkretach.

Według źródeł „Wyborczej” pomysł przepisów o zabójstwie drogowym, choć spotkał się z szerokim odzewem społecznym, ma w ministerstwie przeciwników. Są oni we wpływowej grupie doradców ministra sprawiedliwości Adama Bodnara. Uważają oni, że „zabójstwo” jest pojęciem, którego nie da się zastosować w odniesieniu do wypadku drogowego, choćby najbardziej zawinionego przez sprawcę.

▲ **Łukasz Żak, sprawca tragedii 15 września na Trasie Łazienkowskiej, aż pięć razy dostał wyrok za prowadzenie samochodu bez prawa jazdy**

FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polskie prawo spowodowanie śmierci na drodze traktuje zawsze jako czyn nieumyślny

JAK JEŹDZISZ POLSKO

- To nasza odpowiedź na kolejne napływające w zastraszającym tempie informacjach o nieodpowiedzialnych zachowaniach kierowców i tragediach, których można było uniknąć. Ale Wyborcza to Wy, dlatego czekamy na komentarze, opinie, analizy: listy@wyborcza.pl

Opinie Czytelników Sarmacka przypadłość

U nas normą jest nie przestrzeganie, a łamanie przepisów, co obserwuję notorycznie. Tak sarmacka przypadłość.

Jakiś czas temu, stojąc na moście nad autostradą A4, w pobliżu Góry św. Anny, z przerażeniem obserwowałam wyścigi 2 samochodów – jeden na środkowym pasie a drugi na prawym pasie przeznaczonym

Wyrazem ich poglądów jest analiza systemów prawnych obowiązujących w wybranych krajach Europy opublikowana w październiku tego roku przez podlegający resortowi Instytut Wymiaru Sprawiedliwości. Znajdujemy tam omówienie przepisów obowiązujących w Austrii, Wielkiej Brytanii, Francji, Hiszpanii, Niemczech, Norwegii, Szwecji i we Włoszech. Tylko we Włoszech istnieje kategoria „zabójstwa drogowego” (choć taki przepis chce także wprowadzić Francja), wymiar kary za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym jest w tych krajach niższy niż w Polsce (w swojej górnej granicy).

Autorzy opierają się na dogmacie, że zabójstwo jest czynem, dla którego zarezerwowane są wyłącznie te okoliczności, jakie obecnie przewiduje polskie prawo. Inaczej mówiąc „zabójstwo to zabójstwo”. A wypadek zabójstwem nie jest. Nawet tym „w zamiarze ewentualnym”.

Tyle że posługując się przykładami państw, gdzie w prawie nie ma zabójstwa drogowego, autorzy nie zadają sobie pytania o przyczynę takiego stanu. A jest ona taka, że w przeszłości nie dochodziło tam na wielką skalę do sytuacji takich, jak sprawa tragedii na A1, które bulwersowały opinię publiczną. Nie ma tam też „bandytyzmu drogowego” w takiej skali jak w Polsce, co łatwo można zobaczyć jeżdżąc po Europie Zachodniej.

We wspomnianej analizie autorzy przyznają, że dla postrzegania prawa ważny jest jego wymiar prewencyjny. Uważają jednak, że jest to argument „nieprzekonujący”. ●

dzieje się z ciałem człowieka (na filmie mamy manekin) w samochodzie, który musi nagle zahamować, a gdzie 50 km/h. Niestety, brakuje kampanii społecznych, a alkohol można kupić przy drodze, na stacjach benzynowych, więc o czym tu mówimy. ● **Grażyna**

- **Wyborcza To Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl**

Operacja „Lucky Strike”

Jak rosyjski wywiad próbuje podpalić Europę

Rosyjski wywiad poszukuje przez internet „partyzantów gotowych do dokonywania podpałen” w Europie i USA. Zaoferował 5 tys. dol. za podpalenie centrum z farbami we Wrocławiu, niedaleko bazy Orlenu z 56 mln litrów paliwa.

Marcin Rybak

Środa, 31 stycznia 2024, po godz. 15. Na wrocławskim dworcu PKS w podziemiach centrum handlowego Wrocławia stoi autokar do Frankfurtu nad Menem. Pomiędzy 7. a 8. peronem kręci się wysoki, szczupły mężczyzna. Podchodzi do niego trzech mężczyzn i kobieta. Pokazują legitymacje funkcjonariuszy ABW i żądają dokumentów. Gdy podaje im ukraiński paszport, czytają, że to Serhij S., urodzony w 1973 r. Pochodzi spod Odessy, ale w styczniu 2024 mieszkał w Niemczech razem z żoną. Właśnie ma do niej jechać. Zamiast w autobusie, siada zakupy w kajdanki na tylnym siedzeniu cywilnego radiowozu ABW.

„Wyborcza” uzyskała wgląd do akt tej sprawy. Możemy też opublikować niektóre materiały znalezione przez wrocławskich funkcjonariuszy ABW na portalu społecznościowym Telegram. To właśnie tu istniało konto „Lucky Strike”. Z logo znanej marki papierosów w awatarze.

Sytuacja niecierpiąca zwłoki

Niedługo po zatrzymaniu Serhij siedzi w jednym z pokoiów budynku ABW przy ulicy Druckiego-Lubeckiego we Wrocławiu i jest przesłuchiwany przez funkcjonariuszy. Choć formalnie jest obywatelem Ukrainy, bardziej czuje się Rosjaninem. „Rozmawiam tylko po rosyjsku” – taką informację funkcjonariusze znaleźli na profilu Serhija na Facebooku. Kapral Urszula P. z ABW we Wrocławiu świetnie zna ten język.

Jeszcze przed zatrzymaniem na dworcu PKS w ABW sporo wiedzieli o Serhiju. Zнали nazwę małej wioski koło Odessy, w której się urodził. Wiedzieli, że studiował fizykę, że miał firmę w Odessie. Od kiedy zaczęli się nim interesować? To tajemnica państwa.

Pierwszy jawny dokument dotyczący Serhija S. powstał kilka godzin przed jego zatrzymaniem. To notatka urzędowa. Autor: podpułkownik Marcin L. Z tego, co napisał, wynikało, że sprawa jest bardzo poważna i działać trzeba natychmiast.

ABW – czytamy – otrzymała „wiarygodną informację”, że Serhij S. przygotowuje się do podpalenia Centrum Dekoral przy Kwidzyńskiej we Wrocławiu. Są tam składowane łatwopalne materiały – alkohole techniczne stosowane w pro-

dukcji farb. Tuż obok jest kanał żeglugaowy Odry, więc pożar spowoduje, że zanieczyszczenia spłyną w dół rzeki.

To nie wszystko. Półtora kilometra od Centrum Dekoral jest baza Orlenu, a w niej 56 milionów litrów różnych paliw. Z Centrum Dekoral do bazy Orlenu prowadzą tory kolejowe.

Funkcjonariusze ABW dyskretnie przyglądali się temu, co robił Serhij. We Wrocławiu był od 27 stycznia. Jego telefon logował się w pobliżu centrum przy Kwidzyńskiej.

„Termin działań nie jest znany, ale z informacji ABW wynika, że może to nastąpić w każdym czasie” – napisał podpułkownik Marcin L. „W przypadku realizacji zamiaru (...) ewentualne straty byłyby trudne do oszacowania”.

Stąd decyzja, że nie ma czasu na mnożenie zbędnych procedur: przekazywania materiałów do prokuratury, czekania na decyzję o wszczęciu śledztwa i na nakaz zatrzymania. Agencja musi działać od razu. A dokumenty śledczy dostaną razem z już zatrzymanym rzekomym dywersantem. Prawo pozwala na takie akcje w sytuacjach „niecierpiących zwłoki”.

Autor notatki, podpułkownik L. był zastępcą szefa wrocławskiego wydziału ABW. Uznał, że to jest właśnie taka sytuacja. Zaraz po podpisaniu się pod swoim tekstem i przyłożeniu pieczętki wydał podwładnym rozkaz do działania.

Podpalka do grilla i „Nowoczesna pirotechnika”

Po akcji na dworcu PKS Serhij siedział w pokoju budynku ABW przy Druckiego-Lubeckiego we Wrocławiu, gawędząc z kapral Urszulą. Ona napisze później z tego notatkę.

Serhij zadeklarował się jej jako przeciwnik prezydenta Ukrainy, wróg rewolucji na Majdanie z 2014 r. i zwolennik prorosyjskiego byłego prezydenta Wiktora Janukowycza, który uciekł do Rosji.

Tymczasem inni funkcjonariusze ABW przeglądali bagaż zatrzymanego Ukraińca, sprawdzali, co jest w jego telefonie. W bagażu znaleźli dwa opakowania podpalki do grilla. Po 50 kostek w każdym. Do tego dwie plastikowe butelki po soku pomarańczowym. W każdej przezroczysty płyn. Po chemicznym badaniu okazało się, że to łatwopalna

substancja stosowana jako płynna podpalka do grilla.

W telefonie znacznie ciekawiej. Elektroniczna kopia (w formacie pdf) książki w języku rosyjskim. Tytuł: „Nowoczesna pirotechnika”. Autor: E.V. Melnykow. Do tego kilka filmów skopiowanych na telefon z internetu ze specjalnego profilu na Telegramie. Filmik pokazujący, jak w batoniku – takim do jedzenia – ukryć detonatory do ładunków wybuchowych. Kolejny – jak wykonać ładunek wybuchowy pułapkę. Jeszcze jeden – instruktaż, jak obchodzić się z miną wojskową. Były też filmiki dotyczące walki wręcz, a także nagrania pożarów i wybuchów. Nagranie z Google Street View pokazujące jakąś ulicę w Nowym Jorku.

Wreszcie – instrukcja w języku rosyjskim dla Ukraińców, którzy chcą wspierać rosyjską inwazję. „Informator w sprawie organizowania oporu wobec mario-netkowego rządu w Kijowie”. Rozdziały przeznaczone dla urzędników administracji, medyków, policjantów, duchownych – osób, które mają dostęp do rządowych baz danych.

Na pierwszym przesłuchaniu w prokuraturze – jako podejrzany o szpiegostwo, dywersję i udział w grupie przestępczej – Serhij do winy się nie przyznał. Chętnie jednak odpowiadał na pytania prokuratora. Mówił, że niedługo po rosyjskiej inwazji na Ukrainę w lutym 2022 poznał internautę, który przedstawił się jako Aleksiej.

Komentowali te same wojenne filmiki, tak nawiązali prywatny kontakt. Aleksiej pisał, że jest z Kijowa i ma firmę budowlaną. Na komunikatorze Telegram, z którego obaj korzystali, Aleksiej miał profil z pseudonimem „Lucky Strike”.

Serhij mieszkał wtedy w Odessie. Miał swoją firmę. Był nauczycielem tańca. Nie garnał się do wojny w obronie Ukrainy. Razem z żoną przedostali się nielegalnie do Moldawii, a stamtąd na zachód Europy.

„Chciałem tylko oszukać. Diabeł mnie podkusił”

Kontakt z Aleksiejem się urwał. Tajemniczy internauta odezwał się po kilkunastu miesiącach. Jak twierdzi Serhij, było to w listopadzie 2023. Miał kon-

• **Serhij S. podejrzany o szpiegostwo, przygotowanie do aktu terroru i udział w zorganizowanej grupie przestępczej**

FOT. MARCIN RYBAK



kretną ofertę. Pytał, czy Serhij nie przyjechałby do niego na Litwę albo Łotwę. On zapłaci za podróż i nocleg. Mieszkający w Niemczech Ukraińiec nie chciał się tak daleko wybierać. Ostatecznie uzgodnili, że pojedzie do Wrocławia i tu spotka się z Aleksiejem.

Pojechał. Był styczeń 2024. Aleksiej się nie zjawił. Cały czas kontaktował się jednak przez Telegram z profilu „Lucky Strike”. Prosił o zdjęcia jakichś marketów budowlanych. Kazał sprawdzać, czy na parkingach nie ma samochodów na ukraińskich numerach rejestracyjnych. W końcu Aleksiej spytał, czy Serhij nie mógłby czegoś dla niego podpalić. Na przykład sklepu Obi albo Leroy Merlin. Miał dostać 2 tys. dol. z góry, a potem kolejne 2 tys. po akcji.

ABW wiedziała więcej, niż opowiedział Serhij, m.in. że kręcił się też przy Centrum Dekoral, robił zdjęcia. Jednym z dowodów w tej sprawie są nagrania z monitoringu sklepu.

„Mnie diabeł podkusił” – mówił śledczym Serhij. Przekonując, że podkusił nie do podpalenia czegośkolwiek, tylko żeby te 2 tys. dol. z góry wziąć. Równocześnie Serhij zarzekał się, że żadnej gotówki nie dostał. I w ogóle nic nie zarobił.

Opowiadał, jak rzekomo przygotowywał się do oszukania Aleksieja. Poprosił żonę, żeby zrobiła zdjęcia spalonej szopy w miasteczku w Niemczech, gdzie mieszkał. Tak, żeby nie było widać okolicy. Rzeczywiście takie zdjęcia były w jego telefonie. Było też bardzo ciekawe zdjęcie z Wrocławia sugerujące, że z tym oszustwem to mogła być – przynajmniej częściowo – prawda. Zdjęcie wykonane z mostu Pokoju w centrum miasta. Widać słup dymu z komina wrocławskiej elektrociepłowni. Tylko że komin zasłania drzewo.

Serhij przekonywał też, że podpalkę kupił, żeby wysłać zdjęcie do Aleksieja i wykazać, że poważnie myśli o wykonaniu zadania. Dlaczego przelał płynną podpalkę z jednej dużej oryginalnej butelki do dwóch małych po sokach? Bo mu się duża butelka w bagażu nie mieściła – tłumaczył. A podpalka tak naprawdę była mu potrzebna, żeby zrobić grilla.

A co w jego telefonie robił rosyjski podręcznik do pirotechniki? Serhij nie miał pojęcia. W ogóle był zdziwiony, że coś takiego było w telefonie. Może Aleksiej mu kiedyś przesłał? A instrukcja dla Ukraińców popierających Rosję? Tym plikiem Serhij również był zdumiony.

W 2023 r. polskie służby zatrzymały 16 osób. Zostały, by wykonywać akcje propagandowe, szpiegowskie i dywersyjne. Jako organizatora operacji zidentyfikowano jeden z wydziałów rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa

Operacja „Lucky Strike”



A dlaczego jego telefon logował się w obwodzie kalinigradzkim w Rosji, a także w USA? Serhij twierdził, że nie ma pojęcia, że nigdy tam nie był.

Trop prowadzi do Moskwy

– Nie znamy jego tożsamości – mówi o „Lucky Strike’u” osoba znająca szczegóły śledztwa ABW. Dodaje, że bez wątpliwości jest to ktoś związany z wywiadem Rosji albo Białorusi.

Serhij nigdy nie zapytał Aleksieja, kim jest. Na początku znajomości Aleksiej – „Lucky Strike” – przedstawił się jako biznesmen z Kijowa, właściciel firmy budowlanej. Często pisali do siebie na Telegramie. Wymieniali się opiniami o wojnie. Mieli te same poglądy. Za Rosją. – Rozumiem motywację Rosji – mówił podczas jednego z przesłuchań Serhij. – Chciałbym, żeby Odessa była w Rosji, bo w Ukrainie już nie będzie.

„Lucky Strike” to profil świetnie znany na Telegramie. Szczególnie na grupach, na których werbowano prorosyjskich dywersantów. W czasie śledztwa w sprawie przygotowani do podpalenia centrum farb na Kwidzyńskiej funkcjonariusze ABW znaleźli kilka takich grup. Pierwsza nazywa się Smiersz Centralny Sztab Działań Partyzanckich. Nie ma już jej na Telegramie.

Na początku stycznia 2024 zamieszczono tam – po angielsku – ogłoszenie: „Uwaga! Szukamy organizatorów protestów w Europie i USA. Żeby się skontaktować, piszcie na adres: @Lucky_Strike. Szukamy też partyzantów, którzy są gotowi do organizacji podpaleni”. To samo ogłoszenie ukazało się na telegramowej grupie Anti – NATO/Anti – Nazi.

Na grupie Smiersz ogłoszenie zamieszczono 7 stycznia i 18 stycznia 2024. Czyli niedługo przed wizytą Serhija S. we Wrocławiu. Co ważne, nazwa „Smiersz” jest świetnie znana każdemu, kto choć trochę interesuje się historią. To skrót rosyjskich słów „śmierć szpiegom”, czyli „śmierć szpiegom”. Tak nazywała się specjalna jednostka radzieckiego kontr-

wywiadu wojskowego działająca w latach 1943-1946.

Wreszcie – równo tydzień po zatrzymaniu Serhija S. – pojawiły się kolejne ogłoszenia. Tym razem na telegramowym profilu Hooligans/NS/WP. Również tu adresem, pod który należało się zgłaszać, był „Lucky Strike”. A oferowano 5 tys. dol. za spalenie Centrum Dekoral na Kwidzyńskiej we Wrocławiu.

Tym razem „Lucky Strike” kreował się na rasistę. Anons zawierał informację, że sklep na Kwidzyńskiej to sklep „czarnych migrantów”. W rzeczywistości to centrum handlowe powiązane z wrocławską fabryką farb kontrolowaną przez jedną z największych amerykańskich korporacji.

Na tej samej grupie ogłaszano, że poszukiwani są „towarzysze” do rozklejania ulotek i organizacji podpaleni. Jedne z anonsów zaczynały się od odezwy: „Walcz z Czarnymi”.

I ostatnia grupa z Telegramu. Nazwa w języku rosyjskim: Centrum Ruchu Partyzanckiego. Wpis sygnowany pseudonimem „Lucky Strike” zawiera apel o informacje potrzebne tylko jednemu odbiorcy – dowództwu armii rosyjskiej atakującej Ukrainę.

„W dalszym ciągu wzywamy wszystkich obywateli zamieszkałych na terenie Ukrainy i Europy do świadczenia pomocy i wsparcia w walce z nazistami. Macie moc, aby zapobiec trzeciej wojnie światowej. Potrzebujemy każdej informacji o nazistach Ukrainy, NATO, USA oraz ich poplecznikach: lokalizacje sztabów, magazynów, warsztatów, baz magazynowania paliw i smarów, przewóz ładunków wojskowych, w tym również drogą kolejową, jak również potrzebujemy dowolnych danych o nazistach, najemnikach z zagranicy oraz ich lokalizacji.

Nie jest konieczne wykonanie zdjęć, nazistowskie szumowiny mogą je znaleźć przy kontroli.

Działamy w słusznej sprawie! Zwycięstwo będzie po naszej stronie! Celem przekazania informacji: @ Lucky_Strike”.

„Domyślałem się, że to jakieś służby”

Na ostatnim przesłuchaniu w prokuraturze Serhij przyznał, że domyślał się, iż Aleksiej jest związany z jakimiś służ-

bami specjalnymi. „Otrzymałem ofertę zorganizowania pożaru (...). Podejrzywałem i nie wykluczałem, że on i oni mogą mieć związek ze służbami działającymi przeciwko teraźniejszemu władzom Ukrainy.”

Dostał zarzuty: udział w grupie przestępczej, działalność w obcym wywiadzie i przygotowanie do akcji dywersyjnej. W opisie przestępstwa nie ma mowy o wywiadzie Rosji tylko o obcym. ABW jest pewna, że chodzi o Rosję.

Prokurator zaproponował mu dobrowolne poddanie się karze. Serhij – po konsultacji z obrońcą – przystał na tę propozycję i zgodził się na trzy lata więzienia. W środę, 16 października, wrocławski sąd okręgowy ten układ odrzucił.

Choć obrońca przekonywał, że to dobra uгода. Dowodził, że w podobnych sprawach w innych polskich sądach spadają podobne wyroki. Przekonywał, że Serhij nie chciał niczego podpalić, tylko wyłudzić pieniądze. Przecież – twierdził – gdyby chciał, toby coś spalił. A zatrzymano go, jak wyjeżdżał do Niemiec.

Sąd miał jednak wątpliwości. Oceniał, że trzy lata to za mało, biorąc pod uwagę fakt, że za polską granicą jest wojna. A wersję przedstawioną przez obronę należałoby zbadać i zweryfikować w normalnym sądowym procesie, analizując dowody. Posiedzenie w sprawie dobrowolnego poddania się karze dotyczy tylko jednego: akceptacji lub odrzucenia ugody.

Sąd zdecydował się na drugą wersję. Zgodnie z procedurą sprawa wróciła do prokuratury, a Serhij do aresztu. Śledczy mają dwa miesiące, żeby wniesć oskarżenie. Potem zacznie się proces.

„Zdecydowana” reakcja dyplomacji

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zapowiedziało reakcję na – ujawnione przez ABW – działania rosyjskich służb w Polsce. „Będzie ona zdecydowana i znacznie wykraczająca poza wezwanie ambasadora” – napisało „Wyborczej”.

Szczegóły miał ujawnić wczoraj po południu, już po zamknięciu tego wydania „Wyborczej”, minister Radosław Sikorski. W wywiadzie w telewizji TVN 24 zapowiedział, że polską odpowiedź na dywersyjne akcje Rosji ogłosi we wtorek. ●

wyborcza.pl

• O reakcji MSZ
czytaj na
Wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

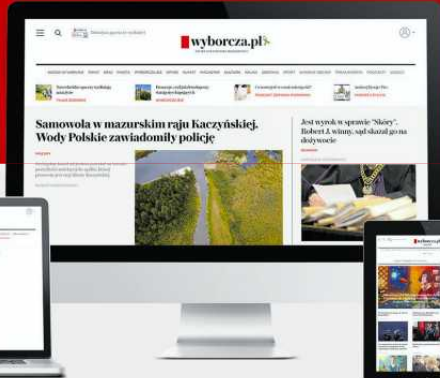
KRAJ/34341066

ZAMÓW DO 24 PAŹDZIERNIKA

PRENUMERATE TECZKOWĄ
NA LISTOPAD

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
159,90 ZŁ
GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY**

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi.

Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:

1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

** Cena sugerowana

Prawyborzy w PiS? Czekają na decyzję Kaczyńskiego

Przeciwnicy i zwolennicy pomysłu zorganizowania prawyborów przekonują prezesa PiS do swoich racji. Ale partia musi się spieszyć, jeśli wybór kandydata na prezydenta chce połączyć ze zjazdami terenowymi.

Agata Kondzińska

O tym, że kierownictwo partii omawiało sprawę prawyborów, które miałyby wyłonić kandydata PiS na prezydenta, napisał w zeszły czwartek portal niezalezna.pl. Ale tego, czy Jarosław Kaczyński zdecyduje się na ich zorganizowanie, wciąż nie wiadomo.

Jak słyszeliśmy w PiS, jeszcze w ubiegłym tygodniu Kaczyński był sceptyczny wobec organizacji prawyborów, ale po weekendzie coraz bardziej przekonuje się do pomysłu. A prawyborzy wywołują spore emocje w partii, która podzieliła się na zwolenników i przeciwników.

PiS podzielony w sprawie prawyborów

Politycy przeciwni temu pomysłu obawiają się rozchwiania partii. – Zaraz uzewnętrzniają się konflikty, może nawet pompowanie kół, by zdobyć głosy dla swojego kandydata. Taka procedura rozhuści partię, której wcale nie jest to potrzebne – słyszałam od posłów PiS.

Inni wtedy dodają, że konflikty, które wybrzmiały przy okazji prawyborów, mogą paradoksalnie pomóc uporządkować partię w terenie.

Bo zgodnie ze wstępnym założeniem przyjętym przez centralę w Warszawie partia miałaby wskazać kandydata na prezydenta w czasie terenowych zjazdów, które zaczną się już w najbliższy weekend. Niedawno pisaliśmy w „Wyborczej”, że Kaczyński chce wykorzystać czas w opozycji na zajęcie się partią, którą zaniedbał w czasach rządów Zjednoczonej Prawicy. Formuła ugrupowania podzielonego na sto okręgów – na wzór okręgów senackich – już się wyczerpała. Teraz lider PiS chce wrócić do modelu wcześniejszego i podzielić partię według 41 okręgów wyborczych do Sejmu, a działacze terenowi wybiorą swoje władze. Przy okazji mogliby wskazać, kto powinien ich reprezentować w wyborach prezydenckich.

Według nieoficjalnych informacji kandydatów na kandydatów miałby wskazać zespół ds. wyborów prezydenckich, który od czerwca przesłuchuje potencjalnych chętnych, zleca badania, sonduje nazwiska. Partia miałaby wybierać spośród nominatów zespołu, nie byłoby szansy dopisania się do listy.

– Zaraz zaczną się pretensje, że dłaczego ten, a nie tamten, będą pielgrzymki do prezesa. Takie prawyborzy to spore przedsięwzięcie logistyczne – narzeka poseł PiS.

– Ale to też tchnięcie życia w partię, pobudzenie jej, oddanie po części procesu decyzyjnego – przekonuje inny polityk PiS, zwolennik prawyborów.

Obie grupy w jednym są zgodne: PiS trudno będzie dziś uzyskać efekt zaskoczenia. – Media od dawna spekulują o naszych kandydatach, padają nazwiska, powstają portrety, tym razem nie wystarczy, że zbierzemy się w budynku Sokoła w Krakowie i ogłosimy kandydata – mówi polityk PiS.

W budynku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Święto Niepodległości 2014 r. Jaro-



• **Niektórzy w PiS interpretują ewentualną zgodę Kaczyńskiego na prawyborzy jako próbę uniknięcia odpowiedzialności za wskazanie kandydata**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak słyszeliśmy w PiS, jeszcze w ubiegłym tygodniu Kaczyński był sceptyczny wobec organizacji prawyborów, ale po weekendzie coraz bardziej przekonuje się do pomysłu. A prawyborzy wywołują spore emocje w partii, która podzieliła się na zwolenników i przeciwników

Myślę, że w prezesie coraz bardziej dojrzewa przekonanie, jak trudno będzie nam wygrać te wybory. Oddanie decyzji partii, to rozmycie jednoosobowej odpowiedzialności

przynajmniej nasz rozmówca z PiS

slaw Kaczyński ogłosił, że to Andrzej Duda będzie kandydatem partii na prezydenta. – Teraz zainteresowanie naszym kandydatem mogą zapewnić nam prawyborzy – dodaje mój rozmówca. A media spekulują o kilku nazwiskach: szefa IPN Karola Nawrockiego, byłego ministra edukacji Przemysław Czarnka, szefa klubu Mariusza Błaszczaka czy europosła PiS Tobiasza Bocheńskiego.

Z Tuskiem jest inaczej

W PiS wiedzą, że z wielu powodów nie da się powtórzyć manewru z 2014 r. Przyznał to sam Jarosław Kaczyński, który we wrześniu mówił: – Dzisiaj są zupełnie inne okoliczności, my sobie zdajemy z tego sprawę. Jak to będzie, to zobaczymy.

– To, co przede wszystkim różni te lata, to obecność Donalda Tuska. W 2015 r. nie było go w kraju, Platforma Obywatelska przechodziła kryzys przywództwa, Ewa Kopacz, która została premierem i szefem partii, nie udźwignęła tego. To nam sprzyjało – wspominał

niedawno w nieoficjalnej rozmowie ze mną polityk ze środowiska Zjednoczonej Prawicy. Przypominał, że koalicja PO-PSL wchodziła w ósmy rok swoich rządów z naturalnym „znużeniem władzą w społeczeństwie”, a PiS już łapało falę zmian.

Teraz partia Kaczyńskiego jest od roku w opozycji. A jej politycy długo godzili się z decyzją wyborców o odsunięciu ich od władzy. – Prawyborzy dałyby silny mandat naszemu kandydatowi, który będzie potrzebował, by cała partia na niego pracowała w kolejnych miesiącach – przekonuje zwolennik takiego rozwiązania.

Ale są w PiS i tacy, którzy ewentualną zgodę Kaczyńskiego na prawyborzy interpretują jako próbę uniknięcia odpowiedzialności za wskazanie kandydata.

– Myślę, że w prezesie coraz bardziej dojrzewa przekonanie, jak trudno będzie nam wygrać te wybory. Oddanie decyzji partii, to rozmycie jednoosobowej odpowiedzialności – przyznaje nasz rozmówca z PiS. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343280

Wyrazy współczucia dla

Rodziny

Wielkiego Artysty



Janusza Olejniczaka

który jeszcze rok temu był łaskaw zagrać
ku pamięci mojego zmarłego męża.
A teraz i On jest w zaświatach.

Cześć pamięci Wielkiego Pianisty Janusza Olejniczaka.

Bożena Walter i zespół Twórców Nagrody im. Mariusza Waltera.

Kontrowersyjne nominacje Leszczyny

Nową wicedyrektorką departamentu oceny inwestycji w Ministerstwie Zdrowia została kierowniczką działu szkoleń w Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego. Podobnie jak inni nominaci dotychczas nie miała nic wspólnego z systemem opieki zdrowotnej.

Judyta Watoła

Departament oceny inwestycji właśnie szykuje się do podziału miliardów z Krajowego Planu Odbudowy. Do podziału będzie w sumie 17-18 mld zł. O tym, komu je przyznać, będą rozstrzygały osoby wcześniej w ogóle niezwiązane ze zdrowiem i nieorientowane w rzeczywistych potrzebach szpitali. Tak zdecydowała minister Izabela Leszczyna oraz wiceminister Katarzyna Anna Kacperczyk, której podlega departament oceny inwestycji. Obydwie przed pojawieniem się w resorcie także nie miały nic wspólnego z systemem opieki zdrowotnej.

Brak kompetencji w cenie

I tak dyrektorem departamentu oceny inwestycji jest od stycznia plk dr inż. Krzysztof Różanowski, absolwent Wojskowej Akademii Technicznej, który na platformie LinkedIn przedstawiał się jako „strateg [...] odpowiedzialny za ponadprzeciętną realizację celów strategicznych”. Różanowski ma na koncie osiem patentów, w tym na „bez-

załogowy transporter zintegrowany z bezzałogowym obiektem latającym” oraz „stanowisko do badania progowej częstotliwości postrzegania migotania”.

W wakacje jego zastępczynią została Małgorzata Cecherz, wcześniej przez kilkanaście lat związana z koncernem BMW. Na LinkedIn Cecherz wśród swoich rozlicznych umiejętności i osiągnięć wymienia m.in. „wielofunkcyjne przywództwo”, komunikację w mediach społecznościowych i stworzenie „programu opiekuńczego zwiększającego zaangażowanie potencjalnych klientów”. W BMW odpowiadała za promowanie luksusowych aut tej marki.

Niedawno departament zyskał jeszcze jedną nową wicedyrektorkę. Została nią Ilona Hibner, absolwentka kierunku matematyka i informatyka na Politechnice Warszawskiej. Studiowała też na kierunku ubezpieczenia i rynki kapitałowe na UW. Do Ministerstwa Zdrowia przyszła prosto z Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego. Była tam przez ostatni



• Izabela Leszczyna, od 2023 r. jest ministrem zdrowia w trzecim rządzie Donalda Tuska FOT. MACIEJ JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

rok kierowniczką szkoleń. Wcześniej pracowała w stworzonej przez PIS Sieci Badawczej „Łukasiewicz”. Za rządów tej partii pracowała też (w latach 2016-22) w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju. Pełniła tam między innymi funkcję dyrektorki działu wyboru projektów.

Miliardy z KPO mogą się zmarnować

Pytamy o nowe nominacje szeregowych pracowników ministerstwa. Odpowiadają niechętnie. Tłumaczą, że są sfrustrowani.

– No, co ja pani powiem? Że to aż wstyd! Liczyliśmy, że będzie lepiej niż za PiS, a na pewno nie jest, skoro tacy ludzie będą teraz dzie-

lić miliardy z Unii. Aż strach pomyśleć, jak to zrobią – mówi nam jeden z naszych rozmówców.

Jeszcze we wrześniu ministerstwo ogłosiło konkurs na inwestycje w rozwój opieki długoterminowej. Pula pieniędzy do podziału to 1,3 mld zł. Mają być spożytkowane na remonty w szpitalach, które umożliwią powstanie oddziałów dla osób przewlekle chorych. W tej chwili bardzo ich brakuje. Nie wiadomo jednak, czy szpitale zdążą z remontami, bo czasu na wykonanie inwestycji i rozliczenie unijnych środków będzie niewiele. Polska musi się rozliczyć z pieniędzy z KPO do końca czerwca 2026 r.

Dwa tygodnie temu Ministerstwo Zdrowia ogłosiło kolejny konkurs. Szpitale zakwalifikowane do Krajowej Sieci Onkologicznej mogą się w nim ubiegać o pieniądze na inwestycje w sprzęt i rozbudowę. Do podziału jest ponad 5 mld zł.

O ile remonty i zakupy pozwalające na utworzenie bądź przekształcenie miejsc w szpitalach w łóżka opieki długoterminowej da się przeprowadzić w ciągu roku, o tyle na duże inwestycje onkologiczne nie ma co liczyć. Ogromne pieniądze z KPO na onkologię będą więc przeznaczane głównie na zakup sprzętu, który nie wymaga inwestycji budowlanych i którego w szpitalach onkologicznych wcale teraz nie brakuje.

– Te pieniądze w dużej mierze się zmarnują. Ministerstwo będzie je przyznawało, bo jak są, to trzeba je wydać, a dyrektorzy szpitali będą je brali, bo są do wzięcia, a nie dlatego, że ich szpitale naprawdę sprzętu za te miliardy potrzebują – mówi „Wyborczej” dyrektor jednego ze szpitali, który zakwalifikował się do Krajowej Sieci Onkologicznej i będzie uczestniczyć w konkursie.

W czwartek zapytaliśmy w Ministerstwie Zdrowia, jakie kompetencje zdecydowały o powierzeniu pani Ilonie Hibner stanowiska wicedyrektorki departamentu oceny inwestycji. Podobnie jak latem, kiedy pytaliśmy o Małgorzatę Cecherz, tak i tym razem nie otrzymaliśmy z resortu odpowiedzi. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34343626

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34343214

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Jeleniej Górze

Ogłasza I przetarg nieograniczony ustny na sprzedaż **prawa użytkowania wieczystego**

DZIAŁKI GRUNTU nr 347/1 zabudowanej budynkami użytkowymi oraz DZIAŁKI GRUNTU nr 347/3
o łącznej powierzchni 0,2979 ha, obręb 0018-Jelenia Góra 1, AM 3, przy ul. Poznańskiej 4a w Jeleniej Górze.

Nieruchomość objęta jest księgą wieczystą o nr JG1J/00015125/8.
Cena wywoławcza – 773.900,00 zł netto
Wadium – 40.000,00 zł
Przetarg odbędzie się w 15.11.2024r. o godz. 10.00 w MPGK sp. z o.o. przy ul. Wolności 161/163 w Jeleniej Górze.
Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie zamieszczone na stronie: <https://bip.mpgk.jgora.pl/przetarg/345> tel. 506 151 682, e-mail: mpgk@mpgk.jgora.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34343244

Syndyk masy upadłości spółki Projekt Rudzka Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Warszawie przy ul. Grzybowskiej 5A, 00-132 Warszawa, KRS: 0000724217, NIP: 5252744429, REGON: 369754256, w ramach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydziałem Gospodarczym ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych sygn. akt WA1M/GUp/18/2023 ogłasza o przetargu i zaprasza do składania ofert na zakup prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej przy ul. al. Armii Krajowej 10/ul. Rudzkiej 3 w Warszawie w dzielnicy Bielany, stanowiącej działki gruntu o numerach ewidencyjnych 2/8 i 6/11, z obrębu 7-04-10 o powierzchni 7587 m², dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze WA1M/00497248/4, wraz z prawem własności następujących budynków:

a) 1-kondygnacyjnego budynku handlowo-usługowego pod adresem ul. al. Armii Krajowej 10 w Warszawie nr ewidencyjny 6/2;1 o powierzchni zabudowy 147 m²;
b) 1-kondygnacyjnego budynku handlowo-usługowego pod adresem ul. al. Armii Krajowej 10 w Warszawie nr ewidencyjny 6/2;2 o powierzchni zabudowy 247 m²;
c) 1-kondygnacyjnego budynku handlowo-usługowego pod adresem ul. al. Armii Krajowej 10 w Warszawie nr ewidencyjny 6/2;3 o powierzchni zabudowy 265 m²;

za cenę nie niższą niż 9.995.000,00 zł netto (słownie: dziewięć milionów dziewięćset dziewięćdziesiąt pięć tysięcy złotych, 00/100). Cena sprzedaży zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług (VAT).

Wadium wynosi 999.500,00 zł (słownie: dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy pięćset złotych 00/100) i należy je wpłacić przelewem na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony w banku Credit Agricole Bank Polska S.A. o numerze 44 1940 1076 3248 9563 0000 0000, z dopiskiem „Przetarg – sygn. akt. WA1M/GUp/18/2023 najpóźniej do dnia stanowiącego ostatni dzień terminu wyznaczonego do składania ofert, przy czym liczy się faktyczny termin uznania kwoty ww. wadium na ww. rachunku bankowym.

Zainteresowani winni składać oferty w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5 grudnia 2024 r. w gmachu Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 100A, 00-454 Warszawa lub przestać je na adres tegoż Sądu listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Sądu).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 grudnia 2024 r. o godzinie 9:00 w budynku Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100 A, 00-454 Warszawa w sali nr 14.

Z operatem szacunkowym oraz zatwierdzonymi warunkami przetargu można zapoznać się w aktach postępowania prowadzonych w systemie teleinformatycznym Krajowego Rejestru Zadłużonych sygn. akt WA1M/GUp/18/2023 po uprzednim złożeniu wniosku o dostęp do akt postępowania oraz w biurze syndyka Małgorzaty Jarośińskiej, ul. Ludna 9 lok. 1 w Warszawie – w tym celu zainteresowani proszeni są o kontakt pod adresem e-mail: d.szymanczyk@jarosinski.com bądź nr telefonu **501 541 541**.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34343300

STAROSTA STARACHOWICKI
GNOŚ.6821.43.2024

Starachowice, dnia 21.10.2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 6, art. 114 ust 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145)

STAROSTA STARACHOWICKI

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w Starachowicach, obr. 0004, oznaczonej jako działka nr 2336 o pow. 0,3222 ha, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez zezwolenie Polskiej Spółce Gazownictwa Sp. z o.o. na przeprowadzenie przewodów i urządzeń służących do przesyłania gazu ziemnego tj. sieci gazowej niskiego ciśnienia PE o średnicy 110 mm o maksymalnym ciśnieniu roboczym 0,5 MPa oraz ustanowienie pasa strefy kontrolowanej gazociągu o szerokości 1,0 m (po 0,5 m po obu stronach od osi przewodu gazowego).

W związku z powyższym, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

*Z up. Starosty
Wicestarosta
Małgorzata Galas – Bąba*

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34343416

Zarządca masy sanacyjnej
(www.syndykolsztyn.pl)

sprzeda nieruchomości w Mikołajkach

a. **prawo własności nieruchomości gruntowej działka 428/4 o pow. 0,0323 ha zabudowanej budynkiem niemieskalnym (restauracyjnym)** położonej 10 m od jeziora Mikołajskiego przy nadbrzeżnej Promenadzie im. Tadeusza Gołębińskiego w Mikołajkach ul. Kajki 22 powiat mragowski, gmina Mikołajki, województwo warmińsko-mazurskie – księga wieczysta OL1M/00037573/6. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomości znajduje się na obszarze oznaczonym jako MU – tereny zabudowy mieszkaniowo-usługowej **za cenę wywoławczą 4.950.000 zł.**

b. **prawo własności nieruchomości gruntowej o pow. 0,1606 ha zabudowanej budynkiem mieszkalnym** w zabudowie wolnostojącej o pow. uż. 103,9 m2, położonym ok. 680 m od jeziora Mikołajskiego obręb 0015 Tałty, wieś Stawek 8, gmina Mikołajki, powiat mragowski, księga wieczysta OL1M/00027613/6 **za cenę wywoławczą 1.340.000 zł.**

Opis i oszacowanie do wglądu w biurze zarządcy, wyciąg z operatu dostępny jest na www.syndykolsztyn.pl.

Składanie ofert:
Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 19.11.2024r. do godziny 15.00 na Kancelarii Notarialnej Notariusz Elżbiety Brewka i Notariusz Łukasz Brewka s.c., ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn – w zabezpieczonych kopertach z adnotacją „oferta przetargowa Mikołajki”. Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej w dniu 20.11.2024r. o godz. 09.50.

Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:

- Imię i nazwisko lub nazwę firmy wraz z adresem.
- Wskazanie nieruchomości oraz proponowanej ceny (nie niższej niż cena wywoławcza).
- Warunki zakupu z tym, że termin zawarcia umowy sprzedaży nie może być dłuższy niż 4 miesiące liczony od daty przyjęcia oferty.
- Potwierdzenie wpłacenia wadium.

Wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy zarządcy masy sanacyjnej prowadzony w Santander Bank Polska SA numer 89 1090 2718 0000 0001 4858 5729.

Zarządca zastrzega prawo:

- zarządzania aukcji do wytonienia nabywcy,
- zmiany warunków przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn

Dodatkowe informacje można uzyskać w Biurze Syndyka w Olsztynie, ul. Kopernika 12/3 tel. 89 527-07-15 i na www.syndykolsztyn.pl.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 9 września 2024 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa drogi krajowej nr 79 na odcinku Ciepeliów – Lipsko od km ok. 119+970 do km ok. 128+200 wraz z budową obwodnicy Ciepeliowa Odcinek 1. Budowa obwodnicy Ciepeliowa w km 119+970 do km ok. 121+836”.

Investorem przedsięwzięcia jest Generalny Dyrektor Dróg Krajowych i Autostrad, ul. Wronia 53, 00-874 Warszawa, działający przez pełnomocnika Pana Macieja Oczko.

Działki usytuowania obiektu (gmina Ciepeliów, powiat lipski, województwo mazowieckie).

– numery działek w projektowanym pasie drogowym (tłustym drukiem – numery działek przeznaczone do przejścia pod inwestycję, przechodzące na rzecz Skarbu Państwa, w nawiasie numery działek po podziale):

jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów – obszar wiejski, obręb 0009 Ciepeliów Stary – działka o nr ew.: 136/3 (136/5, 136/6),

jednostka ewidencyjna 140902_4 Ciepeliów – miasto, obręb 0001 Ciepeliów – działki o nr ew.: 713 (713/1; 713/2); 714 (714/1; 714/2); 715 (715/1; 715/2); 730 (730/1; 730/2; 730/3); 731 (731/1; 731/2; 731/3); 732 (732/1; 732/2; 732/3); 733 (733/1; 733/2; 733/3); 734 (734/1; 734/2; 734/3); 735 (735/1; 735/2; 735/3); 736/2 (736/3; 736/4; 736/5); 737 (737/1; 737/2; 737/3); 738 (738/1; 738/2; 738/3; 738/4); 739 (739/1; 739/2; 739/3; 739/4); 744 (744/1; 744/2; 744/3; 744/4); 745 (745/1; 745/2; 745/3; 745/4); 746 (746/1; 746/2; 746/3; 746/4; 746/5); 747 (747/1; 747/2; 747/3; 747/4; 747/5); 748 (748/1; 748/2; 748/3; 748/4; 748/5); 749 (749/1; 749/2; 749/3; 749/4; 749/5); 750 (750/1; 750/2; 750/3; 750/4; 750/5); 751 (751/1; 751/2; 751/3; 751/4; 751/5); 752 (752/1; 752/2; 752/3; 752/4; 752/5); 753 (753/1; 753/2; 753/3; 753/4; 753/5); 754 (754/1; 754/2; 754/3; 754/4; 754/5); 755 (755/1; 755/2; 755/3; 755/4; 755/5); 756 (756/1; 756/2; 756/3; 756/4; 756/5); 757 (757/1; 757/2; 757/3; 757/4; 757/5); 758 (758/1; 758/2; 758/3; 758/4; 758/5); 759 (759/1; 759/2; 759/3; 759/4; 759/5); 760 (760/1; 760/2; 760/3; 760/4; 760/5; 760/6); 761 (761/1; 761/2; 761/3; 761/4; 761/5; 761/6); 762 (762/1; 762/2; 762/3; 762/4; 762/5; 762/6); 763 (763/1; 763/2; 763/3; 763/4; 763/5); 764 (764/1; 764/2; 764/3; 764/4); 765 (765/1; 765/2; 765/3; 765/4); 766 (766/1; 766/2; 766/3; 766/4); 767 (767/1; 767/2; 767/3; 767/4); 768 (768/1; 768/2; 768/3); 769 (769/1; 769/2; 769/3); 770 (770/1; 770/2; 770/3); 771 (771/1; 771/2; 771/3); 772 (772/1; 772/2; 772/3; 772/4); 773 (773/1; 773/2; 773/3; 773/4; 773/5); 774 (774/1; 774/2; 774/3; 774/4; 774/5); 775 (775/1; 775/2; 775/3; 775/4; 775/5); 776 (776/1; 776/2; 776/3; 776/4; 776/5); 777 (777/1; 777/2; 777/3); 778 (778/1; 778/2; 778/3); 779 (779/1; 779/2; 779/3); 780 (780/1; 780/2); 781 (781/1; 781/2); 782 (782/1; 782/2); 783 (783/1; 783/2); 784 (784/1; 784/2); 1845 (1845/1; 1845/2); 1846 (1846/1; 1846/2); 1847 (1847/1; 1847/2); 1848 (1848/1; 1848/2); 1849 (1849/1; 1849/2); 1850 (1850/1; 1850/2); 1851 (1851/1; 1851/2); 2049 (2049/1; 2049/2); 2054 (2054/1; 2054/2); 2055 (2055/1; 2055/2); 2056 (2056/1; 2056/2; 2056/3); 2057 (2057/1; 2057/2; 2057/3); 2058 (2058/1; 2058/2; 2058/3); 2059 (2059/1; 2059/2; 2059/3); 2060 (2060/1; 2060/2; 2060/3); 2061 (2061/1; 2061/2; 2061/3); 2062 (2062/1; 2062/2; 2062/3); 2063 (2063/1; 2063/2; 2063/3; 2063/4); 2064 (2064/1; 2064/2); 2065 (2065/1; 2065/2); 2066 (2066/1; 2066/2); 2067 (2067/1; 2067/2); 2068 (2068/1; 2068/2); 2069 (2069/1; 2069/2); 2070 (2070/1; 2070/2); 2142 (2142/1; 2142/2; 2142/3); 2143 (2143/1; 2143/2; 2143/3); 2144 (2144/1; 2144/2; 2144/3); 2145 (2145/1; 2145/2; 2145/3); 2146/2 (2146/3; 2146/4; 2146/5); 2147 (2147/1; 2147/2; 2147/3); 2148 (2148/1; 2148/2; 2148/3); 2149 (2149/1; 2149/2; 2149/3); 2150 (2150/1; 2150/2; 2150/3); 2151 (2151/1; 2151/2; 2151/3); 2152 (2152/1; 2152/2; 2152/3); 2153 (2153/1; 2153/2; 2153/3); 2154 (2154/1; 2154/2; 2154/3); 2155 (2155/1; 2155/2; 2155/3); 2156 (2156/1; 2156/2; 2156/3); 2157 (2157/1; 2157/2; 2157/3); 2158 (2158/1; 2158/2; 2158/3; 2158/4; 2158/5; 2158/6); 2159 (2159/1; 2159/2; 2159/3; 2159/4; 2159/5; 2159/6); 2160 (2160/1; 2160/2; 2160/3; 2160/4; 2160/5; 2160/6); 2161 (2161/1; 2161/2; 2161/3; 2161/4; 2161/5; 2161/6; 2161/7); 2162 (2162/1; 2162/2; 2162/3; 2162/4; 2162/5; 2162/6; 2162/7); 2163/1 (2163/3; 2163/4; 2163/5; 2163/6; 2163/7; 2163/8); 2163/2 (2163/9; 2163/10); 2164/1 (2164/3; 2164/4; 2164/5; 2164/6); 2164/2 (2164/7; 2164/8); 2165/1 (2165/3; 2165/4; 2165/5; 2165/6); 2165/2 (2165/7; 2165/8); 2166/1 (2166/3; 2166/4; 2166/5; 2166/6); 2167/1 (2167/3; 2167/4; 2167/5; 2167/6); 2168 (2168/1; 2168/2; 2168/3); 2169 (2169/1; 2169/2; 2169/3); 2170 (2170/1; 2170/2; 2170/3); 2171 (2171/1; 2171/2; 2171/3); 2172 (2172/1; 2172/2); 2173 (2173/1; 2173/2); 2174 (2174/1; 2174/2); 2529 (2529/1; 2529/2; 2529/3; 2529/4);

– numer działki w projektowanym pasie drogowym przeznaczona do przejścia pod inwestycję w całości na rzecz Skarbu Państwa:

jednostka ewidencyjna 140902_4 Ciepeliów – miasto, obręb 0001 Ciepeliów – działka o nr ew.: 712;

– numer działki stanowiącej istniejący pas drogowy drogi krajowej nr 79:

jednostka ewidencyjna 140902_4 Ciepeliów – miasto, obręb 0001 Ciepeliów – działka o nr ew.: 589/1;

– numer działki stanowiącej istniejący pas drogowy drogi krajowej nr 79 podlegająca podziałowi (tłustym drukiem – numer działki przeznaczony do przejścia pod inwestycję, w nawiasie numery działek po podziale):

jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów – obszar wiejski, obręb 0009 Ciepeliów Stary– działka o nr ew.: 136/4 (136/7; 136/8);

– numery działek w projektowanym pasie drogowym stanowiące własności Skarbu Państwa podlegające podziałowi (tłustym drukiem – numery działek przeznaczone do przejścia pod inwestycję, w nawiasie numery działek po podziale):

jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów – obszar wiejski, obręb 0009 Ciepeliów Stary – działka o nr ew.: 526/3 (526/5; 526/6; 526/7; 526/8);

jednostka ewidencyjna 140902_4 Ciepeliów – miasto, obręb 0001 Ciepeliów – działka o nr ew.: 729 (729/1; 729/2; 729/3); 2048 (2048/1; 2048/2);

– numer działki w projektowanym pasie drogowym stanowiąca istniejący pas drogi powiatowej nr 1914W, podlegający podziałowi do przejścia na rzecz Skarbu Państwa (tłustym drukiem – numer działki przeznaczony do przejścia pod inwestycję, w nawiasie numery działek po podziale):

jednostka ewidencyjna 140902_4 Ciepeliów – miasto, obręb 0001 Ciepeliów – działka o nr ew.: 619/2 (619/4; 619/5; 619/6);

– numer działki w projektowanym pasie drogowym stanowiąca istniejące pasy drogi gminnej 190248W podlegająca podziałowi do przejęcia na rzecz Skarbu Państwa: (tłustym drukiem – numer działki przeznaczona do przejścia pod inwestycję, w nawiasie numery działek po podziale):

jednostka ewidencyjna 140902_4 Ciepeliów – miasto, obręb: 0001 Ciepeliów – działka o nr ew.: 2091/1 (2091/3; 2091/4; 2091/5);

– numery działek podlegające ograniczeniu w korzystaniu niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego przeznaczone pod budowę lub przebudowę sieci uzbrojenia terenu, urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych, innych dróg publicznych, zjazdów oraz rozbiórki istniejących obiektów budowlanych poza projektowanym pasem drogowym (w nawiasie numery działek po podziale przeznaczone po budowę/ przebudowę/rozbiórkę):

jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów – Obszar Wiejski, obręb 0009 Ciepeliów Stary – działka o nr ew.: 526/3 (526/7); 526/3 (526/8);

jednostka ewidencyjna 140902_4 Ciepeliów – Miasto, obręb 0001 Ciepeliów – działki o nr ew.: 619/2 (619/5); 619/2 (619/6); 711; 715 (715/2); 716; 729 (729/3); 730 (730/3); 731 (731/3); 732 (732/3); 733 (733/3); 734 (734/3); 735 (735/3); 736/2 (736/5); 737 (737/3); 738 (738/4); 739 (739/4); 744 (744/4); 745 (745/4); 746 (746/5); 749 (749/4); 749 (749/5); 750 (750/4); 750 (750/5); 751 (751/4); 751 (751/5); 752 (752/4); 752 (752/5); 753 (753/4); 753 (753/5); 754 (754/4); 754 (754/5); 755 (755/4); 756 (756/4); 758 (758/5); 759 (759/5); 760 (760/6); 761 (761/6); 762 (762/6); 763 (763/5); 764 (764/4); 767 (767/4); 768 (768/3); 769 (769/3); 770 (770/3); 771 (771/3); 772 (772/4); 773 (773/5); 774(774/5); 775 (775/5); 782 (782/2); 783 (783/2); 784 (784/2); 1845 (1845/2); 1846 (1846/2); 1847 (1847/2); 1848 (1848/2); 1849 (1849/2); 1850 (1850/2); 1851 (1851/2); 1852; 1853; 2048 (2048/2); 2053; 2054 (2054/2); 2055 (2055/2); 2056 (2056/3); 2091/1 (2091/4); 2091/1 (2091/5); 2161 (2161/7); 2162 (2162/6); 2162 (2162/7); 2163/1 (2163/7); 2163/2 (2163/10); 2164/2 (2164/8); 2165/2 (2165/8); 2168 (2168/3); 2529 (2529/4);

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczysti nieruchomości objętych wnioskiem.

Ponadto zawiadamia się, że dnia 27 września 2024 r. zostało wydane w trybie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2024 r., poz. 725) postanowienie Nr 1153/SAAB/2024 znak: WIR-I.7820.1.5.2024.AW, nakładające na inwestora obowiązek usunięcia, w terminie 90 dni, nieprawidłowości i braków w projekcie budowlanym.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa w Delegaturze – Placówce Zamiejscowej w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom (pok. 205A), godz. przyjęć w poniedziałki w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz w czwartki w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰, gdzie można składać ewentualne uwagi i wnioski dotyczące przedmiotowej sprawy, do dnia wydania orzeczenia w sprawie.

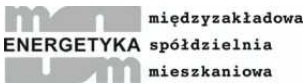
Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2023 r., poz. 775 ze zm.), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Jednocześnie informuję, iż w trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 23 października 2024 r.

WIR-I.7820.1.5.2024.AW

Warszawa/34342184



Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Energetyka” Osiedle „Stegny Południe”
02-764 Warszawa, ul. Portofino 8,
tel./fax 22 842 00 41
e-mail: ao.stg.pld@msmenergetyka.pl
www.msmenergetyka.pl

OGŁASZA ROZPOCZĘCIE
POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO

Nr 12/T/2024 (w trybie przetargu nieograniczonego)

na prowadzenie konserwacji instalacji c.o., wod-kan., deszczowej, gazowej, nawodnionych pionów ppoż, świadczenie usługi „Pogotowia Technicznego” dla budynków mieszkalnych oraz lokali użytkowych będących w zasobach Administracji Osiedla „Stegny Południe”

termin realizacji zamówienia: czas nieokreślony

Formularz specyfikacji (SWZ) zawierający szczegółowe materiały przetargowe można otrzymać nieodpłatnie w siedzibie Zamawiającego – Warszawa, ul. Portofino 8 dział techniczny (parter) w godzinach 10:00-15:00 lub za pośrednictwem e-mail po zgłoszeniu zamiaru wzięcia udziału w postępowaniu na adres: umowy.stg.pld@msmenergetyka.pl

Upoważnionym osobami do kontaktów z oferentami są:

- w sprawach formalnych Agnieszka Tuszko, tel. /22/ 842-02-01
- w sprawach merytorycznych insp. ds. sanitarnych Bogusław Sewerynik tel. /22/ 842-02-01

Składanie ofert w siedzibie Zamawiającego Warszawa, ul. Portofino 8 (sekretariat pok. nr 8) do dnia 18.11.2024 r. godz. 14.00

Otwarcie ofert w siedzibie Zamawiającego Warszawa ul. Portofino 8 na posiedzeniu Komisji Przetargowej w dniu 18.11.2024 r. godz. 16.00

Warszawa/34343452



o przetargu nieograniczonym
na roboty w WSM „Ochota”

Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że w dniu 04.11.2024 r. o godz. 16.00 w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

remont klatki schodowej
z wymianą nakładek PCV
na pochwytach balustrad
w budynku mieszkalnym
wielorodzinnym
przy ul. Gorlickiej 15
w Warszawie.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wystąpieniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres

ajachimowicz@wsmochoata.com.pl,
zamowienia@wsmochoata.com.pl
lub sekretariat@wsmochoata.com.pl

do dnia 31.10.2024 r. do godz. 14:00. Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572-89-44 i p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem: remont klatki schodowej z wymianą nakładek PCV na pochwytach balustrad w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Gorlickiej 15 w Warszawie w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia 04.11.2024 r. do godz. 14.00.

Wadium w wysokości 4 500 zł należy wpłacić na konto nr: 61 1020 1055 0000 9202 0022 4295 do dnia 04.11.2024 r. Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 04.11.2024 r. o godz. 16:00 w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34343316



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć





Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Nauka z historii

Nauczanie religii w szkołach w 1960 roku i dziś

Sergiusz Michalski

C

ały kraj śledzi konflikt między rządem Tuska a polskimi biskupami o nauczanie religii w szkołach. Nie będę tutaj komentował decyzji ministry Nowackiej, choćby dlatego, że ponad 50 lat temu kochałem się bez wzajemności w jej pięknej Mamie i do dziś wzruszam się lekko na widok jej córki w telewizyjnych debatach politycznych. Warto by jednak przypomnieć prehistorię obecnej kontrowersji, czyli konflikt taktyczno-światopoglądowy między komunistycznym ministrem oświaty Władysławem Bieńkowskim a szefem PZPR Władysławem Gomułką, bo można z tego wyciągnąć nauki na dziś.

Otóż po październiku 1956 roku w polskich szkołach przywrócono naukę religii, która w sposób formalny zresztą nigdy nie była – nawet w czasach stalinowskich – zniesiona. Przez kilka lat dzieci uczone były bez przeszkód, zaś środowiska zdecydowanie laickie i antyklerykalne posyłały swoje latorośle do specjalnych szkół TPD, wyłączonych z systemu edukacji religijnej. Pod koniec roku 1960 Gomułka, częściowo pod naciskiem Moskwy ale też i własnej konserwy partyjnej, postanowił wyprowadzić religię ze szkół. Wówczas to doszło do konfliktu między

Gomułką a zaprzyjaźnionym z nim starym komunistą, ministrem oświaty Władysławem Bieńkowskim. Bieńkowski ostro zaprotestował przeciwko decyzji Gomułki i podał się do dymisji.

W swoich interesujących wspomnieniach wydarzenie to relacjonuje ówczesny kierownik wydziału nauki i oświa-

Obecna sytuacja Polski różni się zasadniczo od czasów Gomułki i Bieńkowskiego, ale niektóre mechanizmy pozostały niezmienione. I warto o tym pamiętać

ty PZPR Andrzej Werblan. O swojej rozmowie z Bieńkowskim pisze tak: „On mi tłumaczył: robicie rzecz idiotyczną. Nie ma lepszego sposobu na laicyzację inteligencji niż nauka religii w szkole. My wszyscy w gimnazjach rozstawaliśmy się z religią przy pomocy katechetów. Bo to poza wyjątkami takie głąby, że kiedy się ich posłuchało, to stopniowo człowiek zaczynał w religię wątpić. Jak się chce inteligencję zlaicyzować, to należałoby podwoić naukę religii. Nauka religii w punktach katechetycznych będzie miała silniejsze oddziaływanie niż w szkole.” (Andrzej Werblan, Postscriptum, 2019, s. 233).

Rozumiał to wszystko mądry prymas, kardynał Stefan Wyszyński. Jego protest przeciwko decyzji Gomułki miał charakter dyplomatyczny i unikał drastycznych sformułowań. Z całą, cechującą go energią Wyszyński zorganizował w 1961 roku akcję tworzenia punktów katechetycznych przy parafiach. Dzięki temu Kościół znakomicie przetrwał późniejsze zawirowania polityczne i mógł udzielić znaczącej pomocy logistycznej opozycji antykomunistycznej po 1976 roku.

Oczywiście obecna sytuacja Polski różni się zasadniczo od czasów Gomułki i Bieńkowskiego, ale niektóre mechanizmy pozostały niezmienione. I warto o tym pamiętać. ●

• Wyborcza To Wy. Piszczie: listy@wyborcza.pl

Sądy i trybunały są władzą odrębną i niezależną od innych władz

Ułaskawić garnki i lodówek!

Marian Maciejewski

emerytowany dziennikarz (w tym „GW”),
od 20 lat prowadzi zajęcia z dziennikarstwa na
Uniwersytecie Wrocławskim

Ś

wiat jest podły. Do takiego wniosku musi dojść każdy, kto obserwuje treści podawane w mediach ojca Tadeusza Rydyzka.

4 października na stronie 1. „Naszego Dziennika” pojawił się artykuł „Zmowa przeciw Polsce”. Już z pierwszego zdania wynika, że tą Polską jest Marcin Romanowski, któremu wraza Rada Europy odebrała immunitet. Bo wroga nam ta organizacja, skupiająca 46 państw Starego Kontynentu (ostatnio wykluczono Rosję), zmówiła się, żeby tę krystaliczną i szlachetną Polskę pognać. A przecież ona tylko rozdawała pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości, a to na zakup systemu do inwigilowania opozycji, a to na zakup garnków i lodówek dla kół gospodyń wiejskich w okręgach wyborczych Suwerennej Polski.

I tu mam pierwszą zagwozdkę, bo Romanowski twierdzi, że jest niewinny. A zatem wrogość Rady Europy wobec Polski w postaci tego polityka – zdaniem wspomnianej gazety – polega na tym, że RE umożliwiła Romanowskiemu oczyszczenie się przed sądem z wszelkich zarzutów.

A jak wszyscy wiemy, umożliwienie mu uniewinnienia jest podłością niesłychaną! I co gorsza, w zmowie przeciw Polsce uczestniczyła też Polska, bo większość jej przedstawicieli głosowała za odebraniem immunitetu.

To kto w końcu jest Polską?

I tu dylemat drugi: czy na pewno to Marcin Romanowski jest Polską? Bo przecież od kilkunastu lat TV Trwam co czwartek nadaje cykl felietonów Antoniego Macierewicza zatytułowany „Głos Polski”. Tak, „Polski” jako rzeczownik, a nie „polski” jako przymiotnik. Czyli zdaniem TV Trwam Polską jest Antoni Macierewicz. Kto zatem jest Polską – Macierewicz czy Romanowski?

Gdyby tego było mało – „ND” z 11 października również na 1. stronie ogłosił „Niewinni pozostają w areszcie” o księdzu Micha-le O. i dwóch pracownikach Funduszu Sprawiedliwości. Skoro o winie lub niewinności podejrzanych rozstrzyga „Nasz Dziennik”, to po co nam kosztowne sądy? Przekażmy wymiar sprawiedliwości w ręce tej gazety.

Podkreślmy, jest to stanowisko mediów katolickich, czyli – zgodnie z zasadami Kościoła i wiary – szczególnie rzetelnych, uczciwych, wiarygodnych.

Polacy zawsze mogą liczyć na prezydenta

Powie ktoś, że to jakiś absurd. Ależ nie, to jest właśnie Pol-



• 10.10.2024 Warszawa, Sąd Najwyższy. Prezydent RP Andrzej Duda podczas konferencji naukowej pt. „Lavoro pericoloso. O pracy sędziego” FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kwintesencja trójpodziału władzy to odrębność, niezależność, równowaga. Jak jest zatem uzasadnienie dla tego, że wybór sędziów do KRS oddał Pan w ręce władzy ustawodawczej?! Łamiąc konstytucję, uczynił Pan ten organ bezwartościowym

ska, o której – według ostatnich badań – marzy 33,5 proc. Polaków. Podczas konferencji naukowej w Sądzie Najwyższym „nad-autorytet prawniczy” Andrzej Duda, prezydent, wykrzyczał, że mianowanie sędziów wzięło się z uprawnień króla, który może mianować sędzią kogo chce!

Panie Prezydencie, pozwolę sobie nieśmiało zauważyć, że nie jest Pan ani królem, ani nawet królikiem. Bo akurat jednego i drugiego konstytucja nie obowiązuje, a Pana tak. Bo art. 7 głosi, że organy władzy działają na podstawie i w granicach prawa.

Przypomnę – art. 179. konstytucji mówi, że sędziowie powoływani są przez prezydenta RP na wniosek Krajowej Rady Sądow-

nictwa. Artykuł 10. głosi, że ustrój RP opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej, a art. 173. uzupełnia, że sądy i trybunały są władzą odrębną i niezależną od innych władz.

A więc – kwintesencja trójpodziału władzy to odrębność, niezależność, równowaga. Jak jest zatem uzasadnienie dla tego, że wybór sędziów do KRS oddał Pan w ręce władzy ustawodawczej?! Łamiąc konstytucję, uczynił Pan ten organ bezwartościowym.

Ja wiem, potrafił Pan ułaskawić Kamińskiego i Wąsika, którzy na owym etapie procesu mieli status niewinnych. I potrafi Pan zapewne już ułaskawić księdza Michała O. i dwie urzędniczki, co do których katolicka gazeta ogłosiła, że są niewinni. I potrafi Pan ułaskawić garnki i lodówki, wspomnianych kół gospodyń wiejskich, aby nikomu nie przyszło do głowy zabrać paniom ten sprzęt i przekazać np. domom pomocy społecznej.

W swoim wystąpieniu w Sądzie Najwyższym podkreślił Pan, że ma największy mandat społeczny. To prawda. A według ostatnich badań ufa Panu 44,1 proc. Polaków. A zatem, Panie Prezydencie, do dzieła! Garnki czekają na Pański gest! ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34343212



Prezydent Miasta Białegostoku podaje do publicznej wiadomości,

że na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Białymstoku www.bip.bialystok.pl został zamieszczony wykaz **nr 58/2024** dotyczący przeznaczenia do zbycia w trybie przetargu ustnego nieograniczonego nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Białystok, położonej w Białymstoku, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębem 15 – Bagnówka numerem 20/137 o pow. 0,1214 ha. Przedmiotowy wykaz został również wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1 na okres 21 dni, tj. **od 21 października 2024 r. do 11 listopada 2024 r.**

Końca wojny nie widać. Kryzys jest wszechogarniający

Każda kolejna wojna wypiera poprzednią z mediów. A w Sudanie kryzys jest coraz większy, ludzie zmagają się z niedożywieniem, chorobami, brakiem dostępu do wody pitnej, do opieki medycznej, i z codziennymi bombardowaniami, również szpitali.

Robert Stefanicki

Lekarze bez Granic (znani również jako Médecins Sans Frontières, MSF) to jedna z największych międzynarodowych organizacji zajmujących się niesieniem pomocy medycznej w rejonach dotkniętych konfliktami, epidemiami, katastrofami. Działają w ponad 70 krajach; w Sudanie po raz pierwszy pojawili się w 1979 r.

Półtora roku temu w 50-milionowym Sudanie wybuchła wojna domowa między dwoma formacjami zbrojnymi: regularną armią (SAF) i Siłami Szybkiego Wsparcia (RSF). Konflikt pochłonął dziesiątki tysięcy ofiar śmiertelnych, domy opuściło około 10 mln ludzi, sąsiednie kraje przyjęły ponad milion uchodźców. MSF prowadzi tam dwa szpitale, mają kliniki mobilne i wspierają kilkadziesiąt placówek medycznych podległych sudańskiemu ministerstwu zdrowia. Dodatkowo w swoich raportach dokumentują sytuację humanitarną i zbrodnie popełniane przez walczące strony.

ROZMOWA Z
ARIELEM ZIELIŃSKIM
szefem misji MSF w Sudanie

ROBERT STEFANICKI: Jest pan teraz w Chartumie?

ARIEL ZIELIŃSKI: W Chartumie trwa bitwa o miasto. Stolica administracyjna została przeniesiona do Port Sudan, więc i my przeniesiliśmy tam biuro koordynacyjne Lekarzy bez Granic, skąd głównie pracuję. Gdy tylko mogę, wyjeżdżam do miejsc, gdzie prowadzimy projekty albo tam, gdzie sytuacja humanitarna wymaga natychmiastowej interwencji. Teraz jestem w Tanidba na wschodzie Sudanu, niedaleko granicy z Etiopią. Zaczęliśmy tutaj pracować, gdy w 2020 r. wybuchła wojna domowa w Etiopii. Wtedy ponad 60 tys. ludzi przekroczyło granicę z Sudanem i władze utworzyły tu obóz dla uchodźców. A my utworzyliśmy szpital polowy. Teraz leczymy głównie Sudańczyków, bo sytuacja w kraju z miesiąca na miesiąc się pogarsza. W lipcu linia frontu ponownie przesunęła się w stronę Tanidby, wielu mieszkańców musiało opuścić swoje domy, część przeniosła się w okolice naszej placówki. Ludzie nie mają dostępu do podstawowej opieki medycznej, obserwujemy wzrastające niedożywienie, brakuje wody pitnej, kilka tygodni temu rozpoczęła się epidemia cholery.

Lekarze bez Granic działają na terenach kontrolowanych przez obie strony?

– Tak, we wschodnim i centralnym Sudanie oraz w rejonie Darfuru. Obie strony konfliktu nie respektują międzynarodowego prawa humanitarnego. Ostrzeliwane są placówki medyczne, włącznie z tymi, które wspieramy. Po obu stronach ludzie są prześladowa-



• **Po wybuchu wojny domowej w Sudanie 640 tys. uchodźców uciekło do Czadu. Na zdjęciu punkt medyczny Lekarzy bez Granic w Adre, w regionie Wadai w Czadzie**

FOT. MARTIN BERTRAND/HANS LUCAS/AFP

ni, ich domy rabowane, żołnierze na punktach kontrolnych zabierają im pieniądze.

Spędził pan wiele lat na misjach humanitarnych...

– Pracowałem w Etiopii, Pakistanie, Afganistanie, Syrii, Sierra Leone, Jemenie, Sudanie Południowym i na Litwie, gdy rozpoczął się kryzys migracyjny na granicy z Białorusią.

Jaka jest specyfika pracy w Sudanie?

– Najważniejsza rzecz to ogromna skala kryzysu. Według danych UNHCR 11 mln Sudańczyków musiało porzucić swoje domy, ponad 8 mln to uchodźcy wewnątrz. Potrzeby ludzi są ogromne, a walczące strony są zajęte działaniami zbrojnymi i nie ułatwiają pracy organizacjom humanitarnym. Sudan jest bardzo zbiurokratyzowanym krajem, dużo naszych wysiłków idzie na uzyskiwanie przeróżnych pozwoleń. Najważniejsze jest „zezwolenie na podróż”, bez którego nie ma szansy na przedostanie się przez rozlokowane co kilka kilometrów wojskowe punkty kontrolne. Przez wiele miesięcy władze nie pozwalały przekraczać pracownikom humanitarnym linii frontu, nie udzielając zezwoleń. Blokowały też transport materiałów medycznych. Od niedawna to się zmienia, ale bardzo powoli i wciąż wymaga negocjacji.

Czasami trudno powiedzieć, czy pomoc humanitarna jest blokowana z premedytacją, czy w ramach urzędniczej bezwładności. Do tego podróżowanie w wielu rejonach kraju jest niebezpieczne, bo różne grupy przestępcze nie dbają o to, że próbujemy pomagać ludziom. Co spowalnia naszą zdolność do szybkiego reagowania na wciąż pojawiające się nowe potrzeby.

Jak wygląda pana dzień pracy?

– Zajmuję się głównie koordynowaniem, planowaniem strategii, zarządzaniem zespołami, które pracują bezpośrednio z pacjentami. Typowy dzień spędzam za biurkiem albo na spotkaniach z zespołem, organizacjami zewnętrznymi czy lokalnymi władzami. Duża część pracy polega na monitorowaniu sytuacji bezpieczeństwa, aby zawczasu podjąć środki, żeby nic się nikomu nie stało. Zespoły Lekarzy bez Granic pracują w trudnych warunkach, w miejscach, gdzie inne organizacje nie docierają.

Jak Sudańczycy sobie radzą po półtora roku ciągłej wojny?

– Kryzys jest wszechogarniający. Zmagają się z brakiem bezpieczeństwa. Codzien-

nie dochodzi do bombardowań, ostrzałów artyleryjskich, jest dużo rannych cywilów. Niedawno opublikowaliśmy raport na ten temat. Na przykład według danych z marca, 30 proc. pacjentów Lekarzy bez Granic, którzy ucierpieli bezpośrednio w wyniku działań wojennych, to kobiety i dzieci poniżej 10. roku życia. Kobiety są dodatkowo narażone na przemoc seksualną, pacjentki opowiadają nam straszne historie.

Według Światowej Organizacji Zdrowia, 70-80 proc. szpitali i przychodni przestało funkcjonować lub funkcjonuje na minimalnym poziomie. Reszta jest przycłoczona dużą liczbą pacjentów i pacjentek, zmagają się z niedoborem podstawowych artykułów medycznych, personel jest wyczerpany, pracuje bez wynagrodzenia. Ludzie, jeśli mogą, przenoszą się do miejsc, które uznają za bezpieczne i tam potrzebują opieki medycznej. Ale przede wszystkim potrzebują, żeby ta wojna się skończyła.

Według doniesień, między innymi Lekarzy bez Granic, najgorsza sytuacja jest w Darfurze, gdzie doszło do czystek etnicznych.

– Jako organizacja medyczna nie rozstrzygamy, czy doszło do czystek etnicznych w rozumieniu Międzynarodowego Prawa Humanitarnego, ale rzeczywiście, w niektórych rejonach kraju wojna ma też wymiar etniczny. W latach 2003-2005 trwała wojna w Darfurze i osoby należące do grup, które wówczas walczyły z dżandżawidami, bojówkami, z których wywodzi się RSF, są przez nich postrzegani jako wrogowie i znowu znalazły się na celowniku. Grupą, która według raportów

doświadczyla największych, masowych prześladowań, są Masalici (niearabskie plemię, jedno z największych w Darfurze).

Czy jakiś przypadek szczególnie zapadł panu w pamięć?

– Jest taka historia, która niedawno miała kontynuację. Kilka dni po wybuchu wojny w Etiopii pojechaliśmy do Tigraju. Trafiliśmy do miejscowości, gdzie w ciągu jednej nocy zostało zabitych ponad 700 osób. Ciała leżały wszędzie. Wyjeżdżając z wioski, spotkaliśmy kobietę, która uciekała pieszo z dwójką dzieci. Do dziś pamiętam przerażenie w jej oczach i moje poczucie bezsilności, że nie mogę nic zrobić poza podaniem jej butelki wody.

Wracając do bazy, zobaczyłem ją jeszcze raz, szła wyczerpana w przeciwnym kierunku, bo żołnierze nie przepuścili jej do miejsca, do którego się udawała. Dwa lata później przyjechałem po raz pierwszy do Tanidby, obozu dla uchodźców, w którym jestem również teraz. Zobaczyłem, że ktoś za mną biegnie. To była ta kobieta. Dowiedziałem się, że po drodze do Sudanu straciła dziecko, bo nie miała go czym nakarmić. Odnalazła za to swojego męża. Kilka dni temu, kiedy tu znów przyjechałem, udało mi się ją odszukać. Obawia się, że obóz zostanie zaatakowany, a nie ma dokąd pójść – do Etiopii wrócić nie może, a nie ma pieniędzy, żeby pojechać gdzie indziej.

W stosunku do potężnej skali kryzysu Sudan zajmuje mało miejsca w mediach. Czy to utrudnia niesienie pomocy?

– Ostatnio mamy coraz więcej wojen i kryzysów i każdy kolejny wypiera poprzedni z mediów. To nie tyle utrudnia pracę, ile odwraca uwagę od tego, że ten konflikt wciąż trwa i trzeba kontynuować naciski na walczące strony, żeby go zakończyć. Każdy kolejny kryzys powoduje też zmniejszenie puli środków na pomoc dla ofiar poprzedniego. Zmniejszają się nasze możliwości działania, pomimo tego, że potrzeby w tych zapomnianych krajach pozostają na tym samym poziomie. Uważam, że przypominanie o trwających wojnach jest ważne również jako wyraz solidarności z ludźmi, którzy odczuwają skutki tych wojen. Gdy przed naszą rozmową powiedziałem mojemu sudańskiemu koledze, że będę rozmawiał z dziennikarzem z Polski, to najpierw się zdziwił, a potem powiedział, że to ważne, że opowiem o tym, czego doświadczają ludzie w jego kraju.

Kto finansuje Lekarzy bez Granic?

– W 98 proc. to wpłaty od osób prywatnych. To daje nam niezależność i możliwość lokowania środków tam, gdzie są najpilniej potrzebne.

Wystarcza wam pieniędzy?

– Oczywiście, że nie. Kryzysy, takie jak w Sudanie, wymagają dużych środków i nasza organizacja nie jest w stanie odpowiedzieć na wszystkie potrzeby. Potrzeba dużo więcej pieniędzy i więcej organizacji pomocowych. Przede wszystkim konieczne jest zakończenie działań wojennych. Walczące strony i społeczność międzynarodowa muszą znaleźć sposób na zatrzymanie wojny. ●

Ze względu na skalę potrzeb humanitarnych związanych z konfliktem w Sudanie, Lekarze bez Granic prowadzą zbiórkę pieniędzy na pomoc ludziom dotkniętym skutkami tej wojny. Można ją wesprzeć na stronie <https://lekarze-bez-granic.pl/przemoc-w-sudanie/>

Rynek nieruchomości

Najemcy do końca życia

Warszawa to jedno z najbardziej niedostępnych miast w Unii Europejskiej, porównując ceny mieszkań do zarobków. – Nie można się już dorobić mieszkania ciężką pracą. Znaczna część będzie najemcami do końca życia – mówi działaczka lokatorska.

Wojciech Karpieszuk

To nie jest publicystyka lewicowych działaczy. To dane, które wylaniają się z raportu „Dom dla każdego. Dostęp do przystępnych cenowo i wysokiej jakości mieszkań” przygotowywanego przez Europejską Sieć Obserwacyjną Rozwoju i Spójności Terytorialnej (ESPON). To program badawczy dotyczący rozwoju przestrzennego Europy współfinansowany przez Unię Europejską.

Ceny na tle Europy

Badacze z kilku krajów analizują ceny kupna mieszkań i ich wynajmu w odniesieniu do wysokości średnich wynagrodzeń. To nowatorskie badanie, co przyznają sami autorzy. W Europie takiego projektu, badającego cenową dostępność mieszkań w poszczególnych krajach, jeszcze nie było. Autorzy czerpią dane z ogłoszeń z mieszkaniem do kupna i na wynajem oraz z Europejskiego Urzędu Statystycznego, czyli Eurostatu. Raport będzie gotowy w lipcu przyszłego roku, ale są już pierwsze wnioski. I nie napawiają optymizmem.



• Warszawa widziana z Trasy Siekierkowskiej, po lewej budowa osiedla przy al. Polskiej Walczącej FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W Warszawie średnia cena metra to prawie 18 tys. zł. Wystarczy jednak przejrzeć ogłoszenia z centralnych części miasta, z Miasteczka Wilanów, z Górnego Mokotowa, by dostrzec, że rzadkością nie są oferty niespełna 50-metrowych lokali za ponad milion. I to nie są luksusowe apartamenty, a zwykłe mieszkanie w bloku. To oznacza, że kupno mieszkania w sensownej lokalizacji, które nie będzie klitką, nawet dla nieźle zarabiających staje się nieosiągalne. I widać to we wstępnym raporcie ESPON.

Z tych danych wynika, że oszczędzając 40 proc. średnich rocznych dochodów, na 100-metrowe mieszkanie (taki metraż był podstawą badań, o czym dalej w tekście) warszawiacy uzbierają w 30-35 lat.

Okazuje się, że mieszkania są bardziej dostępne w krajach Beneluksu (od 15 do 25 lat oszczędzania), w Madrycie (20-25 lat), w Rzy-

Oszczędzając
40 proc. średnich rocznych
dochodów, na 100-metrowe
mieszkanie warszawiacy
uzbierają w 30-35 lat

mie (15-20 lat), w Dublinie (10-15 lat), w Oslo (20-25 lat), w Sztokholmie (10-15 lat), w Kopenhadze (20-25 lat), w Helsinkach (10-15 lat), w Tallinnie (20-25 lat), w Wiedniu (25-35 lat). Porównywalnie źle albo nawet gorzej, jeżeli chodzi o kupno 100-metrowego mieszkania w odniesieniu do średnich zarobków, jest w Wilnie, w Budapeszcie, w Rydze.

Nie jest wcale lepiej przy najmie. Wydając 40 proc. średniego miesięcznego dochodu (przyjmuje się, że mieszkania są dostępne cenowo, jeżeli czynsz wynosi mak-

symalnie 30 proc. miesięcznego dochodu), można w Warszawie wynająć mieszkanie o powierzchni mieszczącej się w widelkach 30-60 metrów kwadratowych.

To porównywalne wnioski do tych z Paryża, Lizbony, Madrytu, Berlina. Mieszkania na wynajem są bardziej cenowo dostępne w Bratysławie, w Pradze, w Wiedniu, w Oslo, w Sztokholmie, w Kopenhadze, w Helsinkach, w Tallinnie, w Rzymie.

Żeby wynająć 100-metrowe mieszkanie w Warszawie, nie wystarczy jedno średnie wynagrodzenie miesięczne. Autorzy badania konkludują, że wyraźnie widać tu podział między zachodnią i wschodnią Europą. Mieszkania w Polsce, ale też w Bułgarii, w Rumunii są dużo mniej dostępne cenowo niż np. w krajach Beneluksu czy skandynawskich.

Podział już zostanie

Czy Warszawa jest zatem jednym z najbardziej niedostępnych miast w Europie, jeżeli chodzi o kupno i najem mieszkań?

Hanna Milewska-Wilk, ekspertka mieszkaniowa z Instytutu Rozwoju Miast i Regionów, wskazuje na mankamenty tego raportu. – ESPON zbiera dane z ogłoszeń w sieci o np. wynajmie 100-metrowych mieszkań. O ile to standard w zachodniej części Europy, że dwie osoby mieszkają w tak dużym lokum, w Polsce to rzadkość nawet w przypadku większych rodzin. U nas standardem są mieszkania dwuizbowe z kuchnią-salonem – mówi.

– Z jednej strony to może wpływać na zafałszowanie tych badań, bo w Polsce mało kogo stać na wynajem 100-metrowego miesz-

kania. Lokale o takiej powierzchni uchodzą wręcz za penthousy. Z drugiej strony wstępne wyniki tego raportu pokazują, że Polacy żyją w przeludnionych mieszkaniach w porównaniu z Europą Zachodnią. W polskich ogłoszeniach mało kto zaznacza, ile mieszkanie ma sypialni, bo przeważnie ma jedną – mówi Milewska-Wilk.

Ekspertka wskazuje, że w Polsce nie ma żadnego systemu monitorowania wysokości czynszów najmu, nie ma nawet statystyk państwowych o wielkości rynku najmu mieszkań. Więc choćby w tym zakresie raport dostarcza ważnych informacji. – Mimo wątpliwości, uważam, że te mapy są pomocne. Pokazują, jak niedostępne cenowo w Polsce są mieszkania, zwłaszcza w dużych miastach. To dotyczy zarówno najmu jak i kupna.

– Wstępne wnioski z tego raportu pokazują to, co wiedzieliśmy od dawna. Mieszkania w Polsce w dużych miastach są niedostępne. Oszczędzanie po to, żeby kupić mieszkanie o sensownym metrażu, wychodzi poza rozsądną skalę czasową – komentuje Zenobia Żaczek, działaczka lokatorska z Komitetu Obrony Praw Lokatorów.

– W Polsce powstaje społeczeństwo klasowe: właścicieli i najemców mieszkań. Ten podział zostanie już z nami. Kulturowo nadal sobie z tym nie poradziliśmy, bo wciąż pokutuje przekonanie, że dzięki ciężkiej pracy można kupić mieszkanie. Otóż już nie można. W Warszawie, ale też w innych dużych polskich miastach, jest to już w zasadzie niemożliwe. Gros dzisiejszych najemców będzie najmować mieszkania do końca swojego życia – mówi Żaczek. ●

Policja planuje zaostrzyć protest

„Psia grypa” na 11 listopada

Funkcjonariusze mają masowo „rozchorować się” 11 listopada, kiedy przez Warszawę ma przejść Marsz Niepodległości narodowców.

Policjanci nie mają prawa do strajku w formie, jaka przysługuje innym grupom zawodowym. Nie mogą przestać pracować, bo mogłoby to zagrażać bezpieczeństwu państwa, życiu i zdrowiu obywateli. W ubiegły czwartek przyjechali pod KPRM karawanem z trumną, obwieszczając rychłą śmierć policji. Podkreślali, że sytuacja kadrowa w tej formacji jest katastrofalna. Aktualna licz-

ba wakatów to 15 tys., w Warszawie to 2,5 tys. Domagali się od rządu pilnych działań w sprawie poprawy sytuacji finansowej funkcjonariuszy.

Od 14 października policjanci strajkują po włosku. Odmawiają korzystania w pracy z prywatnych telefonów, oddają krew za dwa dni wolnego, dają upomnienia zamiast mandatów.

Dużo bardziej dotkliwe działania pod kryptonimem „Lucyna” mają mieć miejsce między 30 października a 12 listopada, gdy policja prowadzi w całej Polsce akcję „Znicz” w trakcie Wszystkich Świętych, a w Warszawie zabezpiecza

Marsz Niepodległości. Mundurowi planują w tym czasie tzw. psią grypę, czyli masowe branie zwolnień chorobowych.

Policjanci domagają się:

- powiązania budżetu policji z PKB,
- 15 proc. podwyżki,
- podniesienia świadczeń socjalnych do poziomu analogicznego jak w wojsku,
- wprowadzenia dodatku metropolitalnego.

Warszawski ratusz poinformował 14 października, że nie wydał zgody Stowarzyszeniu Marsz Niepodległości na wydarzenia związa-

ne ze świętowaniem 11 listopada. Narodowcy złożyli aż sześć wniosków o zgromadzenia publiczne w terminie od 28 października do 11 listopada. Najważniejszy z nich jest Marsz Niepodległości.

Prezydent Rafał Trzaskowski wyjaśnił, że odmowa rejestracji zgromadzeń wynika z powodów formalnych. Zgodnie z przepisami zawiadomienie o zgromadzeniu publicznym musi być zgłoszone nie wcześniej niż na 30 dni i nie później niż na 6 dni przed planowaną datą zgromadzenia. Narodowcy zgłoszenie wysłali 28 września, a więc zbyt wcześnie.

Stowarzyszenie Marsz Niepodległości odwołało się do sądu. Sąd Okręgowy w Warszawie zajmował się sprawą 16 października. Zdecydował o oddaleniu odwołania narodowców w sprawie każdego z sześciu zgromadzeń szykowanych w Warszawie.

Stowarzyszenie złożyło już w ratuszu ponowne wnioski w sprawie zgromadzeń publicznych 11 listopada.

Organizatorzy Marszu Niepodległości twierdzą, że niezależnie od tego, jaka będzie decyzja ratusza, i tak przejdzie on przez Warszawę. ●

Katarzyna Jaroch

Jak jeździsz, Polsko

Przerażają bezprawni kierowcy

Komenda Stołeczna Policji udostępniła nam dane na temat kierowców zatrzymanych po spożyciu alkoholu czy narkotykach i tych, którzy prowadzili z obowiązującym sądowym zakazem. – Liczba nieujawniona musi być po prostu gigantyczna – komentuje ekspert.

Katarzyna Jarocho

W Warszawie w ostatnim czasie zdarzyło się kilka wypadków, których sprawcami były osoby z orzeczonymi wcześniej zakazami prowadzenia pojazdów.

Karani za kółkiem

We wrześniu był głośny wypadek na Trasie Łazienkowskiej, którego sprawca Łukasz Ż. był skazywany przez stołeczne sądy m.in. za przestępstwa narkotykowe oraz za oszustwo. Na koncie ma też pięć przestępstw drogowych, a wśród nich jazdę pod wpływem alkoholu oraz bez uprawnień. W zeszłym roku został wobec niego orzeczony zakaz prowadzenia wszystkich pojazdów mechanicznych.

Kolejny przypadek seryjnego łamania prawa i całkowitego braku szacunku dla orzeczonych kar z ostatnich tygodni to sprawa Tomasz U., który w 2022 został skazany na siedem lat więzienia za tragedię autobusu na moście Grota Roweckiego. Mimo to nadal siadał za kierownicę i 9 października br. potrafił pieszego na przejściu dla pieszych. Gdy prokuratura stawiała mu zarzuty, wyliczała sytuacje, w których Tomasz U. był zatrzymywany za inne przestępstwa drogo-



• **Sprawca wrześniowego wypadku na Trasie Łazienkowskiej ma na koncie pięć przestępstw drogowych, a wśród nich jazdę pod wpływem alkoholu oraz bez uprawnień. W ubiegłym roku został wobec niego orzeczony zakaz prowadzenia wszystkich pojazdów mechanicznych**

FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

we, orzekano mu też kolejne zakazy prowadzenia pojazdów.

Tomaszowi U. w dniu katastrofy na moście Grota-Roweckiego zatrzymano prawo jazdy, a w toku postępowania przygotowawczego zastosowano środki zapobiegawcze, w tym nakaz powstrzymania się od prowadzenia pojazdów mechanicznych. Ten zakaz nie został uchylony. Potem, w 2023 roku Tomaszowi U. orzeczono zakaz prowadzenia pojazdów na sześć miesięcy. To był wyrok za wykroczenie drogowe. W połowie stycznia tego roku Tomasz U. złamał i ten zakaz. Co zrobił sąd? Po raz kolejny orzekł zakaz prowadzenia pojazdów. Tym razem na trzy lata. Obowiązywał w momencie, w którym karany kierowca potrafił na pasach pieszego.

Bohater innego warszawskiego wypadku, który w czerwcu swoim bmw pędził ul. Puławską i dachując uderzył osoby przechodzące przez pasy (sześć z nich, w tym 85-letnia kobieta, w stanie ciężkim trafiło do szpitala), prowadził pod wpływem kokainy. Michał C. dostał zarzut prowadzenia pojazdu pod wpływem środka odurzającego, ale nie

„Niekierowcy” powinni być pod stałym nadzorem, bo zakaz bez egzekucji przestaje być zakazem

TOMASZ TOSZA

ekspert w dziedzinie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, wicedyrektor Biura Zarządzania Ruchem Drogowym w Warszawie

przyznał się do winy. W jego sprawie prokuratura wystąpiła do Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie z informacją o prowadzeniu postępowania przygotowawczego przeciwko członkowi samorządu zawodowego warszawskiej palestry. Bo, jak się okazuje pirat drogowy, Michał C, wykonuje zawód adwokata.

Policyjne dane

Sprawdziliśmy skalę wykroczeń i przestępstw drogowych w Warszawie. Zapytaliśmy w Komendzie Stołecznej Policji o liczbę kie-

rowców zatrzymanych po spożyciu alkoholu, narkotyków, a także tych, którzy prowadzili bez uprawnień i z orzeczoną zakazem prowadzenia pojazdów. Za datę początkową przyjęliśmy 14 marca 2024 roku, czyli dzień, w którym weszły w życie przepisy o konfiskacie aut kierowców, którzy prowadzą pod wpływem alkoholu. Ostatni dzień badania to 30 września tego roku.

W sześć i pół miesiąca policja zatrzymała tysiące takich osób tylko w Warszawie. Zatrzymano:

- 1045 kierowców prowadzących pod wpływem alkoholu,
- 120 osób pod wpływem narkotyków,
- 797 osób, które prowadziły bez uprawnień i po cofnięciu uprawnień,
- 329 osób, które prowadziły z obowiązującym sądowym zakazem prowadzenia pojazdów,

Kierowcy prowadzący bez uprawnień to takie osoby, które nigdy nie zrobiły prawa jazdy. Za łamanie przepisu, który mówi o prowadzeniu pojazdów bez uprawnień, czyli art. 94 ust. 1 kodeksu wykroczeń orzeka się zakaz prowadzenia pojazdów. Osobom, które prowadzą pojazd mimo cofnięcia uprawnień, których prawo jazdy zostało zatrzymane, grozi kara nawet dwóch lat pozbawienia wolności (art. 180 kodeksu karnego). Tacy, którzy łamią sądowy zakaz prowadzenia pojazdów, a więc popełniają przestępstwo przeciwko wymiarowi sprawiedliwości (art. 244 kodeksu karnego), mogą zostać ukarani nawet do pięciu lat pozbawienia wolności. Przez sześć i pół miesiąca w Warszawie 329 osób zaryzykowało i zostało zatrzymanych.

Szersza konfiskata?

Tomasz Tosza, ekspert w dziedzinie bezpieczeństwa w ruchu drogo-

wym i wicedyrektor Biura Zarządzania Ruchem Drogowym w Warszawie: – Jeżeli policja, która jest obecnie niewydolna przez braki kadrowe i nie kontroluje tak, jak powinna, zatrzymała tyle osób łamiących prawo za kółkiem w tak krótkim czasie, to aż głowa boli od tego, jaka była faktyczna liczba przestępstw i wykroczeń drogowych, których sprawcy pozostali całkowicie bezkarni.

– Największy problem dotyczy tych, którzy prowadzili bez uprawnień i z zakazem prowadzenia pojazdów. Tacy „niekierowcy” powinni być pod stałym nadzorem, bo zakaz bez egzekucji przestaje być zakazem – komentuje Tomasz Tosza. – Policja nie ma sił ani środków, żeby w skuteczny sposób realizować prewencję na drogach. Taki, który powodowałby, że ludzie bali się wsiąść za kierownicę, po alkoholu czy z zakazem, ponieważ ryzyko zatrzymania byłoby zbyt duże. Potrzebujemy zmian prawnych automatyzujących nadzór nad tymi ludźmi – dodaje.

Po 14 marca, czyli od momentu, gdy za jazdę samochodem po alkoholu można skonfiskować auto, w skali kraju było o 30 proc. mniej wypadków śmiertelnych z udziałem osób pod wpływem alkoholu. – W miarę upływu czasu, gdy samochody trafiają na licytacje i będzie to medialna sprawa, ci, którzy po spożyciu alkoholu prowadzą zdadzą sobie sprawę, że przepis faktycznie obowiązuje – mówi Tomasz Tosza.

Doradza więc rozszerzenie przepisu o konfiskacie auta. – Za nielegalne wyścigi, tak dzieje się już w Danii lub za uporczywe wykroczenia i przestępstwa drogowe. Za pierwszym razem ostrzeżenie i kara finansowa, ale jeśli ktoś złamie zakaz po raz drugi, konfiskujemy auto – ekspert mówi o pożądanych rozwiązaniach prawnych. ●

Decyzja komplikuje plany dewelopera

Hala kolebkowa FSO na Żeraniu została zabytkiem

Wojewódzki konserwator zabytków objął ochroną olbrzymią halę kolebkową dawnej Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu. Jej wpis do rejestru zabytków komplikuje plany dewelopera, który zamierzał przekształcić ten 70-letni obiekt w rodzaj parkowej pergoli.

Hala kolebkowa przy ul. Jagiellońskiej 88G jest najstarszym zachowanym budynkiem dawnej Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu. Ma żelbetową konstrukcję i dach w kształcie kolebki, od którego wzięła się jej zwyczajowa nazwa.

Budowa hali rozpoczęła się w 1949 r. na podstawie projektu architektów z Włoch. Oddano ją do użytku w 1953 r. Wykonywano w niej nadwozia i montowano samochody. Obecny wygląd elewacji hali odpowiada projektowi z 1955 r. autorstwa J. Romańskiego i J. Sroczyńskiego.

Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu wybudowano od podstaw na przełomie lat 40. i 50. XX w. Była jednym z największych zakładów przemysłowych powojennej Warszawy. Pierwszy samochód zjechał z taśmy montażowej 6 listopada 1951 r. Było to auto marki Warszawa M-20, produkowane w FSO w oparciu o konstrukcję radzieckiego samochodu Pobieda. W późniejszych latach na Żeraniu powstawały syreny, fiaty 125p, polonezy oraz auta koreańskiej firmy Daewoo. Ostatnim modelem samochodu produkowanym w FSO do 2011 r. był chevrolet aveo.

W 2021 r. teren i zabudowania zlikwidowanej fabryki przy ul. Jagiellońskiej kupiła firma deweloperska Okam. Na 62 hektarach zamierza wybudować wielkie osiedle FSO Park z ok. 12 tys. mieszkań, szkołą, usługami i zielenią.

W jego centrum ma się znaleźć 10-hektarowy park. Projekt osie-

dla opiera się na założeniach przygotowanych kilka lat temu na zlecenie ratusza przez urbanistów z pracowni Dawos, potem rozwinętych przez architektów z pracowni WXCA i SAWAWA. Ze względu na olbrzymią skalę inwestycja ta rozłożona będzie na wiele lat.

Anna Watkowska z zarządu firmy Okam w rozmowie z „Wyborczą” w ubiegłym roku deklarowała dbałość dewelopera o dziedzictwo FSO: – Mamy w planach częściowe zachowanie istniejących obiektów, bo w całości nie ma to sensu ani ekonomicznego, ani środowiskowego. Chcemy je odrestaurować i nadać im nowe funkcje. Teren naszej przyszłej inwestycji ma być zresztą otwarty, nieogrodzony, dostępny dla wszystkich – powiedziała.

Na pokazanych przez inwestora wizualizacjach widać m.in. halę kolebkową, mocno jednak przekształconą. Ma częściowo rozebrany dach i usunięte elewacje, a jej

zachowana żelbetowa konstrukcja, wkomponowana w przestrzeń zieloną planowanego tutaj parku, wygląda jak ogromna pergola.

O objęcie ochroną najcenniejszych budynków dawnej FSO wystąpiło do wojewódzkiego konserwatora zabytków Stowarzyszenie „Porozumienie dla Pragi”. Wnioskowało o wpis do rejestru zabytków: bramy głównej, budynku dyrekcji FSO, hali kolebkowej, hali tłoczni wraz ze zjazdem („ślimakiem”) i spawalni wraz z otoczeniem. Wojewódzki konserwator w 2023 r. wszczął postępowanie w tej sprawie. O opinię na temat tego, co w tym miejscu zasługuje na ochronę, zwrócił się do Narodowego Instytutu Dziedzictwa.

„Stopień zachowania, znaczące wartości artystyczne, historyczne i naukowe Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu uzasadniają objęcie wskazanego terenu ochroną konserwatorską poprzez wpis historycznego zespołu budowlanego do

rejestru zabytków nieruchomych. Ponadto wnioskuje się o objęcie indywidualną ochroną przez wpis do rejestru zabytków następujących budynków: hali kolebkowej, połączonych hal spawalni i tłoczni, bramy od strony ul. Jagiellońskiej, żłobka oraz części budynku dyrekcji (skrzydła północnego, wschodniego i południowego)” – napisano w opinii NID.

Wojewódzki konserwator zabytków Marcin Dawidowicz podjął z urzędu decyzję o wpisie indywidualnie do rejestru zabytków hali kolebkowej. Niezależnie od tego prowadzi, na wniosek praskich społeczników, postępowanie w sprawie wpisu do rejestru zespołu zabudowy dawnej FSO jako całości. W objętych taką ochroną obiektach wszelkie zmiany – przebudowy, rozbudowy, nadbudowy – muszą się odbywać za zgodą i pod nadzorem konserwatora. ●

Tomasz Urzykowski

Rzucają studia przez problemy psychiczne

Czasami nie da się wstać z łóżka

– Bywa, że jestem w trybie leżącym. Nie wychodzę do ludzi, nie chodzę na uczelnię i myślę, żeby dać sobie z tym spokój – mówi Weronika, studentka UW.

Paweł Marcinkiewicz

Niecałe 1300 osób, co czwarty przebadany przez zespół z Uniwersytetu Warszawskiego student, rozważał rezygnację z nauki. Najczęściej nie na samym początku, gdy realia mogą szokować najbardziej, ale na trzecim lub czwartym roku studiów I stopnia. Dotyczy to 30 proc. uczących się na tym poziomie. Tak wynika z ogólnouniwersyteckiego badania sytuacji bytowej osób studiujących na UW.

– Dwa razy w roku, szczególnie bliżej sesji zimowej, gdy wszystko się intensyfikuje, pogoda się zmienia, mam myśli, żeby zrezygnować. Wychodzi zmęczenie, przytłoczenie i frustracja, że nie daję sobie ze wszystkim rady. Nie znajduję energii, by wychodzić do ludzi, łączyć pracę ze studiami. Dostaję bardzo dużego zjazdu – opowiada Weronika (imię zmienione) z pierwszego roku magisterki na UW. Wcześniej były trzy lata licencjatu.

Co dzieje się w tych kryzysowych tygodniach? – To lęk, który prowadzi do nasilenia stanów depresyjnych, ciężki do wyrażenia słowami. To taki stan leżący – opisuje Wero-

nika. – Nie przychodzę wtedy na zajęcia, nie pojawiaam się nigdzie, nie spotykam się z ludźmi, robię tylko minimalną ilość rzeczy związanych z pracą.

Chcą zrezygnować

Według badania przeprowadzonego na UW głównym powodem myśli o rezygnacji ze studiów jest właśnie stan zdrowia psychicznego. Na tę przyczynę wskazało aż 71 proc. respondentów.

Weronika pochodzi z małej miejscowości pod Warszawą. Przeprowadziła się do stolicy, by studiować filozofię, później zamieniła ją na kulturoznawstwo. Jak twierdzi, usamodzieliła się już dawno, pracować zaczęła, gdy miała 17 lat. Uważa, że jest zdana tylko na siebie.

– Czuję, że jeśli coś się stanie, to nikt mi nie pomoże. Wsparcie od rodziny mam tylko na papierze, ale w praktyce ono nie istnieje. Finansowo to okazjonalne przelewy, ale przy przeprowadzce czy większych problemach muszę sobie radzić sama – mówi.

Zdrowie psychiczne Oli zrujnowała praca w gastronomii. – Nie miałam stałego rytmu dnia, nie

wysypiałam się, więc brakowało mi sił, nie mogłam się skoncentrować. Bardzo bym się ucieszyła, gdyby to był koniec mojej przygody w gastro – mówi pochodząca z Częstochowy Ola z trzeciego roku socjologii.

Miesiąc temu, gdy próbowała uporać się z sesją poprawkową, z dnia na dzień została zwolniona z pracy w kawiarni. Skarzy się, że ciężko jednak połączyć naukę, zarobkowanie i inne dorosłe obowiązki. – Taki tryb życia i taka sytuacja ekonomiczna drastycznie wpływa na podstawowe potrzeby: sen, jedzenie, higienę – ocenia.

– U wielu osób może się pojawić strach przed tym, że nie zdoła ją utrzymać się w Warszawie. Wówczas przerwanie studiów może być widziane jako konieczność – uważa Alicja Kotłowska, psycholożka z Uniwersytetu SWPS oraz ekspertka od rynku pracy

– Na usta ciśnie mi się, żeby powiedzieć, że sobie nie radzę, ale przecież jakoś sobie radzę – mówi Ola. – Korzystam z terapii na NFZ.

Trudności finansowe to drugi z powodów, dla których studenci UW rozważają przerwanie nauki

Mam przyjaciół, wsparcie rodziny i to mi pomaga przetrwać.

Prostytucja, brak pieniędzy, przerwa
Trudności finansowe to drugi z powodów, dla których studenci UW rozważają przerwanie nauki. Deklaruje go 53 proc. spośród tych, którzy o ucieczce z uczelni myśleli.

Ola zarabia najniższą krajową, miesięcznie średnio 2500 zł. – Za takie pieniądze ciężko w Warszawie wyżyć, chyba że ktoś jest dobry w porównywaniu gazetek Lidla i Biedronki i ocenianiu, gdzie papryka jest tańsza. Ale to wymaga organizacji, starań, a nie daje komfortu psychicznego, że na pewno będę miała za co jeść w przyszłym tygodniu – zauważa. Teraz pracuje jako obsługa w hotelu i – jak przyznaje – jest to o wiele mniej obciążające zarówno mentalnie, jak i fizycznie.

Gabriela przeprowadziła się do Warszawy rok po Oli, przyjechała z Wodzisławia Śląskiego. Jako pierwsza z rodziny poszła na studia. – Rodzice nie są w stanie utrzymać mnie w Warszawie, sypnąć paroma tysiącami – przyznaje. – Gdy wybuchła pandemia, ciężko było znaleźć pracę. Przez trzy semestry jakoś się wyrabiałam, ale musiałam czasem prosić znajomych o hajs, żeby pójść do Lidla. Patrzyłam na ceny i myślałam, że zaraz zadzwonię do taty, żeby mnie stąd zabrał do domu – wspomina. W tym czasie podejmowała się zleceń graficznych, pracowała na recepcji. Wcześniej zajmowała się prostytucją. Studiowała psychologię, po czym zrobiła sobie przerwę od nauki na dwa lata. – Nie było mnie stać na utrzymanie w Warszawie, przez jakiś czas skłotałam – wyjaśnia. – Stwierdziłam, że wolę przerwać naukę, popracować, by stanąć na nogi. To był mus, ale jednocześnie trudna decyzja, bo wiele osób mi mówiło „na pewno nie wrócisz”. Wróciła. W październiku znów stała się pierwszakiem, tym razem na socjologii.

Dopiero na trzecim miejscu wśród najczęściej powtarzanych powodów myśli o rzuceniu uczelni jest trudność lub jakość studiów (po 34 proc.). Co czwarty student wskazuje na relacje społeczne, stosunki międzyludzkie na studiach lub warunki mieszkaniowe.

Dr hab. Justyna Ziółkowska, psycholożka z Uniwersytetu SWPS wymienia zaburzenia lękowe i depresyjne jako te, które występują najczęściej wśród studentów. – Dla osoby z taką diagnozą udział w zajęciach, praca w grupie czy przyswajanie materiału może być bardzo trudne – mówi. I dodaje: – Coraz częściej mówimy o globalnym pogorszeniu wskaźników zdrowia psychicznego wśród młodych dorosłych. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34343449



Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „PRAGA”

Administracja Osiedla „Erazma”
w Warszawie, ul. Erazma z Zakrocymia 2A
ogłasza

przetarg nieograniczony, którego przedmiotem jest opracowanie dokumentacji projektowo – kosztorysowej wymiany instalacji domofonowej znajdującej się w zasobach RSM „Praga” Osiedle „Erazma” w podziale na:
a) Kolonia „Erazma”
b) Kolonia „Kamińskiego-Ćmielowska”

Termin składania ofert **do dnia 04.11.2024 r. do godz. 14⁰⁰** w sekretariacie Administracji Osiedla „Erazma” przy ul. Erazma z Zakrocymia 2A w Warszawie.
Osoby zainteresowane udziałem w przetargu powinny złożyć pisemną ofertę (zgodną ze wzorem) w zamkniętej kopercie. Materiały przetargowe można otrzymać bezpłatnie pobierając je ze strony internetowej Spółdzielni pod adresem: <https://www.rsmpraga.pl/przetargi-remontowo-budowlane/>

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **04.11.2024 r. o godz. 16⁰⁰** w Administracji Osiedla „Erazma”.
Osobą upoważnioną do kontaktów z oferentami jest:
p. Przemysław Wiśniewski, adres mailowy: erazma@rsmpraga.pl

Niniejszy przetarg organizowany jest na podstawie „Zasad udzielania zamówień i organizowania przetargów w RSM „Praga”, przyjętego Uchwałą nr 107/2017 Rady Nadzorczej RSM „Praga” z dnia 28 listopada 2017 oraz Zarządzenia nr 28/2018 Zarządu RSM „Praga” z dnia 5 października 2018 w sprawie szczegółowych warunków postępowania o udzielenie zamówienia w RSM „Praga”.

RSM „PRAGA” zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, nieprzyjęcia żadnej z ofert oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

RSM „PRAGA” przysługuje prawo podjęcia negocjacji z wybranymi oferentami.

Pytania do przetargu należy przysyłać jedynie drogą mailową.
Ogłoszono dnia 21.10.2024 r.

* Klauzula informacyjna Zamawiającego dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest na stronie internetowej RSM „Praga”

ZAKŁADY POGRZEBOWE

MPUKTM
ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

AMBER
Wspólna 27 A, tel. całodobowy 501 796 471

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Z wielkim żalem zawiadamiamy,
że 20 października 2024 roku odeszła przeżywszy 95 lat

**Prof. dr hab. inż.
Maria Dobrzycka**

była kierowniczka Zakładu Astronomii Instytutu Geodezji i Kartografii
geodetka, astronomka, podróżniczka,
a przede wszystkim wspaniała Mama i Babcia,
uosobienie optymizmu i pogody ducha.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
25 października 2024 roku o godzinie 12.00,
w kościele św. Jakuba Apostoła w Tarchominie przy ul. Mehoffera 4,
po czym nastąpi odprowadzenie
do grobu rodzinnego na Cmentarzu Tarchomińskim.

O czym zawiadamiają

syn, synowa i wnuki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343427

Panu
Tomaszowi Sieradzowi

Wiceprzewodniczącemu Rady Nadzorczej
Mazowieckiego Szpitala Bródnowskiego Sp. z o.o.

najszczerze wyrazy współczucia,
słowa wsparcia i otuchy
z powodu śmierci



Mamy

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy
Mazowieckiego Szpitala Bródnowskiego Sp. z o.o.

34343451

W dniu 20 października 2024 roku
zmarł w wieku 86 lat

Janusz Brodowski

nasz szkolny kolega,
wieloletni członek i Prezes Stowarzyszenia Wychowanków
Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie,
założyciel i uczestnik staromiejских spotkań grupy Mickiewicz 54,
ceniony przez młodzież za przybliżanie historii szkoły i jej tradycji.

Będzie nam Go brakowało

Mickiewiczacy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343464

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że
13 października 2024 r. zmarł

ŚP dr hab. Andrzej Goćłowski

geograf, nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń studentów.
W latach 1975-2012 był związany zawodowo z Wydziałem Geografii
i Studiów Regionalnych UW.
Człowiek prawy i życzliwy ludziom.

Rodzinie i Przyjaciółom Zmarłego

wyrazy serdecznego współczucia składają

Dziekan i społeczność akademicka
Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych
Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343265

Dnia 20 października 2024 roku zmarł przeżywszy 99 lat



Zbigniew Pawelski

ps. Jastrząb

Architekt, Nauczyciel Akademicki,
Żołnierz AK pułku Baszta, Powstaniec Warszawski

Msza święta żałobna odbędzie się
25 października 2024 roku o godzinie 9:10
w kościele św. Wincentego a Paulo (murowany) na Bródnie,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu miejscowym.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, Córka, Wnuk wraz z Rodzinami

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Prosimy zamiast kwiatów i wieńców
przekazać datkę na cel charytatywny

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343253

Naszemu Koledze

dr n. med. Jackowi Michalakowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Ojca

składa

Kierownik Kliniki Chirurgii Naczyniowej
Prof. Piotr Szopiński
wraz z zespołem

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343200

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Roberta Kalinowskiego

Pracownika Szpitala Bielańskiego

składamy wyrazy głębokiego współczucia oraz wsparcia
w trudnych chwilach

Małżonce

Dorocie Kalinowskiej

Rodzinie oraz Najbliższym

Dyrekcja, koleżanki i koledzy i Pracownicy Szpitala Bielańskiego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34343482

11 października 2024 roku zmarła



Maria Oleksiewicz

Misia

znakomita krytyczka filmowa
osoba o niezwyklej wiedzy
archiwistka wydarzeń ważkich
wieloletnia Przyjaciółka naszej rodziny

Smutno

Joanna Grabiańska
z córką
Marysią Lewandowską

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343163

Wyrazy głębokiego współczucia oraz szczerze słowa wsparcia i otuchy

dla naszej koleżanki

Katarzyny Zięciny

w trudnych chwilach po stracie

Mamy

składają

Zarząd oraz koledzy ze szpitala w Konstancinie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34343197

Naszemu drogiemu Koledze

Łukaszowi Zagrobelnemu

składamy wyrazy
najszczerszego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

Jesteśmy z Tobą...

Wojciech Kępczyński
oraz Zespół
Teatru Muzycznego ROMA



www.nekrologi.wyborcza.pl/34343476

Z wielkim smutkiem przyjęłam wiadomość o śmierci

Janusza Olejniczaka

wybitnego pianisty,
obdarzonego niezwykłym talentem oraz wrażliwością,
jednego z najznakomitszych współczesnych chopinistów,
laureata Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego
im. Fryderyka Chopina,
oddanego pedagoga.

Pozostawił po sobie nie tylko doniosły dorobek artystyczny,
ale także wiele piękna oraz życzliwości.

Za dokonania artystyczne uhonorowany został
Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski
oraz Złotym Medalem
„Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy głębokiego współczucia.

Hanna Wróblewska
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343470

Pani

Małgorzacie Kosiurze-Kaźmierskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu

śmierci



Ojca

składają

pracownicy Ambasady RP w Oslo

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343347

Z wielkim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 18 października 2024 zmarła
w wieku 73 lat



Elżbieta Gruszczyńska

Kochana Żona, Mama, Babcia.
Absolwentka Wydziału Polonistyki UW,
wieloletni pracownik
Politechniki Warszawskiej Wydziału Mechatroniki,
odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.
Prywatnie poetka i miłośnik literatury pięknej.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w czwartek 24 października 2024 roku, o godzinie 15:00
w Domu Pogrzebowym (sala A)
na Cmentarzu Komunalnym Północnym
Kazimierza Wóycickiego 14, Warszawa

Cmentarz Komunalny Północny
- Kwatery: W-V-13 Rząd: 10, Grób: 18

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343523

Gdy trudno
opowiedzieć o śmierci
Napisz wspomnienie



ODESZLI.PL

Rosja całkowicie zinfiltrowała Gruzję. Hakerzy mogli wyłączyć prąd i internet

Rosyjscy szpiegdy włamali się do systemów informatycznych rządu i największych firm państwowych w Gruzji, zyskując możliwość sabotowania krytycznej infrastruktury – opisuje w nowym raporcie agencja Bloomberg News.

Robert Stefanicki

Według dokumentów i raportów technicznych, które dostał Bloomberg, w latach 2017–2020 rosyjski wywiad przeniknął w Gruzji do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Finansów, Centralnej Komisji Wyborczej, banku centralnego oraz kluczowych dostawców energii i telekomunikacji, terminali naftowych i platform medialnych, w tym Imedi i Maestro, dwóch najpopularniejszych kanałów telewizyjnych.

„Pokazuje to, jak daleko sięgały wpływy Kremla w państwie kaukaskim liczącym prawie cztery miliony ludzi w tym samym czasie, gdy Gruzja próbowała uciec z orbity Moskwy, ubiegając się o członkostwo w Unii Europejskiej i NATO”, pisze agencja.

Rosyjscy hackerzy przejęli państwo

Pod koniec 2019 r. i na początku następnego roku rosyjscy hackerzy czytali e-maile pracowników Telas, firmy zajmującej się dystrybucją energii elektrycznej w Tbilisi, i obserwowali ich przez wewnętrzne kamery podczas pracy. Zaatakowano też inną państwową firmę energetyczną, uzyskując możliwość wyłączania podstacji elektrycznych i odcinania prądu w niektórych regionach Gruzji.



• **Wiec prozachodnich i proeuropejskich grup opozycyjnych w Gruzji, kończący kampanię przed nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi. Tbilisi, 20 października 2024 r.**
FOT. REUTERS / IRAKLI GEDENIDZE

Według dokumentów Moskwa uzyskała dostęp do systemów informatycznych w gruzińskiej krajowej spółce kolejowej na ponad dwa lata. Rosyjska agencja wywiadowcza wykorzystwała również luki w zabezpieczeniach terminalu naftowego w Batumi na wybrzeżu Morza Czarnego, przez który Gruzja wysyła ropę naftową i produkty naftowe pochodzące także z sąsiednich krajów: Azerbejdżanu, Kazachstanu i Turkmenistanu.

Cyberprzestępcy włamali się na dużą liczbę kont e-mail w Banku Centralnym w latach 2019-2020, co pozwoliło im na odczytanie poufnej korespondencji.

Naruszyli bezpieczeństwo operatora telekomunikacyjnego Skytel, gdzie prawdopodobnie uzyskali uprawnienia administratora, dostęp do routerów sieciowych i innych kluczowych systemów. Włamywacze prawdopodobnie byłoby w stanie wyłączyć wszystkie usługi telekomunikacyjne tego dostawcy, a także jego poddostawców.

Podśluchy w MSZ i ambasadach Gruzji

Hakerzy powiązani z Federalną Służbą Bezpieczeństwa przeprowadzili trwającą wiele miesięcy tajną operację w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Gruzji. Szpiegowali e-maile najwyższych urzędników i przejęli dane przechowywane przez ambasady Gruzji na całym świecie.

Operację tę przeprowadziła grupa hackerska znana jako Turla, która według Amerykanów jest powiązana z jednostką FSB o nazwie Centrum 16, działającą w Riazaniu.

Od kwietnia 2020 do stycznia 2021 r. hackerzy z tej grupy wykradali dane siedmiu gruzińskich urzędników, w tym obecnego wiceministra spraw zagranicznych i ambasadorów Gruzji w USA i UE. Wielokrotnie atakowali też komputery powiązane z gruzińskimi konsulatami lub ambasadami, w tym na Cyprze, w krajach bałtyckich, Rosji, Korei Południowej, Azerbejdżanie i Kanadzie. Turla prowadziła tam podśluchy „w godzinach pracy od poniedziałku do piątku”.

Bloomberg, powołując się na europejskich urzędników, ujawnia,

Hakerzy powiązani z Federalną Służbą Bezpieczeństwa przeprowadzili trwającą wiele miesięcy tajną operację w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Gruzji. Szpiegowali e-maile najwyższych urzędników i przejęli dane przechowywane przez ambasady Gruzji na całym świecie

że władze gruzińskie zostały poinformowane przez rządy zachodnie o niektórych rosyjskich atakach hackerskich. Nie jest jednak jasne, czy podjęto jakiekolwiek działania. Teraz żadna z zaatakowanych instytucji, które Bloomberg poprosił o komentarz, nie przyznała, że doszło tam do włamań.

Decydujące wybory w Gruzji

W ostatnich latach Gruzja znów staje się satelitą Moskwy. Po wybuchu wojny w Ukrainie rząd miliardera Bidziny Iwaniszwilego odmówił poparcia sankcji wobec Kremla i Gruzja stała się jednym z kanałów, którymi Rosja obchodzi narzucone przez Zachód ograniczenia importowe.

Wiosną tego roku zdominowany przez partie prorosyjskie parlament wprowadził ustawę „zagranicznych agentach”, która ułatwia ograniczenie zewnętrznych wpływów na organizację pozarządowe i media w Gruzji. Doszło wtedy do masowych protestów. UE wstrzymała negocjacje członkowskie z Tbilisi, a Waszyngton nałożył ograniczenia wizowe na ponad 60 urzędników gruzińskich za „podważanie demokracji”.

26 października w Gruzji odbędą się wybory parlamentarne, które de facto przesądzą, czy kraj ten wpadnie z powrotem w rosyjską strefę wpływów, czy przedłuży nadzieje na integrację ze strukturami Zachodu.

– Gruzja nadal nie ma pełnego zrozumienia zagrożeń – powiedział Bloombergowi Giorgi Szajszmelaszwili z Civic IDEA, organizacji pozarządowej w Tbilisi. – Rosja może być w stanie przeprowadzić cyberataki na krytyczną infrastrukturę, jeśli wybory parlamentarne doprowadzą do zmiany rządu, którą uzna ona za niedopuszczalną. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34342696

Metro Warszawskie Sp. z o.o.

z siedzibą w Warszawie, ul. Wilczy Dół 5

OGŁASZA PRZETARG PISEMNY OFERTOWY NA WYNAJEM

lokali handlowych znajdujących się na stacjach II linii metra

Dokumentację przetargową oraz potrzebne informacje do złożenia oferty można pobrać ze strony internetowej www.metro.waw.pl, zakładka „Kontrahenci”

Oferty należy składać w siedzibie Wynajmującego:

Warszawa ul. Wilczy Dół 5, w biurze podawczym

do dnia 06.11.2024 r. do godziny 9.00 a ich otwarcie

(w części jawnej) nastąpi **dnia 06.11.2024 r.**

o godzinie 10.00 w sali konferencyjnej (pok. 100)

w siedzibie Metra Warszawskiego, przy ul. Wilczy Dół 5

Metro Warszawskie sp. z o.o. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w całości lub w części, w dowolnym czasie.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34343231

NIERUCHOMOŚĆ 4,23 HA W BARTOSZYCACH NA SPRZEDAŻ

Syndyk upadłości Furniture Concept spółka z o.o. ul. Drzewna 1, 11-200 Bartoszyce

Ogłasza przetarg na sprzedaż:

nieruchomości gruntowej o pow. 42 301 m.kw. zabudowanej budynkami przemysłowymi o pow. użytkowej: 11 359,70 m.kw. położonej w Bartoszycach przy ul. Drzewnej 1;

Cena wywoławcza sprzedaży wynosi **4 349 050 zł netto** (nie niższa niż 50 % ceny oszacowania).

Składanie ofert:

Oferty nabycia należy składać w zamkniętej nieprzezroczystej kopercie z adnotacją „Oferta przetargowa Furniture Concept” na adres: Kancelaria Notarialna Notariusz Elżbieta Brewka Notariusz Łukasz Brewka Spółka Cywilna, Olsztyn, ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn, w terminie do 19 grudnia 2024r do godz.15.00

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 grudnia 2024r o godzinie 12.00 w Kancelarii Notarialnej Notariusz Elżbieta Brewka Notariusz Łukasz Brewka Spółka Cywilna.

Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest dokonanie wpłaty wadium w wysokości: 10% ceny wywoławczej.

Kwota wadium winna zostać wpłacona na rachunek masy upadłości

nr 97 1930 1637 2420 0403 3190 0001 do dnia składania ofert. prowadzony przez BPS Oddział w Olsztynie.

Pisemna oferta powinna spełniać warunki określone w Regulaminie sprzedaży.

Regulamin sprzedaży dostępny jest na stronie: www.syndykwasilewski.pl

w zakładce aktualności/regulaminy sprzedaży.

Operaty szacunkowe udostępniane są przez syndyka.

Każdy oferent zobowiązany jest złożyć oświadczenie o zapoznaniu się z treścią Regulaminu sprzedaży.

Zastrzega się prawo do odwołania, przerwania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Wszelkie informacje dostępne są pod nr telefonu: 604-439-299 w godz. 9-14.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34343413

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn. akt I Ns 711/24 toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości położonej w miejscowości Kitnowo gm. Gruta, stanowiącej działkę numer 30/1 o pow. 10,65 ha dla której Sąd Rejonowy w Grudziądzu prowadzi księgę wieczystą Kitnowo tom I wykaz 16 i 17. Zapisanymi w księdze wieczystej właścicielami nieruchomości są: Władysław Drozdalski, syn Bolestawa i Leokadii oraz Władysława Drozdalska, córka Bolestawa i Leokadii, a posiadaczem w/w nieruchomości są wnioskodawcy Tomasz Błędowski i Izabela Błędowska: Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i wykazali własność, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie w/w nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34343468

Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim I Wydział Cywilny informuje, iż pod sygn. I Ns 735/19 toczy się postępowanie z wniosku Ententa Collection Sp. z o.o. z udziałem Elżbiety Jasińskiej i Sebastiana Marszałek, o stwierdzenie nabycia spadku po **Dariuszu Stanisławie Marszałek**, synu Ryszarda i Reginy, ur. 05.10.1970r. w Gołdapi, ostatnio stale zamieszkałym w Książenicach, zm. 19.05.2019r. w Warszawie.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, a w szczególności następców prawnych zmarłego aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci przy rozstrzygnięciu sprawy.

Cinkciarzowi może brakować 150 mln zł. Ile uda się odzyskać?

Klientom przestały działać karty wielowalutowe, a ci którzy zlecali przelewy przewalutowania, czekają po kilkanaście dni na swoje pieniądze. Cinkciarzowi może brakować 150 mln zł. Część z nich jest do odzyskania – ustaliła Wyborcza.biz.

Anna Popiołek

Trwa gigantyczne zamieszanie wokół firmy Cinkciarz. Ta tygodniami zwleka ze zwrotem pieniędzy, które do przewalutowania powierzyli jej klienci. W zależności od konkretnego przykładu mowa nawet o kilkudziesięciu czy kilkuset tysiącach złotych. Czasem to frankowicze, czasem drobni przedsiębiorcy, czasem osoby pracujące poza Polską.

Prezes: to problemy techniczne

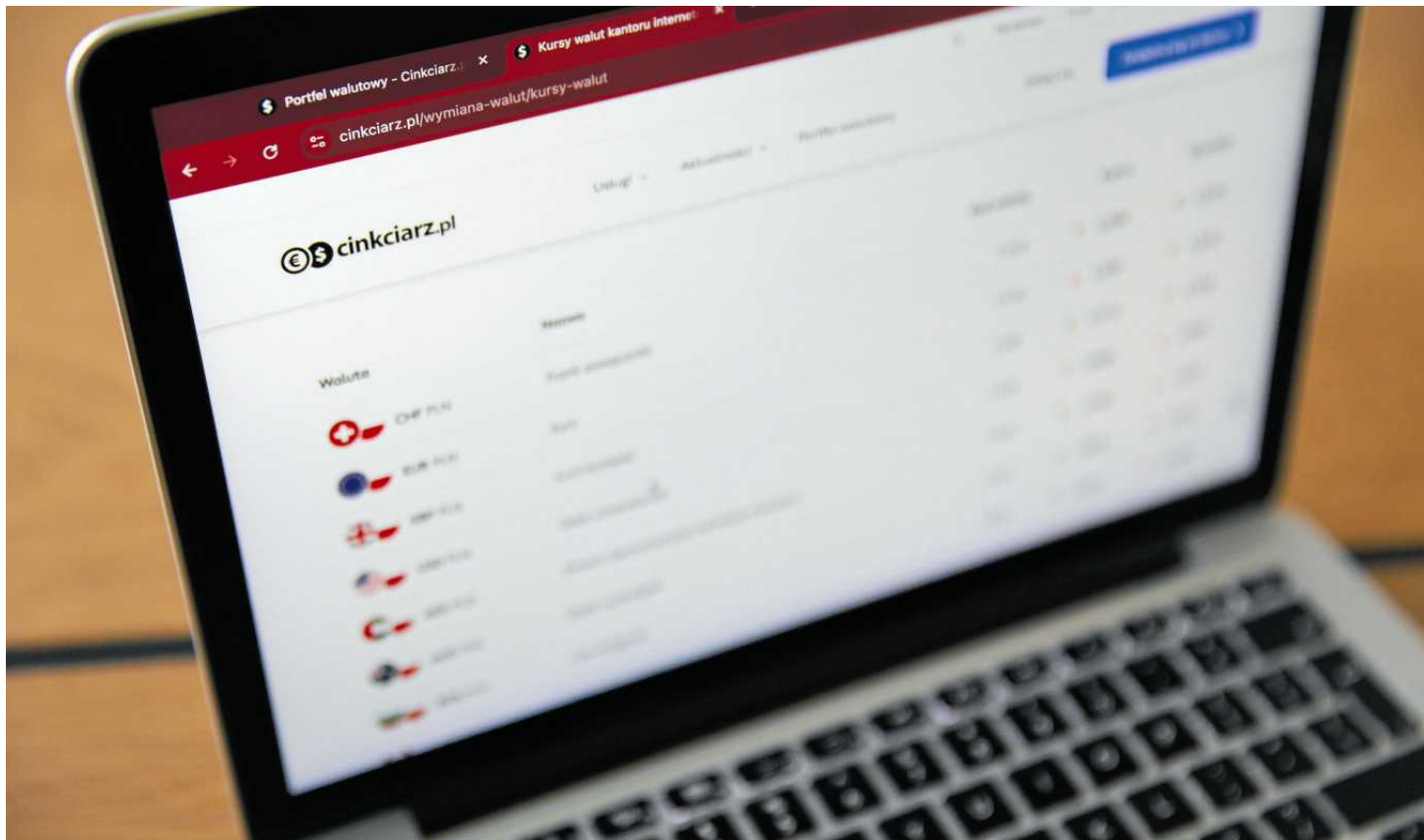
Prezes firmy Marcin Pióro nie chce mówić o kwotach, jakie zalega jego firma. A brak przelewów tłumaczy jedynie problemami technicznymi. W odpowiedzi na pytania Wyborcza.biz zaprzecza też inwestycjom w waluty, które miały być dokonywane przy pomocy środków klientów.

– Stanowczo zaprzeczamy sugestiom, jakoby pieniądze klientów szły na inwestycje na rynkach. Środki należące do klientów nigdy nie były przeznaczone na działania inwestycyjne. Zapewniamy, że wszystkie transakcje zostaną zrealizowane, a środki trafią do klientów w oczekiwanej przez nich walucie. Przepraszamy za kilkudniowe opóźnienia – zapewniał w odpowiedzi na nasze pytanie.

Jednak rynek huczy od plotek. Nic dziwnego – klientom przestały działać karty wielowalutowe, a ci, którzy zlecali przelewy przewalutowania, czekają po kilkanaście dni na swoje pieniądze. Dlaczego firma realizuje transakcje z opóźnieniem? Gdzie się podziały pieniądze klientów?

Udało nam się ustalić, że tematem interesują się najwyższe organy państwa. I te oszacowały, że problem Cinkciarza to grube miliony złotych.

– Obserwujemy, co się z tym dalej dzieje. 150 mln zł jest stracone, część z tego może jeszcze jest do odzyskania, ale trudno szacować ile – mówi nam jeden z urzędników.



FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prawdopodobnie chodzi o to, że Cinkciarzowi takiej kwoty może brakować na bieżącą realizację zleceń klientów i stąd wynikają opóźnienia. Nie znaczy to, że firma tych pieniędzy nie ma, ale nadal otwarte pozostaje pytanie, co się działo z pieniędzmi klientów, którzy nie kierowali swoich środków w ryzykowne inwestycje, a jedynie chcieli je tanio przewalutować.

O tym, że Cinkciarz ma jednak olbrzymie problemy, najlepiej świadczy też fakt, że po pieniądze zgłosił się do NBP. Portal money.pl ujawnił, że prezes Cinkciarza miał się spotkać z prezesem Narodowego Banku Polskiego i miał prosić o pożyczkę.

Na dowód przytoczono treść listu Marcina Pióro do Adama Glapińskiego z 25 września. Padła tam kwota niezbędnego kapitału obrotowego, która pozwoliłaby na „szybki rozwój spółki” – to od 100 do 500 mln zł, zaś kredytu inwestycyjnego: od 100 do 300 mln zł. Pióro miał rozważać również „ewentualną sprzedaż ok. 3 proc. wartości udziałów holdingu podmiotom operującym środkami Skarbu Państwa”.

To potwierdzałoby szacunki naszego rozmówcy, że 150 mln zł pozwoliłoby Cinkciarzowi wyjść na prostą. Wbrew pozorom to nie jest duża kwota – roczne obroty Cinkciarza wynosiły ok. 30 mld zł. Podkreślmy – obroty. Firma nigdy takich środków nie miała. Jej działalność to wszak tylko przyjęcie i za chwilę wypłata pieniędzy, ale w innej walucie.

Klienci pytają: gdzie nasze pieniądze?

„Nie rozumiem nie mają już środków, to gdzie są nasze pieniądze, które tam wpłaciliśmy? Może ktoś jakoś łopatologicznie mi to wytłumaczy?” – pisze klient Cinkciarza, który wciąż czeka na pieniądze. Z relacji pozostałych wynika, że na przelewy większych kwot czekają już od 2 października. Czyli od dnia, kiedy KNF cofnęła firmie zezwolenie na świadczenie usług płatniczych w charakterze krajowej instytucji płat-

niczej. Klienci jednak od kilku tygodni skarżyli się na opóźnienia w wypłacie swoich pieniędzy.

„Dodzwoniłem się na infolinię. Uwaga, 07.10 rozmawiałem o zleconych przekazach pieniężnych z 04.10 na kwotę około 80 tys. zł i wówczas zapewniono mnie o tym, że maksymalnie do 11.10 przelewy zostaną zrealizowane. Dziś tj 21.10 niestety nic a nic nie zostało zrealizowane i informacja z infolinii: Nie wiemy, nie damy gwarancji, że przelewy zostaną zrealizowane, mo-

żemy jedynie wysłać prośbę o przyspieszenie realizacji przelewów. Konsultant wprost powiedział, że on odbiera telefony i om tu nic nie działo, bo on nie może obiecać tego czy przelewy zostaną zrealizowane. Także sens dzwonięcia i przyparcia ich do muru jest prawie zerowy, bo oni nie mają już środków oraz wiedzą, że niebawem to pęknie” – pisze inny klient Cinkciarza.

„Mi to samo powiedzieli na infolinii dla klientów biznesowych, że nie dają gwarancji, że przelewy zostaną zrealizowane, pewnie to już po wszystkim...” – pisze kolejny.

Czy możliwe, że Cinkciarz kierował te pieniądze na giełdy? Choć prezes ostro zaprzecza, to o tym świadczył już pierwszy komunikat Komisji Nadzoru Finansowego. Komunikat brzmiał bardzo poważnie i nie wykluczał scenariusza, że firma obracała pieniędzmi klientów między wypłatami.

Nadzór napisał bowiem tak: „firma nie zapewnia ostrożnego i stabilnego zarządzania działalnością w zakresie usług płatniczych. Kluczowe dla powyższego rozstrzygnięcia KNF było niewypelnienie przez spółkę obowiązków ustawowych związanych z ochroną środków pieniężnych przyjętych od użytkowników usług płatniczych na poczet wykonywania transakcji płatniczych”. ●

Obroty Cinkciarza

30

MLD ZŁ
• **wynoszą roczne obroty Cinkciarza. Warto podkreślić, że firma nigdy takich środków nie miała. Jej działalność to tylko przyjęcie i za chwilę wypłata pieniędzy, ale w innej walucie**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34343613

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



Prezes firmy Marcin Pióro nie chce mówić o kwotach, jakie zalega jego firma. A brak przelewów tłumaczy jedynie problemami technicznymi.

W odpowiedzi na pytania Wyborcza.biz zaprzecza też inwestycjom w waluty, które miały być dokonywane przy pomocy środków klientów

Zmęczony jak Polak w pracy

Nic dziwnego, że po ponad 40 godzinach pracy w tygodniu jesteśmy zmęczeni i nie mamy motywacji.

Przełożony Alicji, mimo że nie jest agresywny, to jednak stresuje swoich pracowników.

Kasia Bielecka

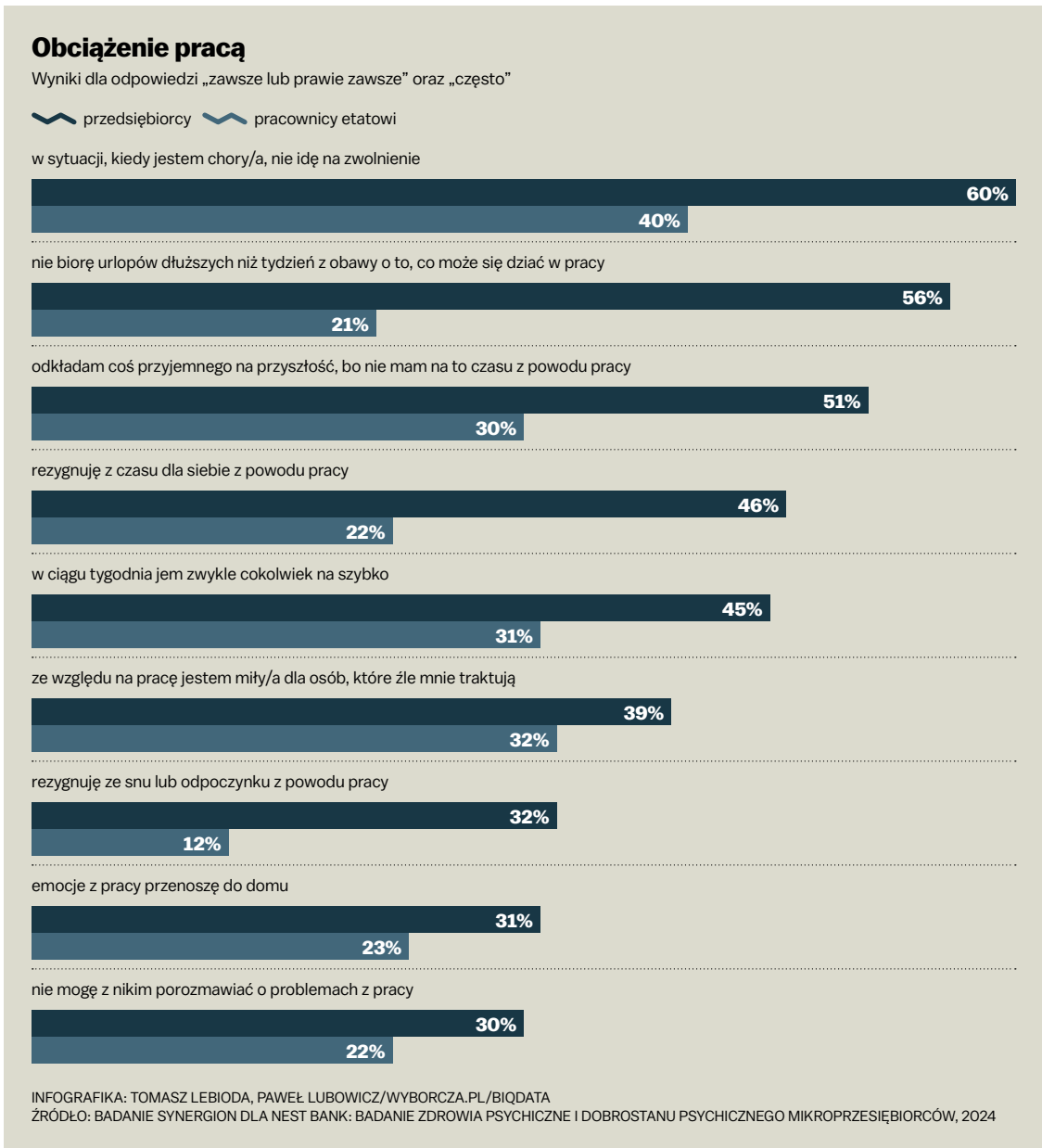
„Czym jest zmęczenie w pracy?”. Takie pytanie zadano ankietowanym w badaniu „Bezpieczni w Pracy 2024” na temat przepracowania i poczucia zmęczenia. Jak się okazało, inaczej odpowiedzą na nie pracownicy, a inaczej przedsiębiorcy. Choć różnice są i nie sprowadzają się wyłącznie do różnych definicji tego pojęcia, to jedno jest pewne: mamy w Polsce problem z przemęczeniem.

Pokazuje to kolejna edycja raportu, której respondenci zostali podzieleni na dwie grupy. Przebadano bowiem 1034 pracowników (bez kadry zarządzającej) i 200 pracodawców – właścicieli firm, partnerów czy członków zarządu. Pierwszy wniosek z badania jest taki, że przedsiębiorcy deklarują prawie trzy godziny pracy więcej tygodniowo. Sporo, biorąc pod uwagę, że pracownicy i pracownice na pracę przeznaczali prawie 41 godzin tygodniowo.

A to oznacza, że możemy spędzać w biurze jeszcze więcej niż wynika to z danych Eurostatu za 2023 rok. Tam okazało się, że Polki i Polacy poświęcają średnio 39,3 godzin tygodniowo na obowiązki służbowe, co czyni nas jednymi z najdłużej pracujących w Europie (wyprzedzają nas jedynie Grecy i Rumuni). Nic więc dziwnego, że po tak długim tygodniu pracy jesteśmy po prostu zmęczeni.

Zmęczenie ma dużo objawów

Brak motywacji, niechęć do pracy czy odliczanie czasu do jej końca to określenia zmęczenia, które najczęściej wskazywali zarówno pracownicy, jak i pracodawcy. Dalsze skojarzenia różnią się jednak w zależności od tego, kogo zapytamy o definicję zmęczenia. Pracownicy częściej niż pracodawcy wiązali zmęczenie z nadmiarem zadań, kwestiami fizycznymi oraz wypaleniem zawodowym. Możemy tym samym postawić tezę, że zmęczenie w pracy łatwiej wypala pracowników. Z kolei dla pracodawców zmęczenie w pracy oznacza również nudę, rutynę i brak satysfakcji, perspektyw oraz poczucia sensu i radości z pracy. – Szczegrze mówiąc, najbardziej dołujące jest dla mnie to, że moja praca stała się koszmarnie nudna. Mam zerową motywację, żeby po raz kolejny wysłać księgową fakturę, zrobić zamówienia i przejrzeć wyniki z poprzedniego miesiąca, bo robię to od wielu lat – mówi Dominika, właścicielka sklepu odzieżowego w Tarnowskich Górach. – Dawno już minęło mi to początkowe uczucie, że robię coś nowego, że się czegoś uczę i że mam przed sobą jakieś wyzwania.



Dzisiaj, w piątek po pracy jestem dużo bardziej zmęczona niż kiedyś, chociaż mam wrażenie, że na początku bardziej się tym wszystkim stresowałam. To, jak różnie ludzie doświadczają zmęczenia i jaki ma to związek z ich miejscem na rynku pracy, pokazuje, że jeśli chcemy wprowadzać efektywne kroki w kierunku redukcji zmęczenia, to musimy uszyć je na odpowiednią miarę – a ta będzie inna dla przedsiębiorcy, a inna dla pracownika.

Kobiety obciążone najbardziej

Zgodnie z danymi GUS-u w Polsce istnieje około 2 milionów mikroprzedsiębiorstw, czyli takich które zatrudniają mniej niż 10 pracowników i wykazują określony dochód. Choć to duża i zróżnicowana grupa, to badania pokazują, że wielu z mikroprzedsiębiorców ma podobne bóle. Badanie zrealizowane przez Synergion dla Nest Banku pokazuje, że najważniejszą z nich jest, bez zaskoczeń, ogromna przeciążenie pracą. Pokazuje to powyższa grafika, która w dodatku porównuje odpowiedzi pracowników i samych mikroprzedsiębiorców. Ponadto dwukrotnie więcej z nich nie bierze urlopów na dłużej niż tydzień albo rezygnuje ze snu na rzecz pracy.

Co ciekawe, badanie pokazuje, że na przepracowanie i przemęczenie prowadzeniem firmy bardziej narażone są kobiety. W porównaniu z mężczyznami częściej odkładają przyjemności na później na rzecz pracy (54 proc. kobiet, 47 proc. mężczyzn), częściej również rezygnują ze snu i odpoczynku (34 proc. kobiet, 27 proc. mężczyzn).

Kto najsilniej odczuwa zmęczenie psychiczne?

Niepokojące jest to, że – zarówno dla pracowników, jak i przedsiębiorców – zmęczenie jest nieodłącznym elementem życia zawodowego. Przykładowo aż 47 proc. pracowników odczuwa zmęczenie psychiczne często lub codziennie. Nieco lepiej, choć wciąż kiepsko, wygląda to w przypadku zmęczenia fizycznego. Co warto podkreślić, badanie obejmowało pracowników zarówno sektora usług, jak i sektora przemysłowego. Również w ich przypadku częściej niż ze zmęczeniem fizycznym pracownicy i pracownice mają do czynienia ze zmęczeniem psychicznym. Warto o tym pamiętać, ponieważ przy pracy fizycznej bardzo często zapomina się o aspekcie psychicznym. Co jednak niepokojące, to chociażby to, że pracujący w przemyśle częściej cierpią na zaburzenia snu (41 proc. vs 35 proc.).

Jeśli chodzi o zmęczenie psychiczne, to pracodawcy deklarują je podobnie często jak pracownicy. Rzadziej natomiast (30 proc.) skarżą się na zmęczenie fizyczne. To o tyle zastanawiające, że to właśnie przedsiębiorcy zadeklarowali, że pracują więcej niż pracownicy. I to niemało, bo ponad trzy godziny tygodniowo.

Jak się okazuje, to najmłodszy pracownicy (do 24. roku życia) pracują średnio o dwie godziny tygodniowo mniej od pozostałych (tygodniowo średnio 39,05 godzin). Jednocześnie to właśnie oni najbardziej skarżą się na wyczerpanie fizyczne. Największą liczbę godzin tygodniowo przepracowują z kolei osoby w wie-

ku 25-34 lata (41,56 godzin) i należą do grupy, która najsilniej odczuwa zmęczenie psychiczne.

Jak jednak zwraca uwagę Witold Polkowski, ekspert BHP i członek Pracodawców RP, duże zmęczenie, zarówno pracowników, jak i przedsiębiorców, nie zawsze musi być związane z samą pracą. Często, zwłaszcza w przypadku młodych osób, wynikać może z momentu życiowego – takiego jak, chociażby pojawienie się dziecka, czy prób wypracowywania swojej pozycji zawodowej przez branie dodatkowych zleceń.

Przełożony pracoholik i tak wyśle SMS-a

– Nadmierny stres towarzyszy mi przez całe życie, więc trudno powiedzieć, czy chodzi tutaj tylko o pracę – mówi Alicja, twórczyni internetowa, kiedy pytam ją o poziom stresu i jego związek z życiem zawodowym. – Faktycznie jednak odkąd zmieniłam pracę, stresuje się dużo

bardziej i gorzej się czuję psychicznie. Mam wrażenie, że ma związek z tym, że w mojej aktualnej pracy mój przełożony wywiera dużą presję na zespół i narzuca nam swój pracoholizm – dodaje.

Kiedy pytam, co ma dokładnie na myśli, opowiada, że szef oczekuje odbierania telefonów po godzinach pracy i wykonywania dodatkowych zadań nawet w weekendy.

– Nie jest przy tym agresywny, po prostu widać, że samemu bardzo mu zależy na tej pracy, a nie daje rady z obowiązkami. Dlatego trochę się nami wysługuje.

Alicja mówi, że o samym problemie wielokrotnie rozmawiała ze swoimi koleżankami z zespołu. Nigdy jednak nie zdecydowała się pójść do działu kadr i porozmawiać o stylu zarządzania szefa. Podjęła za to inne kroki, które mają jej pomóc w dbaniu o własny dobrostan.

– Staram się wyłączać służbowego laptopa od razu po pracy. Nie odbieram też telefonów, nie odczytuję maili. A w pracy staram się robić ćwiczenia oddechowe, szczególnie kiedy mam taki moment dużego stresu – mówi Alicja. To jednak nie zmienia faktu, że szef wysyła SMS-y i zostawia w skrzynce maile, a to wywołuje presję: zrób to teraz, tu, natychmiast, niezależnie czy masz wolne czy nie. Postawa Alicji jest o tyle ciekawa, że niekoniecznie wpisuje się w typowe dla pracowników zachowania. Tak wynika z badania dla Nest Banku, które pokazuje, że to, co najbardziej różnicuje zachowania pracowników i mikroprzedsiębiorców to umiejętność oddzielenia życia prywatnego od zawodowego. Odbieranie telefonów, sprawdzanie meili, rezygnacja ze snu na rzecz pracy w firmie – robi to ponad 40 proc. mikroprzedsiębiorców. Z kolei pracowników zwykle kilkanaście procent.

Pracoholizm

Większość Polaków pole do poprawy swojego zdrowia psychicznego upatruje w działaniach indywidualnych. Co więcej, tylko 16 proc. badanych jest skłonna do poproszenia o pomoc członków swojego zespołu. Z kolei tylko 12 proc. decyduje się na rozmowę z przełożonym.

Problem zmęczenia jest czymś więcej niż indywidualną bolączką. W dużej mierze wynika z kultury w której żyjemy, premiującej sukces zawodowy, konkurencyjność i pracowitość. Dlatego walka ze zmęczeniem powinna być prowadzona nie tylko wewnątrz zakładu pracy, ale także w otoczeniu gospodarczym zakładów. ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34340106

ZDROWY BIZNES
zdrowie psychiczne przedsiębiorców

ORGANIZATORZY

wyborcza.pl

wyborcza.biz

wysokieobcasy.pl

REKLAMA
SPONSOR I PARTNER
MERYTORYCZNY

Nest!
BANK

autor raportu
„Przedsiębiorcy
w stanie zagrożenia”

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 9 września 2024 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa drogi krajowej nr 79 na odcinku Ciepeliów – Lipsko od km ok. 119+970 do km ok. 128+200 wraz z budową obwodnicy Ciepeliowa Odcinek 2. Rozbudowa DK 79 w km 121+836 do km ok. 128+200”.

Investorem przedsięwzięcia jest Generalny Dyrektor Dróg Krajowych i Autostrad, ul. Wronia 53, 00-874 Warszawa, działający przez pełnomocnika Pana Macieja Oczko. **Działki usytuowania obiektu** (gmina Ciepeliów i gmina Lipsko, powiat lipski, województwo mazowieckie).

– numery działek w projektowanym pasie drogowym (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejścia pod inwestycję, przechodzące na rzecz Skarbu Państwa, w nawiasie numery działek po podziale):

Jednostka ewidencyjna 140902_4 Ciepeliów-miasto, obręb 0001 Ciepeliów: działki o nr ew.: 1119/2(119/3; 1119/4; 1119/5; 1119/6); 1224(1224/1; 1224/2); 1226(1226/1; 1226/2); 1227(1227/1; 1227/2); 1227(3); 1228(1228/1; 1228/2); 1228(3); 1229(1229/2; 1229/3); 1230(1230/1; 1230/2; 1230/3); 1231(1231/1; 1231/2; 1231/3); 1232(1232/1; 1232/2; 1232/3); 1233(1233/1; 1233/2; 1233/3); 1234(1234/1; 1234/2; 1234/3); 1235(1235/1; 1235/2; 1235/3); 1236(1236/1; 1236/2; 1236/3); 1237(1237/1; 1237/2; 1237/3); 1238(1238/1; 1238/2; 1238/3); 1239(1239/1; 1239/2; 1239/3); 1240(1240/1; 1240/2; 1240/3); 1241(1241/1; 1241/2; 1241/3); 1242(1242/1; 1242/2; 1242/3); 1243(1243/1; 1243/2; 1243/3); 1244(1244/1; 1244/2); 1245(1245/1; 1245/2); 1246(1246/1; 1246/2; 1246/3); 1247(1247/1; 1247/2; 1247/3); 1248(1248/1; 1248/2; 1248/3); 1249(1249/1; 1249/2; 1249/3); 1250(1250/1; 1250/2; 1250/3); 1251(1251/1; 1251/2; 1251/3); 1252(1252/1; 1252/2; 1252/3); 1253(1253/1; 1253/2; 1253/3); 1254(1254/1; 1254/2; 1254/3); 1255(1255/1; 1255/2; 1255/3); 1256(1256/1; 1256/2; 1256/3); 1257(1257/1; 1257/2; 1257/3); 1258(1258/1; 1258/2; 1258/3); 1259(1259/1; 1259/2; 1259/3); 1260(1260/1; 1260/2; 1260/3); 1261(1261/1; 1261/2; 1261/3); 1262(1262/1; 1262/2; 1262/3); 1263(1263/1; 1263/2; 1263/3); 1264(1264/1; 1264/2; 1264/3); 1265(1265/1; 1265/2; 1265/3); 1266(1266/1; 1266/2; 1266/3); 1267(1267/1; 1267/2; 1267/3); 1268(1268/1; 1268/2; 1268/3); 1269(1269/1; 1269/2; 1269/3); 1270(1270/1; 1270/2; 1270/3); 1271(1271/1; 1271/2; 1271/3); 1272(1272/1; 1272/2; 1272/3); 1273(1273/1; 1273/2; 1273/3); 1274(1274/1; 1274/2; 1274/3); 1275(1275/1; 1275/2; 1275/3); 1276(1276/1; 1276/2; 1276/3); 1277(1277/1; 1277/2; 1277/3); 1278(1278/1; 1278/2; 1278/3); 1279(1279/1; 1279/2; 1279/3); 1280(1280/1; 1280/2; 1280/3); 1297(1297/1; 1297/2); 1298(1298/1; 1298/2); 1299(1299/1; 1299/2); 1300(1300/1; 1300/2); 1301(1301/1; 1301/2); 1302(1302/1; 1302/2); 1314/1(1314/3; 1314/4; 1314/5); 1315(1315/1; 1315/2; 1315/3); 1316(1316/1; 1316/2; 1316/3); 1317(1317/1; 1317/2); 1318(1318/1; 1318/2); 1319(1319/1; 1319/2); 1320(1320/1; 1320/2); 1321(1321/1; 1321/2); 1322(1322/1; 1322/2); 1323(1323/1; 1323/2); 1324(1324/1; 1324/2); 1325(1325/1; 1325/2); 1326(1326/1; 1326/2); 1327(1327/1; 1327/2); 1328(1328/1; 1328/2); 1329(1329/1; 1329/2); 1330(1330/1; 1330/2); 1331(1331/1; 1331/2); 1332(1332/1; 1332/2); 1333(1333/1; 1333/2); 1334(1334/1; 1334/2); 1335(1335/1; 1335/2); 1336(1336/1; 1336/2); 1337(1337/1; 1337/2); 2101(2101/1; 2101/2; 2101/3); 2102(2102/1; 2102/2; 2102/3); 2103(2103/1; 2103/2; 2103/3); 2104(2104/1; 2104/2; 2104/3); 2105(2105/1; 2105/2; 2105/3); 2106(2106/1; 2106/2; 2106/3); 2107(2107/1; 2107/2; 2107/3); 2108(2108/1; 2108/2; 2108/3); 2109(2109/1; 2109/2; 2109/3); 2110(2110/1; 2110/2; 2110/3); 2111(2111/1; 2111/2; 2111/3); 2112(2112/1; 2112/2; 2112/3); 2113(2113/1; 2113/2; 2113/3); 2114(2114/1; 2114/2; 2114/3); 2115(2115/1; 2115/2; 2115/3); 2116(2116/1; 2116/2; 2116/3); 2117(2117/1; 2117/2; 2117/3); 2119(2119/1; 2119/2; 2119/3); 2120(2120/1; 2120/2; 2120/3); 2121(2121/1; 2121/2; 2121/3); 2122(2122/1; 2122/2; 2122/3); 2123(2123/1; 2123/2; 2123/3); 2124(2124/1; 2124/2; 2124/3); 2125(2125/1; 2125/2; 2125/3); 2126(2126/1; 2126/2; 2126/3); 2128(2128/1; 2128/2; 2128/3); 2129(2129/1; 2129/2; 2129/3); 2130(2130/1; 2130/2; 2130/3); 2131(2131/1; 2131/2; 2131/3); 2132(2132/1; 2132/2; 2132/3); 2133(2133/1; 2133/2; 2133/3); 2134(2134/1; 2134/2; 2134/3); 2135(2135/1; 2135/2; 2135/3); 2136(2136/1; 2136/2; 2136/3); 2137(2137/1; 2137/2; 2137/3); 2138(2138/1; 2138/2; 2138/3); 2139(2139/1; 2139/2; 2139/3); 2140(2140/1; 2140/2; 2140/3); 2141(2141/1; 2141/2; 2141/3); 2312(2312/1; 2312/2; 2312/3); 2313(2313/1; 2313/2; 2313/3); 2314(2314/1; 2314/2; 2314/3); 2315(2315/1; 2315/2; 2315/3); 2316(2316/1; 2316/2; 2316/3); 2317(2317/1; 2317/2; 2317/3); 2318(2318/1; 2318/2; 2318/3); 2319(2319/1; 2319/2; 2319/3); 2320(2320/1; 2320/2; 2320/3); 2321(2321/1; 2321/2; 2321/3); 2323(2323/1; 2323/2; 2323/3); 2324(2324/1; 2324/2; 2324/3); 2325(2325/1; 2325/2; 2325/3); 2326(2326/1; 2326/2; 2326/3); 2328(2328/1; 2328/2; 2328/3); 2329(2329/1; 2329/2; 2329/3); 2330(2330/1; 2330/2; 2330/3); 2331(2331/1; 2331/2; 2331/3); 2332(2332/1; 2332/2; 2332/3); 2333(2333/1; 2333/2; 2333/3); 2334(2334/1; 2334/2; 2334/3); 2335(2335/1; 2335/2; 2335/3); 2362(2362/1; 2362/2); 2363(2363/1; 2363/2); 2364(2364/1; 2364/2); 2365(2365/1; 2365/2); 2366(2366/1; 2366/2; 2366/3); 2367(2367/1; 2367/2; 2367/3); 2368(2368/1; 2368/2; 2368/3); 2369(2369/2; 2369/3); 2370(2370/2; 2370/3); 2371(2371/2; 2371/3); 2372(2372/1; 2372/2); 2399(2399/1; 2399/2; 2399/3); 2400(2400/1; 2400/2); 2401(2401/1; 2401/2); 2402(2402/1; 2402/2); 2403(2403/1; 2403/2); 2404(2404/1; 2404/2; 2404/3); 2404/4; 2405(2405/1; 2405/2; 2405/3); 2406(2406/1; 2406/2; 2406/3); 2407(2407/1; 2407/2; 2407/3); 2408(2408/1; 2408/2); 2409(2409/3; 2409/2); 2410(2410/1; 2410/2); 2411(2411/1; 2411/2); 2412(2412/1; 2412/2); 2413(2413/1; 2413/2); 2414(2414/1; 2414/2); 2415(2415/1; 2415/2); 2416(2416/1; 2416/2); 2417(2417/1; 2417/2); 2418(2418/1; 2418/2); 2419(2419/1; 2419/2); 2420(2420/1; 2420/2); 2493(2493/1; 2493/2); 2494(2494/1; 2494/2); 2495(2495/1; 2495/2); 2496(2496/1; 2496/2); 2497(2497/1; 2497/2); 2498(2498/1; 2498/2); 2499(2499/1; 2499/2); 2500(2500/1; 2500/2); 2501(2501/1; 2501/2); 2502(2502/1; 2502/2); 2503(2503/1; 2503/2); 2504(2504/1; 2504/2); 2505(2505/1; 2505/2); 2506(2506/1; 2506/2); 2507(2507/1; 2507/2); 2508(2508/1; 2508/2); 2509(2509/1; 2509/2); 2510(2510/1; 2510/2); 2511(2511/1; 2511/2); 2512(2512/1; 2512/2); 2513(2513/1; 2513/2); 2514(2514/1; 2514/2); 2515(2515/1; 2515/2); 2516(2516/1; 2516/2); 2517(2517/1; 2517/2); 2518(2518/1; 2518/2);

Jednostka ewidencyjna 140902_2 Ciepeliów-obszar wiejski, obręb 0012 Dąbrowa: działki o nr ew.: 166(166/1; 166/2); 167(167/1; 167/2); 168(168/1; 168/2); 168(3); 170(170/1; 170/2; 170/3); 171/4(171/5; 171/6; 171/7); 172/2(172/3; 172/4; 172/5); 174/2(174/3; 174/4; 174/5); 175/2(175/3; 175/4; 175/5); 176/2(176/3; 176/4; 176/5); 177/2(177/3; 177/4; 177/5); 178/2(178/3; 178/4; 178/5); 179/4(179/5; 179/6; 179/7); 180/2(180/3; 180/4; 180/5); 181/2(181/3; 181/4; 181/5); 182/2(182/3; 182/4; 182/5); 183/2(183/3; 183/4; 183/5); 184/2(184/3; 184/4; 184/5); 186/2(186/3; 186/4; 186/5); 187/2(187/3; 187/4; 187/5); 188/2(188/3; 188/4; 188/5); 189/2(189/3; 189/4; 189/5); 190/5(190/7; 190/8; 190/9); 191/2(191/3; 191/4; 191/5); 192/2(192/3; 192/4; 192/5); 193/2(193/3; 193/4; 193/5); 194/2(194/3; 194/4; 194/5); 195/2(195/3; 195/4; 195/5); 196/2(196/3; 196/4; 196/5); 197/2(197/3; 197/4; 197/5); 198/2(198/3; 198/4; 198/5); 199/2(199/3; 199/4; 199/5); 200/2(200/3; 200/4; 200/5); 201/2(201/3; 201/4; 201/5); 202/2(202/3; 202/4; 202/5); 203/2(203/3; 203/4; 203/5); 204/2(204/3; 204/4; 204/5); 205/2(205/3; 205/4; 205/5); 206/2(206/3; 206/4; 206/5); 207/2(207/3; 207/4; 207/5); 208/2(208/3; 208/4; 208/5); 209/2(209/3; 209/4; 209/5); 210/2(210/3; 210/4; 210/5); 211/2(211/3; 211/4; 211/5); 212/2(212/3; 212/4; 212/5); 213/2(213/3; 213/4; 213/5); 214/4(214/7; 214/8; 214/9); 215/2(215/3; 215/4; 215/5); 216/2(216/3; 216/4; 217/5); 219/2(219/3; 219/4; 219/5); 220/2(220/3; 220/4); 221/2(221/5; 221/6); 222/2(222/3; 222/4; 222/5); 341(341/1; 341/2);

Jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów-obszar wiejski, obręb 0027 Świesielice: działka o nr ew.: 125(125/1; 125/2; 125/3; 125/4); **Jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów-obszar wiejski, obręb 0013 Drezno:** działki o nr ew.: 1/2(1/3; 1/4; 1/5); 4(4/1; 4/2; 4/3); 5(5/1; 5/2; 5/3); 6(6/1; 6/2; 6/3); 8(1/8/3; 8/4; 8/5; 8/6); 8(2/8/7; 8/8; 8/9; 8/10); 9(9/1; 9/2; 9/3); 10(10/1; 10/2; 10/3); 12(12/1; 12/2; 12/3); 13(13/1; 13/2; 13/3; 13/4); 14(14/1; 14/2; 14/3); 14(8); 14(4/14/9; 14/10; 14/11); 15(15/1; 15/2; 15/3; 15/4); 16(16/1; 16/2; 16/3); 18(18/1; 18/2; 18/3); 19(19/1; 19/2; 19/3; 19/4; 19/5); 20(20/1; 20/2; 20/3; 20/4); 20(5); 22(22/1; 22/2; 22/3; 22/4); 22(5); 24(24/1; 24/2); 25(25/1; 25/2; 25/3); 27(27/1; 27/2); 28(28/1; 28/2); 29(29/1; 29/2; 29/3); 31(31/1; 31/2; 31/3); 33(1/33/4; 33/5); 33(3/33/6; 33/7); 34(2/34/3; 34/4; 34/5); 35(35/1; 35/2; 35/3); 38(38/1; 38/2; 38/3); 39(39/1; 39/2; 39/3); 42(42/1; 42/2; 42/3); 43(43/1; 43/2); 47(47/1; 47/2); 48(48/1; 48/2; 48/3); 50(50/1; 50/2; 50/3); 51(51/1; 51/2; 51/3); 53(53/1; 53/2; 53/3); 54(54/1; 54/2; 54/3); 56(56/1; 56/2; 56/3); 57(57/1; 57/2; 57/3); 59(59/1; 59/2; 59/3); 60(60/1; 60/2; 60/3); 62(62/1; 62/2; 62/3); 63(63/1; 63/2; 63/3); 65(65/1; 65/2; 65/3); 66(66/1; 66/2; 66/3); 68(68/1; 68/2; 68/3); 69(69/1; 69/2; 69/3); 71(71/1; 71/2; 71/3); 72(72/1; 72/2; 72/3); 74(74/1; 74/2; 74/3); 75(75/1; 75/2; 75/3); 77(77/1; 77/2; 77/3); 78(78/1; 78/2); 80(80/1; 80/2; 80/3); 81(81/1; 81/2); 83(2/83/3; 83/4; 83/5); 85(85/1; 85/2; 85/3); 87(87/1; 87/2); 251(251/1; 251/2; 251/3);

Jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów-obszar wiejski, obręb 0002 Anusin: działki o nr ew.: 283/2(283/3; 283/4; 283/5); 286/4(286/7; 286/8; 286/9; 286/10); 312(312/1; 312/2); 314(314/1; 314/2); 316(316/1; 316/2); 318(318/7; 318/8; 318/9; 318/10);

Jednostka ewidencyjna 140903_5 Lipsko-obszar wiejski, obręb 0007 Gołębiów: działki o nr ew.: 2/2(2/3; 2/4); 3(3/1; 3/2); 4(2/4/3; 4/4; 4/5); 6(6/1; 6/3; 6/2; 6/4); 8(2/8/3; 8/4; 8/5; 8/6); 10(10/1; 10/2); 12(12/1; 12/2); 12(1/12/1/3; 12/1/4); 183(183/1; 183/2); 187(187/7; 187/8); 189(3/189/11; 189/12); 189/5(189/13; 189/14); 189/10(189/15; 189/16); 197(197/1; 197/2; 197/3; 197/4); 198/2(198/3; 198/4); 199/2(199/3; 199/4); 200/6(200/7; 200/8);

– numer działki w projektowanym pasie drogowym przeznaczona do przejścia pod inwestycję w całości na rzecz Skarbu Państwa:

Jednostka ewidencyjna 140902_4 Ciepeliów-miasto, obręb 0001 Ciepeliów: działki o nr ew.: 1281; 1314/2;

Jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów-obszar wiejski, obręb 0012 Dąbrowa: działki o nr ew.: 216/2; 218/2;

Jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów-obszar wiejski, obręb 0013 Drezno: działka o nr ew.: 252;

Jednostka ewidencyjna 140903_5 Lipsko-obszar wiejski, obręb 0007 Gołębiów: działka o nr ew.: 186/2;

– numer działki stanowiącej istniejący pas drogowy drogi krajowej nr 79:

Jednostka ewidencyjna 140902_4 Ciepeliów-miasto, obręb 0001 Ciepeliów: działki o nr ew.: 589/3; 589/4;

Jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów-obszar wiejski, obręb 0012 Dąbrowa: działki o nr ew.: 171/3; 172/1; 174/1; 175/1; 176/1; 177/1; 178/1; 179/3; 180/1; 181/1; 182/1; 183/1; 184/1; 186/1; 187/1; 188/1; 189/1; 190/6; 191/1; 192/1; 193/1; 194/1; 195/1; 196/1; 197/1; 198/1; 199/1; 200/1; 201/1; 202/1; 203/1; 204/1; 205/1; 206/1; 207/1; 208/1; 209/1; 210/1; 211/1; 212/3; 213/1; 215/1; 216/1; 217/1; 218/1; 219/1; 220/1; 222/1; 223;

Jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów-obszar wiejski, obręb 0002 Anusin: działka o nr ew.: 283/1;

Jednostka ewidencyjna 140903_5 Lipsko-obszar wiejski, obręb 0007 Gołębiów: działki o nr ew.: 1; 2/1; 4/1; 8/1; 186/1; 187/1; 189/7; 189/8; 189/9; 191/1; 191/3; 195/1; 195/2; 198/1; 199/1; 200/3; 200/4; 200/5; 203/1;

– numery działek stanowiące istniejący pas drogowy drogi krajowej nr 79 podlegające podziałowi (**tłustym drukiem** – numer działki przeznaczony do przejścia pod inwestycję, w nawiasie numery działek po podziale):

Jednostka ewidencyjna 140902_4 Ciepeliów-miasto, obręb 0001 Ciepeliów: działka o nr ew.: 589/2(589/5; 589/6);

Jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów-obszar wiejski, obręb 0012 Dąbrowa: działki o nr ew.: 214/2(214/5; 214/6); 221/1(221/3; 221/4);

Jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów-obszar wiejski, obręb 0013 Drezno: działka o nr ew.: 11(11/1; 11/2);

Jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów-obszar wiejski, obręb 0027 Świesielice: działka o nr ew.: 2180/2(2180/8; 2180/9; 2180/10; 2180/11; 2180/12);

– numery działek w projektowanym pasie drogowym stanowiąca własność Skarbu Państwa podlegające podziałowi (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejścia pod inwestycję, w nawiasie numery działek po podziale):

Jednostka ewidencyjna 140902_4 Ciepeliów-miasto, obręb 0001 Ciepeliów: działka o nr ew.: 2322(2322/1; 2322/2; 2322/3);

Jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów-obszar wiejski, obręb 0027 Świesielice: działki o nr ew.: 38/2(38/4; 38/5; 38/6); 38/3(38/7; 38/8; 38/9; 38/10); 39(39/1; 39/2; 39/3; 39/4; 39/5); 40(40/1; 40/2; 40/3; 40/4; 40/5); 41(41/1; 41/2; 41/3; 41/4; 41/5; 41/6); 42(42/1; 42/2; 42/3); 43(43/1; 43/2; 43/3); 44/1(44/3; 44/4; 44/5); 44/2(44/8; 44/6; 44/9; 44/10; 44/11; 44/7; 44/12); 2180/1(2180/3; 2180/4; 2180/5; 2180/6; 2180/7);

Jednostka ewidencyjna 140902_5 Ciepeliów-obszar wiejski, obręb 0002 Anusin: działki o nr ew.: 286/1(286/5; 286/6); 318/1(318/5; 318/6);

Jednostka ewidencyjna 140903_5 Lipsko-obszar wiejski, obręb 0007 Gołębiów: działka o nr ew.: 385(385/1; 385/2);

– numery działek w projektowanym pasie drogowym stanowiąca istniejący pas drogi g

Prawo azylowe

Co przemilcza Tusk, a co jego krytycy

Być może w dzisiejszym świecie rzeczywiście trzeba zmodyfikować reguły migracji czy prawa azylowego, ale trzeba to przeprowadzić na poziomie ponadpaństwowym, wychodząc od pojęcia przyrodzonej godności człowieka.

Gawlik

Pierwsze sondaże i badania naukowe wskazują, że Donald Tusk może liczyć na spore poparcie społeczne dla swojej koncepcji ograniczania prawa do występowania o azyl niektórym migrantom.

Firma Pollster na zlecenie TVP Info zadała w połowie października pytanie wprost: „Czy Polska powinna tymczasowo zawiesić prawo do azylu?”. Pozytywnie odpowiedziało 53 proc. ankietowanych, a sprzeciw wyraziło zaledwie 17 proc.

Zwolennicy zawieszenia prawa do azylu stanowią większość w elektoratach niemal wszystkich partii – wśród wyborców KO odsetek ten wynosi 62 proc., identycznie jak wśród wyborców Konfederacji. Nawet w elektoracie Lewicy zwolenników tego rozwiązania jest więcej niż przeciwników (41 do 36 proc.).

Podobne wnioski wyciągnęli w ostatnim raporcie ze swoich badań Sławomir Sierakowski i Przemysław Sadura. „Liberalizm wyborców KO jest selektywny. Może być afirmatywny wobec praw jednej grupy społecznej (kobiety) i dyskryminujący inną (uchodźcy, imigranci)” – czytamy w nim.

Tusk, ogłaszając „strategię migracyjną”, wiedział więc, że ma społeczne przyzwolenie nawet dla ruchów rewolucyjnych w sferze praw człowieka. Ma też konkretne argumenty, które niestety często przemilczają obrońcy praw człowieka. W wywiadzie dla „Wyborczej” [16 października 2024 r.] mówi: „Jeśli ktoś przybywa z kraju, z którym nie mamy umowy o readmisji, przekracza nielegalnie polsko-białoruską granicę i mówi, że przyjechał po azyl, to trzymając się w pełni prawa azylowego, musielibyśmy pozwolić mu zostać w Polsce, nawet jeśli z szybko przeprowadzonej procedury wynika, że prawo do azylu mu nie przysługuje. Fizycznie i tak już zostaje, ponieważ nie mając umowy o readmisji, nie mamy gdzie go odesłać”.

O strategiach wykorzystywania procedury azylowej przez migrantów pisała na naszych łamach m.in. Małgorzata Tomczak [„Szara granica” 18 listopada 2023 r.].

To kontekst, z którym otwarcie muszą się zmierzyć obrońcy praw człowieka i uczciwie szukać odpowiedzi na te wyzwania. Ale Donald Tusk i jego otoczenie również przemilczają absolutnie fundamentalny aspekt sprawy migranckiej. Jak ognia unikają słów, które stawiają ich praktyki pod dużym znakiem zapytania – słów „przyrodzona godność ludzka”.

Międzynarodowe systemy ochrony praw człowieka wyewoluowały z koncepcji filozoficznych po horrorze dwóch wojen światowych. Najpierw pod postacią niezobowiązującej sygnatariuszy do niczego Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, później – i jest to jedno z największych osiągnięć ludzkości w XX wieku – prawnie wiążących Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka.



• Imigrant ubiegający się o azyl w Polsce, Narewka na Podlasiu, 9 listopada 2021 r. FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z przyrodzonej godności człowieka nie wynika prawo każdego człowieka do zamieszkania w dowolnym miejscu na ziemi. Ale wynika konieczność poszanowania podstawowych praw każdego człowieka, który ma styczność z naszym systemem prawnym

Od tego momentu prawa człowieka stały się fundamentem ładu społecznego, potwierdzanym tylko w konstytucjach, ale gwarantowanym mocniej – zobowiązaniem międzynarodowym. Są szczególnym rodzajem przepisów, bo stanowią ramowe zobowiązanie państw wobec obywateli, a nie przyznawany im przywilej czy łaskę rządzących.

Ten wypracowywany przez lata dokument, podpisany przez państwa o różnych ustrojach społecznych i tradycjach, nie jest oparty na żadnej religii, a na niezależnym od nich abstrakcyjnym pojęciu „przyrodzonej godności ludzkiej”. Przy czym „abstrakcyjnym” nie znaczy „pozbawionym treści”, lata praktyki orzeczniczej i interpretacji stworzyły ogromną podbudowę dla tego terminu, którą mogliśmy nazwać podstawą nieiteistycznej etyki współczesnej. Jeśli naruszymy ten kruchy fundament, rozpoczynamy proces dekonstrukcji gwarancji bezpieczeństwa, które państwa-sygnatariusze złożyły wobec obywateli. Gwarancji, które stanowiły już w historii motor do realnych zmian, że przypomnę chociażby przykład Czechosłowacji i Karty 77, sformułowanej w reakcji na ratyfikowanie paktów praw człowieka przez Pragę.

„Przyrodzona godność ludzka” wymaga uniwersalnego podejścia do podstawowych praw człowieka. Unie możliwia rozpatrywanie ich jako kategorii przynależnej jedynie obywatelom danego państwa albo jakimś grupom społecznym. Jeśli uznamy,

wiedzeni częściowo podsycanym w nas przez władze strachem, że nie przysługuje ona migrantom, wprowadzamy do tego pojęcia arbitralność – przyrodzona godność człowieka zamienia się w godność wybranych przez władze danego kraju grup. Być może ze społecznym zrozumieniem spotkałoby się również wykluczenie spod tej ochrony niektórych zbrodniarzy, nieuleczalnych alkoholików albo osób z premedytacją unikających płacenia podatków? Być może w pewnym momencie nie trzeba by już ogłaszać się na przyzwolenie społeczne przy wykluczaniu kolejnych grup, skoro zniknęłaby uniwersalna zasada, do której obywatele mogą się odwołać. Otworzylibyśmy puszkę Pandory.

Nie można więc praw człowieka potraktować w sposób wybiórczy, jeśli nie mają się one zamienić w zbiór przywilejów przyznawanych w danym państwie. A nie mogą się one w taki zbiór zamienić, jeśli rzeczywiście mają być żelaznym zobowiązaniem państwa wobec obywateli, nawet jeśli to dla państwa niewygodne. Pod hasłem „odzyskania kontroli” zrezygnowalibyśmy wówczas z najmocniejszej gwarancji naszego osobistego bezpieczeństwa. A to duża strata.

Oczywiście z przyrodzonej godności człowieka nie wynika prawo każdego człowieka do zamieszkania w dowolnym miejscu na ziemi. Ale wynika konieczność poszanowania podstawowych praw każdego człowieka, który ma styczność z naszym systemem prawnym i jego strażnikami – funkcjonariuszami przeróżnych służb, urzędnikami, przedstawicielami władzy. Od tego „niuansu” ucieka premier Tusk, gdy pisze w serwisie X: „Prawo do azylu jest w tej wojnie instrumentalnie wykorzystywane i nie ma nic wspólnego z prawami człowieka. Kontrola granic i bezpieczeństwo terytorialne Polski jest i będzie naszym priorytetem. Nasze decyzje i działania będą temu bezwzględnie podporządkowane”.

Wygodnie jest na potrzeby bieżącej polityki potraktować przyrodzoną godność człowieka jako ornament,

bez którego polityczna układanka jest spójna, więc nie ma co go przypominać. Tymczasem jest to fundament, na którym opierają się relacje władzy z obywatelami i z którego wywodzą się wszystkie gwarancje ograniczające państwo w jego autorytarnych zapędach. Jeśli straci on treść – w imię „odzyskania kontroli” zniszczymy sami sobie najważniejszą, bardzo delikatną gwarancję podstawowego bezpieczeństwa właśnie. Bezpieczeństwa obywatela przed zakusami władzy. Zostaną regulacje, ale nie będzie już źródła, z którego można je wywieść i które spaja je w system. A zakusy władzy mogą być coraz silniejsze, skoro premier wprost przestrzega Polaków: „To zabrzmi drugocząco, zwłaszcza dla ludzi z młodszego pokolenia, ale musimy mentalnie owoić się z nadejściem nowej epoki. Epoki przedwojennej” [„Jesteśmy w epoce przedwojennej”, „Gazeta Wyborcza” 29 marca 2024 r.].

Szczęśliwą okolicznością w tym galimatiasie jest fakt, że ministrem sprawiedliwości w rządzie Tuska jest Adam Bodnar, były wiceprezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i były rzecznik praw obywatelskich. Bodnar dał się przez lata poznać jako jeden z najlepszych w kraju specjalistów w dziedzinie praw człowieka i trudno wyobrazić sobie lepszą osobę do powiązania planowanych zmian z zachowaniem istoty przyrodzonej godności człowieka.

Globalizacja, globalny przyrost ludności i zmiany klimatyczne dają asumpt do myślenia nad zmianami reguł dotyczących migracji czy konkretnych zapisów dotyczących prawa azylowego. Ale musi się to odbywać na poziomie ponadpaństwowym i trzeba to przeprowadzać z otwartą przyłbicą, wychodząc od podstawowego pojęcia tworzącego ten ład, a nie przemilczając je i pozbawiając je sensu w imię szybkich rozwiązań.

Jestem przekonany, że Adam Bodnar, osoba o niekwestionowanym międzynarodowym autorytecie w dziedzinie praw człowieka, jest człowiekiem, który mógłby, we współpracy z NGO-sami, podjąć się tego zadania. Ale do tego także Donald Tusk musi zmienić narrację i uznać jego fundamentalną rolę w tym procesie zmian, a nie zaskakiwać go wpisami na Twitterze czy nieuzgadnianymi z jego resortem planami. A ogłaszając swoje plany, pokazywać ich zgodność ze stojącą za prawami człowieka etyką. Bo stawką nie jest tylko odpowiedź na bieżące zagrożenie, ale filozoficzne podstawy przyszłego ładu na świecie. ●

Paweł Gawlik

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Festiwal Soundedit

OUTSIDERZY WRACAJĄ

– Nie uświadomiliśmy sobie pewnego dnia, że musimy wskrzesić The Wolfgang Press. Stało się to właściwie niezauważenie – Michaelowi Allenowi, frontmanowi legendarnej brytyjskiej grupy The Wolfgang Press, mogło to umknąć, ale fani nie powinni przegapić. Ani nowej płyty, ani wizyty na łódzkim festiwalu Soundedit.

Jarek Szubrycht

Od mroków i zgrzytów po muzykę taneczną inaczej... i z powrotem – historia The Wolfgang Press to nie pasmo sukcesów, raczej przykład triumfów, które są zarazem aktami sabotażu komercyjnego aspektu własnej kariery. Ale czy nie takich artystów powinniśmy najbardziej hołubić?

Pierwsze i powszechne skojarzenie z hasłem „muzyka lat 80.” daje rezultaty w jaskrawych kolorach, szeleszczące ortalionem, polyskujące jasnym pasmem syntezatorowego riffu, rozwibrowane efekciarską solówką gitary. To dźwięki, które porywają do tańca, brzmią, jakby chciały być wiecznie młode (zbieżność metafory z tytułem przeboju Alphaville nieprzypadkowa), wgrzyzają się w mózg refrenami, które zostają na dekady, niczym uśpione pasożyty.

Ale muzyka lat 80. to również tętniąca życiem alternatywa, mroczny rewers tego, co królowało na listach przebojów i dyskotekach. Jednym z najważniejszych źródeł muzyki brawurowej, wizjonerskiej, dziwnej była brytyjska wytwórnia płytowa 4AD, prowadzona przez Ivo Wattsa-Russella. Tu bezpieczne schronienie znajdowały sieroty po punk rocku, pionierzy zimnej fali i ci, co nie pasowali do żadnej z szufladek.

Pod opieką 4AD rozwijały się talenty m.in. Dead Can Dance, Bauhaus, Cocteau Twins, Clan of Xymox czy Pixies. Tu każdy zespół był inny, każdy oryginalny i wpływowy, nawet te, które nie osiągnęły wielkiej popularności. Dziś i samą wytwórnię, i niemal wszystkich artystów związanych z nią w pierwszej dekadzie działalności, określa się mianem kultowych.

– Szczercze mówiąc, w tamtych czasach nie myślałem o wytwórni czy zespołach, które dla niej nagrywały. Rozumiem, że stała się bardzo ważna, niemal kultowa, ale taki status ma zarówno swoje minusy, jak i plusy. I jeśli mam być szczerzy, muszę powiedzieć, że w naszej naturze leżało stawanie w opozycji do każdej wspólnoty, również poglądów – wspomina dziś Michael Allen, śpiewający basista The Wolfgang Press. Zaznacza, że nie było konfliktu pomiędzy nimi a innymi artystami reprezentowanymi przez 4AD, ale wspólnego frontu też nie.



• The Wolfgang Press FOT. MATERIAŁY PRASOWE

– Najwyraźniej Ivo miał rozległy gust muzyczny i zgaduję, że doceniał inne rzeczy w każdym z zespołów. Grupy takie jak Pixies, Cocteau Twins i Dead Can Dance przetrwały wieki, moim zdaniem zasłужenie. Każda z nich miała unikalne cechy i wywarła wpływ na wielu artystów. Mieliliśmy naprawdę dużo szczęścia, że znaleźliśmy 4AD oraz Ivo. Pozwolił nam robić, co chcemy, rozwijać się bez ingerencji.

KONIEC WCALE NIE DEFINITYWNY

The Wolfgang Press funkcjonowało w składzie: Michael Allen (głos, bas), Mark Cox (instrumenty klawiszowe) i Andrew Gray (gitara). Łączący postpunkową neurotyczność, industrialny chłód i gotyckie ponuractwo, już od debiutu „The Burden of Mules”. Później złagodnieli, wpuścili więcej światła, ale nie na tyle, by pokochały ich masy. Byli inni nawet wśród odmienców i można powiedzieć, że wyprzedzili swój czas. Zapotrzebowanie na takie dźwięki, wraz z artystami, którzy je zaspokajają, młodszymi od The Wolfgang Press o całe pokolenie, pojawiło się dopiero w XXI wieku.

– Tak, byliśmy outsiderami – Allen nie ma wątpliwości. – Nie graliśmy rzeczy typowych dla końca lat 80. i początku 90. Zawsze uważałem, że jesteśmy na innej ścieżce. Byli oczywiście ludzie, którzy robili świetne rzeczy, ale najpopularniejsze rzeczy były dla mnie zbyt wtórne.

Niestety, historia The Wolfgang Press bardzo szybko dobiegła końca. W 1995 roku, tuż przed premierą płyty „Funky Little Demons”, zespół opuścił Mark Cox, który podobno już w trakcie sesji nagraniowej przejawiał umiarkowane zainteresowanie dalszym losem kapeli. Niewiele później formacja zniknęła z powierzchni ziemi, wydawało się, że definitywnie.

ODPOCZAĆ OD TEGO CYRKU

– Bardzo szanuję twórczy wkład Marka w The Wolfgang Press, nie uważam go jednak za niezastąpionego. Już w trakcie tworzenia „Funky Little Demons” dynamika pracy w The Wolfgang Press zasadni-

czo się zmieniła. Ja byłem już głową rodziny, Andrew właśnie stracił ojca, ale to właśnie Mark wydawał się być nieco zagubiony w obszarze swojej kreatywności.

Kiedy Cox zatrzasnął za sobą drzwi, Michael i Andrew postanowili kontynuować misję The Wolfgang Press. Tym bardziej, że nowy album trafił właśnie na półki sklepów muzycznych. Zagrali trasy koncertowe po Stanach Zjednoczonych i Europie, po czym zabrali się za pisanie nowego materiału. Część z tych piosenek ujrzała światło dzienne wiele lat później, na wydanej przez 4AD płycie zatytułowanej „Unremembered Remembered”.

Ale to właśnie ze strony wytwórni przyszedł cios, który dobił The Wolfgang Press. Chcieliśmy z Andrew kontynuować działalność, ale 4AD zerwała z nami kontrakt, to samo zrobiła firma publishingowa. Powinniśmy poszukać innego wydawcy, ale nie mieliśmy menedżera, a sami nie jesteśmy zbyt dobrymi sprzedawcami. Pod koniec 1996 roku wszystko się rozsypało. Jeśli jednak mam być szczerzy, muszę powiedzieć, że byłem szczęśliwy, mogąc odpocząć od tego całego cyrku.

POWRÓT NIEZAUWAŻONY

Odpoczywali aktywnie. Michael Allen udzielał się przede wszystkim w zespole Geniuser. Ciekawostka: na ich płycie „I Am” z 2018 r. gościnnie śpiewała Edyta Rogowska-Żak, występująca pod pseudonimem Duxius, polska wokalistka z Berlina. Andrew Gray z kolei nagrywał pod szyldem Limehouse Outlaw, obaj współpracowali też z grupą Lavender Pill Mob.

O powrocie The Wolfgang Press nie było mowy... aż do września tego roku, kiedy ukazał się album „A 2nd Shape”. Bez szumu

Muzyka lat 80. to również tętniąca życiem alternatywa, mroczny rewers tego, co królowało na listach przebojów i dyskotekach

nych zapowiedzi, bez kilku rund powrotnej trasy, bez dawkania napięcia. Czemu właśnie teraz zdecydowali się na ten krok? – Na nic się nie zdecydowaliśmy, nie uświadomiliśmy sobie pewnego dnia, że musimy wskrzesić The Wolfgang Press. Stało się to właściwie niezauważenie – mówi Allen.

– Przez ten cały czas byliśmy z Andrew w kontakcie i tworzyliśmy muzykę, w takiej czy innej formie. Jednak dopiero w ciągu ostatnich kilku lat skupiliśmy się na wspólnym pisaniu, jako coś w rodzaju zespołu, włączając w to Stephena, brata Andrew. Andrew, Stephen, Gary Asquith i ja napisaliśmy kilka piosenek i zagraliśmy je raz na żywo, w 2017 roku, w londyńskim 100 Club. Wystąpiliśmy pod nazwą Free Rivers, ale do niczego nas to nie doprowadziło. Nadal jednak pisaliśmy piosenki i w końcu spróbowałem nagrać wokale do kilku z nich – wspomina frontman The Wolfgang Press.

Michael Allen mówi też, że pierwsze wersje nowych piosenek były gotowe już kilka lat temu, ale pandemia Covid-19 zahamowała prace. Dopiero w 2022 roku próby i sesje nagraniowe zostały wznowione, udało się skończyć materiał na płytę. Muzycy skontaktowali się z kilkoma wytwórniami, sondując potencjalne zainteresowanie i największe wykazał Karl O'Connor, muzyk grający techno, ale w swojej oficynie Downwards wydający sporo muzycznej alternatywy.

– Był bardzo podekscytowany możliwością wydania materiału, ale nawet na tym etapie nie wiedzieliśmy, jak to nazwać. Nie pamiętam już, kto zasugerował, by wydać album pod szyldem The Wolfgang Press. Na początku nie byliśmy pewni, ale ostatecznie przekonano nas, że to ma sens.

Owszem, ma. Wystarczy wyraźnie posłuchać „A 2nd Shape”, by zrozumieć, że to następny rozdział tej samej opowieści. Której kolejne strony zespół zapisywać będzie lada moment w Łodzi. ●

• Soundedit – festiwal odbędzie się w dniach 25-29 października w Łodzi. Oprócz The Wolfgang Press wystąpią m.in. Clan of Xymox, Juno Reactor, Nouvelle Vague, Woods of Birnam oraz Justin Sullivan i Dean White (obaj z New Model Army). Tradycyjnie zostaną też wręczone nagrody dla Człowieka ze Złotym Uchem – laury dla producentów muzycznych. Więcej informacji: <https://soundedit.pl>

„Wrooklyn Zoo”

Drewnianym aktorstwem miłości nie rozpalisz

We „Wrooklyn Zoo” Krzysztof Skonieczny daje wyraz szczerzej miłości do miasta, które go ukształtowało. Trudniej uwierzyć w uczucie, jakie połączyło bohaterów.

Piotr Guskowski

Gdzie spotkaliby się Romeo i Julia, gdyby Szekspir tworzył swój dramat dzisiaj? – Zapewne w kolejce po kebab – podpowiada Krzysztof Skonieczny.

Reżyser przebojowego serialu „Ślepnąc od świateł” wziął się za przepisanie tragicznej historii kochanków ze zwaśnionych rodów. Romeem uczynił skejta Kosę, który próbuje zawojować świat na deskorolce. Z kolei Julią jest romska dziewczyna Zora, której rodzina zdążyła zaplanować przyszłość. Niestety, wszyscy dookoła się uparli, że trzeba zabić tę miłość.

„Wrooklyn Zoo” to opowieść z nurtu „coming of age” stylizowana na mroczną baśń. Zaczyna się od słów: „Nie tak dawno, dawno temu, za siedmioma górami, za siedzioma lasami, za siedzioma rzekami”. Nie tak dawno, czyli właściwie kiedy? Skonieczny z nostalgią przywołuje na ekranie rzeczywistość przełomu lat 90. i pierwszej dekady XXI w., kiedy sam wkraczał w dorosłość. Z drugiej strony, znajdziemy tu współczesną scenografię i rekwizyty, co świadczy o tym, że reżyser traktuje czas bardzo swobodnie.

SEN O WROCŁAWIU

Problemu nie powinno być natomiast z określeniem miejsca akcji. To Wrocław – miasto, które Skonieczny często określa mianem palimpsestu. Po wojnie próbowano zbudować jego tożsamość na nowo, przesiedlając tu m.in. ludność z Kresów, ale przecież nie sposób wymazać wszystkich śladów przeszłości. Pozostały w tkance miasta, jego nieprzepracowanej historii i architekturze. Wybrzmiewa w „Wrooklyn Zoo” paradoks, że tak naprawdę każdy jest tutaj w jakimś sensie przyjezdnym i nie może czuć się „u siebie”. Co tylko podkreśla śmieszność ksenofobicznych hasel wykrzykiwanych przez gang skinheadów (Konrad Eleryk sprawdza się jako wcielenie zła), z którymi zarzdrze nasz Romeo.

Skonieczny chce, żeby widzowie poczuli tętno miasta, które go ukształtowało. I to się udaje. Kamera Adama Pietkiewicza sunie za bohaterami przez wrocławską dżunglę. Wszystko w teledyskowym rytmie, do utraty tchu, napędzane przez muzykę. „Wrooklyn Zoo” ma wyrzisty styl, którego często brakuje pol-



Film „Wrooklyn Zoo” już w kinach FOT. ŁUKASZ BĄK / KINOŚWIAT

Reżyser przebojowego serialu „Ślepnąc od świateł” wziął się za przepisanie tragicznej historii kochanków ze zwaśnionych rodów

skiemu kinu. Są tu zgrabne kadry i brawurowe master shoty: wizyta w klubie przypominająca zejście do piekła, triki na płonącej deskorolce, randka na cmentarzu w strugach deszczu itd. Ile z tych ujęć wciśnięto do filmu tylko dlatego, że wyglądają zjawiskowo? No właśnie.

MISTRZ BAŁAGANU

Podobne pytanie można zadać w kontekście scen i wątków, które zaśmiecają fabułę. Trudno pozbywać się fragmentów, do których autor jest przywiązany, ale czasami to jedyne rozwiązanie. Skonieczny zapomniał o tym przykazaniu „kill your darlings”.

Na ekranie panuje bałagan. Czego tutaj nie ma: pierwsza miłość w rytmie hip-hopu i punka, baśń na romską modłę, odjazd po grzybkach, subkulturowe wojny, a nawet ogródki działkowe i ryzykowne paralele do Holocaustu. Wszystko zanurzone w klimacie offowego kina z jego niepokorną energią, ale i wszelkimi niedoskonałościami w pakiecie.

Chwilami „Wrooklyn Zoo” przypomina wizję rodzącą się w głowie licealisty, który przysnął w ostatniej ławce. We śnie romansuje z ponętną nauczycielką (Renata Dancewicz) i rozmawia ze swoim idolem (Tony Trujillo), odzywającym się z plakatu wiszącego na ścianie. Jednak doświadczony reżyser, na-

wet jeśli idzie w taką stylizację, powinien panować nad narracją. Tymczasem Skonieczny przestrelił, licząc na nieograniczoną pojemność konwencji. Bez solidnego scenariusza eklektyczna konstrukcja prędzej czy później rozpadnie się jak domek z kart. A tutaj mamy lichą, schematyczną historię miłosną z jednowymiarowymi postaciami. Uciekanie w nowe wątki, dorzucanie kolejnych motywów i wizualnych atrakcji tego nie zmieni.

Tym bardziej że rozwiązania te stają się coraz bardziej kuriozalne, groteskowe, chwilami przyprawiają o ciarki zażenowania. W końcu nie wytrzymałem i gdzieś w połowie seansu wybuchnąłem śmiechem. Najwyraźniej nie tylko ja potrzebowałem odreagować, bo z różnych miejsc na sali widzowie odpowiedzieli jak echo. Odtąd odgłosy śmiechu towarzyszyły nam już do końca. Swoją drogą, skoro Jakub Żulczyk był w pobliżu (pojawia się w epizodzie z wuzetkami), może należało go zaprosić do pracy nad scenariuszem?

GDZIE TA MIŁOŚĆ?

Nie sprawdziły się też, niestety, decyzje obsadowe. Skonieczny już raz poszedł va banque przy „Ślepnąc od świateł”: w głównej roli diler obsadził wtedy Kamila Nożyńskiego, rapera bez aktorskiego doświadczenia. Tamten wybór budził kontrowersje, ale jeszcze jakoś się bronił. W przypadku „Wrooklyn Zoo” jest gorzej. Potrafię zrozumieć, co kierowało Skoniecznym. Zależało mu na wiarygodności. A przecież trudno profesjonalnego aktora, który wypadnie na deskorolce tak przekonująco jak Mateusz Okuła. Decha pod pachą, tlenione włosy, stylowa. Obrazek się zgadza (nawet jeśli, umówmy się, Okuła nie

wygląda na 18-latkę). Tyle że cały czar naturalności pryska, kiedy musi coś powiedzieć, bo w jego ustach nawet co lepsze linijki dialogów zgrzytają. Jak mamy uwierzyć w tego bohatera?

Nieporadnego aktorsko Okułę reżyser zderza z Janem Fryczem, który nawet w najgorszym dublu prezentuje jakość z zupełnie innej ligi. Rujuje to atmosferę sceny, jej emocjonalny wymiar. A wątek dziadka, w którego wciela się Frycz, ma spory potencjał dramaturgiczny. To on wychował Kosę jak syna, a teraz próbuje uchronić wnuka przed powieleniem swoich błędów. Żeby potem nie musiał za nie pić.

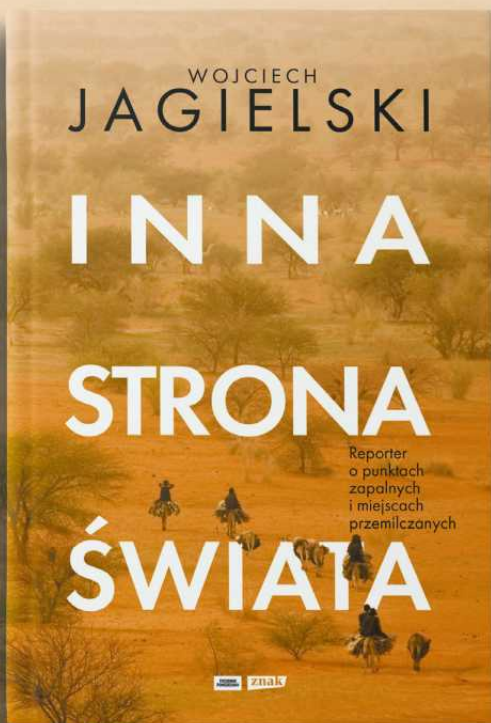
Skonieczny albo źle wybrał, albo nie potrafił poprowadzić amatorów. Bo w przypadku Natalii Schmidt (występuje z zespołem Don Vasyła) grającej Zorę efekt jest niewiele lepszy. Ale to nie ich wina. Chemii między tą parą też za wiele nie ma. W konsekwencji promujący film tagline „Miłość, od której świat zaplonie” pozostaje pustym hasłem. Jak rozniecić ogień drewnianym aktorstwem? A skoro trudno uwierzyć tę miłość, tym trudniej uwierzyć, że zdoła pokonać nienawiść czy nawet śmierć. ●

REKLAMA

Kraj/34343086

WOJCIECH JAGIELSKI o punktach zapalnych i miejscach przemilczanych

PREMIERA 23 PAŹDZIERNIKA



TYGODNIK POWSZECHNY **znak** **znak** KSIĘGARNIA

cznych promów w Niemczech

ZYSTYM) PRĄDEM

temperatura jednostki (na długo przed zapłonem!), po prostu się ją wyłącza i wymienia.

Nie trzeba go nawet pytać, czy wierzy w zmiany klimatu. – Kiedyś morze pomiędzy Puttgarden a Rødby regularnie zamarało. Teraz nie pamiętam, kiedy to się stało ostatni raz, chyba jakieś 27 lat temu – kwituje. Promy potrzebowały wówczas olbrzymiej mocy (i paliwa!), aby przebić się przez pokrywę lodową.

Po mojej wizycie wysłał mi zdjęcia skutego lodem Bałtyku w tej części Europy ze swoich zbiorów:

TRANSPORT PUBLICZNY

Przed 12 laty na stypendium Erasmusa mieszkalem w Stambule. Na uczelni często w ramach transportu publicznego (korzystając z wykupionego biletu miesięcznego) dopływałem promami przez Bosfor. Promy te jednak niemiłosiernie kopciły. Niewiele wtedy chyba zdawało sobie sprawę z tego, jak szybko technologia pójdzie do przodu.

W Kilonii, do której zajeżdżam na po wizycie w Puttgarden, już dziś kursują promy zarówno hybrydowe, jak i w pełni elektryczne. Oprawadza mnie po nich Marco Josefus z przedsiębiorstwa Schlepp und Fährgesellschaft Kiel mbH (w skrócie SFK).

Kilonia to niegdyś ważny ośrodek marynarki wojennej, mocno bombardowany podczas II wojny światowej. Dziś przez fiord przepływają tu zarówno promy hybrydowe plug-in, jak i elektryki. Te pierwsze mieszczą ok. 300 pasażerów, drugie – ok. 150.

No i rowery. Bo są dosłownie wszędzie. W Kilonii (ale też w Lubece czy Flensburgu, gdzie teraz pomieszkuję) to bardzo popularny środek przemieszczania się po mieście. Dlatego na promach są stojaki rowerowe. A na dachu panele fotowoltaiczne, bo prom przecież też sam może produkować i wykorzystywać swój prąd. Przynajmniej w dni słoneczne.

Hybrydy kursują na dłuższych trasach wzdłuż Fiordu (trasa wynosi około dwóch godzin tam i z powrotem), elektryki na krótszych (około 28 minut). Korzystają z nich ludzie w drodze do pracy i na uczelnię. Bo Kilonia to także ważny ośrodek uniwersytecki i polityczny (stolica landu Szlezwik-Holsztyn).

Promy SKF kursują już tuż po godz. 5 rano. Elektryki ładuje się w nocy przez kilka godzin, ale potem nie trzeba ich ładować w ciągu dnia. Przez 10-12 godzin obsługują krótką trasę bez podpinania do kabla na nabrzeżu. A kiedy przyjdzie już pora, by ładować akumulatory, używa się do tego takiego samego kabla jak do ładowania elektrycznego samochodu:

Elektryki wybudowano w holenderskiej stoczni. Jedna jednostka to koszt ok. 3,5 mln euro. Ładowane są czystą energią. Na jej dostawy Kilonia ma podpisaną umowę.

Akumulatory są ściśle monitorowane, tak jak i temperatura w pomieszczeniu, w którym się znajdują. Tego wymaga m.in. gwarancja, jaką SKF ma podpisaną z producentem. W tej elektrycznej „maszynowni” jest klimatyzator, który chłodzi pomieszczenie latem. Zasilany jest oczywiście prądem z akumulatora.

Akcja „Wyborczej” Wielki test wiedzy o klimacie

To akcja edukacyjna „Wyborczej”, w ramach której uczniowie szkół ponadpodstawowych z sześciu polskich miast, już trzeci raz, sprawdzą swoją wiedzę z dziedziny ekologii i wiedzy o klimacie. Test przeprowadzimy 26 listopada 2024 r. o godz. 10.30, jednocześnie dla uczniów szkół z Opola, Poznania, Trójmiasta, Warszawy, Wrocławia i aglomeracji śląskiej.

Zgłoszenia za pośrednictwem szkół przyjmujemy do 19 listopada, obowiązują zapisy. Więcej informacji i regulamin akcji: Wyborcza.pl/testoklimacie

Sponsorzy i partnerzy wydarzenia: Opole – Partner Miasto Opole, Sponsor Tauron Zielona Energia; Trójmiasto – Sponsorzy: Ergo Hestia, EMKA OIL i firma Ziaja, Partnerzy: Miasto Sopot, Port Czystej Energii, Politechnika Gdańska; Poznań – Partner główny: Fundacja Veolia; Warszawa – Partner główny: Fundacja Veolia, Partner: Samorząd Województwa Mazowieckiego, Patronat honorowy: Prezydenta Miasta st. Warszawy; Wrocław – Sponsorzy: Tauron Zielona Energia, Cargill Polska, Firma 3M; Aglomeracja Śląska – Sponsor: Tauron Zielona Energia, Partnerzy: Miasto Katowice, Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia i Uniwersytet Śląski.

– Akumulatory ładujemy tylko do 85 proc. – wskazuje Josefus. Dlaczego nie do 100 proc.? Bo ładowanie do pełna nie jest dla nich zbyt zdrowe. Dłuższą żywotność i lepsze działanie zapewnia im ładowanie właśnie do takiego poziomu. Dzięki temu wolniej się zużywają. Zestaw, który mają na pokładzie, ma wystarczyć przynajmniej na 10 lat. A co potem? Może technologia pójdzie jeszcze bardziej do przodu, akumulatory będą w lepszej technologii, mocniejsze. Postęp w dziedzinie dekarbonizacji jest jednym ze światowych priorytetów, więc oczy armatorów skierowane są na producentów akumulatorów.

Pewne jest natomiast to, że takie firmy jak Scandlines albo kiloniska SKF będą w tym czasie znacznie bogatsze w doświadczenia z jednostkami elektrycznymi i hybrydowymi.

Za wejście na prom płaci się 1 euro, nawet jeśli ma się wykupiony bilet miesięczny na transport publiczny.

W Berlinie po Szprewie niebawem będzie pływał (a raczej unosił się nad wodą, by zmniejszyć opory i zaoszczędzić energię) turystyczny, elektryczny katamaran – Candela P-12, który rozpędza się nawet do 25-30 węzłów. Będzie prawdopodobnie najszybszym elektrykiem na wodzie na świecie.

Od kilku miesięcy ten sam model testują w Sztokholmie. Szwedzki producent już myśli o tym, by promować się w miastach, gdzie transport publiczny bardziej polega na promach, np. w San Francisco, Nowym Jorku czy Wenecji. Na razie wiadomo, że zamówienia złożyli Saudowie.

Promy napędzane dieslem na elektryki wymienia także *Gemeente Vervoerbedrijf* (GVB), spółka obsługująca transport publiczny w Amsterdamie. Model *NZK Pont 103* ma długość 42 m, szerokość 13 m, zanurzenie 2,4 m i dwa silniki elektryczne o mocy 300 kW, które zapewniają prędkość do 9,1 węzła. Na pokładzie może pomieścić do 400 pasażerów i 20 samochodów. Ma zapasowy silnik diesla na wypadek awarii elektrycznego.

Ale jak przekonuje mnie w Kilonii Josefus, do takich awarii w zasadzie nie dochodzi. Jeśli zepsuje się jedna z wielu jednostek, to producent po prostu ją wymienia i płynie się dalej.

Przyszłość promów w Kilonii? – Hybrydy i elektryki – odpowiada Josefus bez wahania. – W przyszłym roku mamy zamiar zbudować większą jednostkę, też na akumulatory – dodaje. Z kolei te, które dziś są jeszcze hybrydami, przejdą transformację, by także przejść w całości na zasilanie z akumulatorów.

REKLAMA

Kraj/34343424

EDUKACJA

DLA ZRÓWNOWAŻONEJ PRZYSZŁOŚCI

Fundacja Veolia Polska została powołana w 2015 r. i od tego momentu koncentruje swoje działania na wzmacnianiu współpracy międzysektorowej, wspieraniu projektów dedykowanych społecznościom lokalnym i poprawie jakości ich życia w obszarach związanych ze zrównoważonym rozwojem.

Nasze inicjatywy podnoszą świadomość ekologiczną i inspirują do konkretnych działań na rzecz ochrony środowiska.



Fundacja
VEOLIA

eprasa.pl ec749157cf

Anglia znów się otwiera

Reprezentację kraju, w której wynaleziono futbol, poprowadzi Thomas Tuchel, co wielu przyjmuje jak świętokradztwo. Tak dzikie awantury o zagranicznych trenerów drużyny narodowej nie wybuchały nawet w Polsce.

Rafał Stec

Na powitalnej konferencji prasowej Niemiec bił Anglikom pokłony, przymilał się, sławił ich tradycje. – Wembley to serce piłki nożnej, stolica piłki nożnej, katedra piłki nożnej – oznajmił. Przemawiał trochę w stylu Paulo Sousa, który po objęciu reprezentacji Polski cytował Jana Pawła II, przywołując słynne „nie lękajcie się”.

Reszta prezentacji także przebiegała podobnie jak warszawska sprzed prawie czterech lat. Thomas Tuchel głównie obiecywał, zachwalał potencjał wyspiarzy – oznajmił, że zamierza zdobyć z nimi złoto następnego mundialu. Nic innego powiedzieć nie mógł, Anglicy marzą o tym od dekad. Choć uważają się za futbolową potęgę, mistrzostwo świata zdobyli tylko raz, na swoich stadionach w 1966 roku, i to ich jedyny medal w dorobku. Nawet Polacy czy Czesi stawali na podium częściej (dwukrotnie), nie wspominając o Niemcach (12 krązków w różnych kolorach), Brazylijczykach (9), Włochach (7), Francuzach (6), Argentynczykach (6) czy Holendrach (4).

Ostatnio ojcowie założyciele piłki nożnej zrewolucjonizowali system edukacji, zaczęli wypuszczać mnóstwo talentów – zawodników technicznych, na modłę latynoską – i masowo wygrywać na poziomie juniorskim, ale w seniorach zawsze czegoś im brakuje. Na dwóch ostatnich mundialach zatrzymywali się na czwartym miejscu (2018) oraz ćwierćfinale (2022), na mistrzostwach kontynentu dwukrotnie przegrywali w finale. W dość powszechnej opinii Gareth Southgate, trener zachowawczy i niezbyt wyrafinowany taktycznie, piłkarzy blokował, na Euro 2024 ich gra była długimi okresami nie do zniesienia.

Uwaga na fałszywych szejków

Obecnie reprezentacją kieruje zatrudniony tymczasowo Lee Carsley – Irlandczyk urodzony w Anglii – a Tuchel zastąpi go dopiero w styczniu, by „lepiej się przygotować do zadania”. Podpisał kontrakt na 18 miesięcy, więc obowiązujący do zakończenia najbliższego mundialu. I od razu nasłuchał się oraz naczytał fraz, które zwiastują, co go czeka. Wielu komentatorów zapłonęło oburzeniem, gniewem, patriotycznym wzmożeniem.

Najradzykalniej jak zwykle uderzył ksenofobiczny i szczujący na imigrantów „Daily Mail”. „Czarny dzień dla Anglii” – zawyrokował w tytule, a w tekście dokłada jeszcze: „Nie potrzebujemy Thomasa Tuchela. Potrzebujemy patrioty, który stawia ten kraj na pierwszym, drugim i trzecim miejscu”. I martwi się, że Niemiec nie wytrzyma pre-

• – Wembley to serce piłki nożnej, stolica piłki nożnej, katedra piłki nożnej – mówił Thomas Tuchel na powitalnej konferencji prasowej

FOT. REUTERS/ANDREW BOYERS



sji pracy z kadrą narodową, w Anglii większej niż gdziekolwiek indziej.

Dziennik zareagował przewidywalnie, w zgodzie z linią redakcyjną, ale w łagodniejszej formie wypowiada się wielu byłych piłkarzy i ludzi z futbolowego środowiska, którymi nie kierują nacjonalistyczne poglądy. Gary Neville – kiedyś piłkarz Manchesteru United, obecnie czołowy komentator – przyznaje, że federacja wynajęła „prawdopodobnie najlepszego wśród dostępnych teraz trenerów na świecie”, ale równocześnie uważa, iż podjęła decyzję szkodzącą angielskiemu futbolowi. Wykażała się brakiem szacunku dla rodzimej myśli szkoleniowej, i to w czasach, gdy angielska piłka nożna czyni wyraźne postępy.

Są i obrońcy wyboru działaczy – jak byłby wybitny napastnik Alan Shearer – ale temperatura dyskusji sugeruje, że Tuchel będzie pracował w atmosferze hysterii, że każdą jego ewentualną wpadkę antagoniści wykorzystają do bezpardonowego ataku. Powtórzy się historia z przeszłości, z czasów obu poprzednich zagranicznych selekcjonerów reprezentacji Anglii.

Identyczna awantura wybuchła bowiem w 2001 roku, gdy szefowie Football Association podjęli obrazoburczą decyzję po raz pierwszy, wzywając na pomoc zmarłego nie-

dawno Svena-Görana Erikssona. Brukowce opisywały jego romanse, a im bardziej Szwed nie chciał się z nich tłumaczyć i zbywał pytania lakonicznym „to moje prywatne sprawy”, tym skrupulatniej śledzono jego życie osobiste. Aż wreszcie selekcjoner dał się podejść „fałszywemu szejkowi”, czyli przebranemu reporterowi „News of the World”, któremu zdradził tajemnice reprezentacyjnej szatni, a przede wszystkim obiecał, że rzuci kadrę dla Aston Villi, kiedy klub zostanie kupiony przez rzekomego arabskiego biznesmena.

Wybuchł skandal, Eriksson odszedł pół roku później, gdy Anglicy pod jego przywództwem znów odpadli z mistrzostw świata w ćwierćfinale. Reprezentację przejął trener prawowity, bo rodzimy – Steve McLaren – i wyleciał po zaledwie 16 miesiącach, po przegranych eliminacjach do Euro 2008.

Zaufali Niemcowi...

Wtedy przybył Fabio Capello, którego witano z rewerencją, jako triumfatora Ligi Mistrzów i szkoleniowca zdobywającego trofea wszędzie, gdzie się zjawiał. On również szybko zaczął zmierzać ku katastrofie. Krytykowano go za to, że nie nauczył się języka, a prasie nie spodobało się, że nie pozwolił żonom i dziewczynom piłkarzy mieszkać z nimi w trakcie mundialu – Włoch wyciągnął wnioski z poprzednich turniejów, na których z powodu żon zawodników drużyna nie mogła opędzić się od paparazzich.

Zrezygnował, gdy federacja ogłosiła, że John Terry przestanie być kapitanem do czasu wyjaśnienia oskarżeń rasizm (podczas meczu ligowego miał krzyczeć do rywala „Ty pier... czarny ch...”). Capello nie zaakceptował kary, argumentując, że do czasu wyroku – śledztwo wszczęła prokuratura – piłkarz jest niewinny. I po rozmowach z działaczami się poddał. – Zrujnowali mój autorytet, dlatego łatwo mi było podjąć decyzję o odejściu – tłumaczył.

Innymi słowy, obaj zagraniczni selekcjonerzy prowadzili drużynę w specyficznych okolicznościach: zmierzali ku klęsce niekoniecznie

lub nie tylko z powodów sportowych, w nieopisanym medialnym zgielku, starając się spełnić nierealistyczne oczekiwania Anglików, którzy przeceniali klasę swoich zawodników.

Tuchel ryzykuje być może jeszcze więcej, bo jego poprzednicy pochodzili z państw traktowanych przez wyspiarzy neutralnie – Szwecji oraz Włoch. Teraz kadrę wziął przedstawiciel kraju, którego reprezentację uważa się tam za największego rywala, i już w dniu nominacji można było tu i ówdzie przeczytać zdania podkreślające z przekąsem, iż działacze „zaufali Niemcowi”. Natychmiast padło też pytanie, czy będzie śpiewał hymn, bo ponoć to „bardzo ważne dla kibiców”. Trener odparł, że jeszcze nie wie, ale dodał, iż słuchanie „God Save the King” jest poruszające i natychmiast zacznie uczyć się słów.

Wspomniany Neville twierdzi, że federacja nie wybrała szkoleniowca „strategicznie”, lecz „pod wpływem wydarzeń z ostatnich dni” (Anglicy przegrali u siebie z Grecją w Lidze Narodów), ale gdyby podążać za kryteriami wyłącznie merytorycznymi, to wyspiarze nie mają wśród rodaków żadnego fachowca z dorobkiem Tuchela, który przed poniesieniem porażki z Bayernem (oddal Bayerowi Leverkusen panowanie w Bundeslidze) m.in. triumfował w Champions League z londyńską Chelsea i awansował do finału tych rozgrywek z Paris Saint-Germain. Zresztą wystarczy, by rozejrzeli się po własnych stadionach. Jako trenerskiego guru wynoszą ponad wszystkich Katalończyka Pepa Guardiola z Manchesteru City, jego głównym konkurentem był w minionych latach Niemiec Jürgen Klopp z Liverpoolu, teraz wyzwanie rzuca mu Bask Mikel Arteta z Arsenalu, na gwiazdę rozbłysnął Unai Emery z Aston Villi.

Listę nazwisk można by ciągnąć, nikt już nie pamięta, kiedy angielski trener zdobył tytuł w Premier League. Dlatego kompleks wyspiarzy rośnie – oni już po raz trzeci chodzą po prośbie po obcokrajowcach, tymczasem inni potentaci, południowamerykańscy i europejscy, zatrudniają wyłącznie rodaków. ●

Tuchel ryzykuje być może jeszcze więcej, bo jego poprzednicy pochodzili z państw traktowanych przez wyspiarzy neutralnie – Szwecji oraz Włoch. Teraz kadrę wziął przedstawiciel kraju, którego reprezentację uważa się tam za największego rywala

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34341598

34342396

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą do Ludzi dobrego serca o wsparcie finansowe dla podopiecznej Sandry Wilińskiej która choruje na epilepsję lekooporną i Porażenie Mózgowe. Ma również inne choroby współistniejące. Sandra bardzo cierpi, często miewa 3-4 razy dziennie napady padaczki, jest osobą leżącą, wymaga stałej opieki. Ojciec Sandry zginął tragicznie a mama wychowuje ją samotnie. Miesięczny koszt leczenia, pielęgnacji i stałej rehabilitacji w domu, przekraczają możliwości finansowe mamy Sandry, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:



**Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
Z dopiskiem: 819 Sandra Wilińska, na pomoc i ochronę zdrowia**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

